

Łaska, w której trwamy

Studium nad Listem do Rzymian

Eldred L. Echols



Łaska, w której trwamy

Studium nad Listem do Rzymian

Eldred L. Echols

Tytuł oryginału:
The Grace In Which We Stand
A Study of the Book of Romans

© Eastern European Mission 2008

Eastern European Mission
P.O. Box 670928
Dallas, TX 75367-0928
USA

www.eem.org

Przełożył Artur Nienartowicz

Okładka: © iStockphoto.com/6535446

Okładkę zaprojektowała Tamika Rybiński

POGS5

Spis treści

Podziękowanie	4
Wprowadzenie do Listu do Rzymian.....	5
Cudowna łaska	9
Aby łaska królowała	17
„Gdzie grzech się rozmnożył” — potępienie.....	25
„Łaska rozlała się jeszcze obficie” — usprawiedliwienie	33
Obfitość darów Bożej łaski — uświęcenie	39
Powtórzenie najważniejszych różnic pomiędzy uświęceniem a usprawiedliwieniem	50
Zbawieni przez łaskę — rola wiary i natura łaski.....	51
Abraham — człowiek wiary	61
W świetle łaski Pańskiej — żywa ofiara.....	69
Życie przez łaskę — obywatel chrześcijanin.....	77
Łaska dla innych — bez wydawania osądów	85
Wielorakie dary łaski	93
Wybór łaski — los Izraela.....	99
Łaska jest po to, by pokonać grzech	109
Aby łaska mogła przynieść żywot wieczny — obdarzenie chwałą	117
Pokój łaski.....	125
Studium nad Listem do Rzymian.....	135
Wykaz skrótów i odnośników biblijnych używanych w tekście	154

Podziękowanie

Bez ochotniczej pomocy Jana Hughes'a przy organizacji, sprawdzaniu i układaniu tych lekcji w formie nadającej się do publikacji, „**Laska, w której trwamy**” nie zostałyby opublikowane. Jeśli okaże się komuś pomocna w pogłębianiu rozumienia wiecznego zamysłu Bożego, wiele zasługi odniósł w tym Jan.

Wprowadzenie do Listu do Rzymian

Historyk Phillip Schaff nazwał List do Rzymian „najbardziej niezwykłym dziełem najbardziej niezwykłego człowieka”. Pierwsi badacze Listów Apostoła Pawła słusznie uznali List do Rzymian za wiekopomne dzieło, gdyż ukazuje on ludziom drogę prawości i zbawienia za pomocą języka, który sięga doktrynalnych szczytów Nowego Testamentu. Motyw odkupienia człowieka narasta do grzmiącego crescendo w miarę, jak Żyd i poganin odnajdują na nowo braterstwo, które utracili na początku dziejów świata i razem idą ścieżką miłosierdzia Bożego ku jutrzence, „która jest blisko” i zbawieniu, które jest „bliżej, niż nam się zdawało”.

Nigdy nie zebrano poważnych dowodów podważających autorstwo Listu do Rzymian ani współcześnie, ani w przeszłości. Styl pisarski ewidentnie wskazuje na Apostoła Pawła jako autora listu. Paweł napisał ten list w roku 58 n.e., pod koniec swej trzeciej podróży misyjnej. Przesłanki w samym Liście oraz porównania z Dziejami Apostolskimi pozwalają na przyjęcie tej daty jako najbardziej prawdopodobnej. Pisząc ten list, Apostoł Paweł przebywał w domu Gajusza w Koryncie (Rz. 16:23; 1 Kor. 1:14).

Celem, jaki przyświecał Pawłowi w czasie pisania listu do Kościoła w Rzymie, było przedstawienie wiecznego zamysłu Bożego w sposób jak najbardziej zrozumiały dla odbiorcy oraz znaczenia prawa Mojżeszowego w odniesieniu do ludzkiego odkupienia i moralnego związku z tym zamysłem. Drugim celem, jaki przyświecał Pawłowi, było dodanie otuchy, a rozdziały 12–15 były napisane po to, aby zachęcić braci (chrześcijan) do przyjmowania właściwych postaw wobec siebie nawzajem oraz wobec władców, którzy byli reprezentantami Boga w zakresie regulowania stosunków między ludźmi na ziemi.

Z Listu do Rzymian 1:9–13 jasno wynika, że przed jego napisaniem Apostoł Paweł nigdy nie był w Rzymie, choć miał tam wielu przyjaciół. Właściwie można wywnioskować, że żaden z Apostołów nie był w Rzymie, gdyż tamtejsi bracia nie byli błogosławieni darami charyzmatycznymi (1:11). To oczywiście burzy katolickie przekonanie, że Piotr był Biskupem Rzymu przez 25 lat. Początki Kościoła w Rzymie są niejasne, ale rozsądnie byłoby przypuszczać, że został założony przez Żydów z Rzymu nawróconych w dniu Pięćdziesiątnicy. W czasie, gdy Paweł pisał swój list, istniała tam już pewna liczba zborów, ponieważ przysyłał on pozdrowienia dla Pryscylli i Akwili oraz „Kościoła, który zbierał się w ich domu” (16:3–5), dla Asynkryta i innych „z braci, którzy są z nimi” (16:14) oraz dla Filologa i Julii (itd.) „i wszystkich świętych, którzy są z nimi”.

Wielkie objawienia doktrynalne w Liście do Rzymian obejmują:

1. Prawo jako pojęcie uniwersalne;
2. Uniwersalność grzechu;
3. Prawo wiary;
4. Usprawiedliwienie poprzez zadośćuczynienie;
5. Życie w Chrystusie.

Apostoł Paweł w analityczny sposób odpowiada na pytanie „Dlaczego Bóg dał prawo Mojżeszowe?” oraz „Jak Bóg udziela swej odkupieńczej łaski?” Studium nad tą księgą skłania do twierdzenia, z którym zgadza się także Coledridge, że jest to najbardziej poruszające dzieło, jakie kiedykolwiek istniało.

Wielu (może nawet większość) komentatorów wskazuje na wiarę jako główną doktrynę rozwiniętą w Liście do Rzymian, co wynika z pewnością z samej ilości wzmianek na ten temat w tej księdze. Jednakże porównując długość Listu do Rzymian i Listu do Efezjan, chyba ten drugi bardziej zasługuje na miano Pawłowego traktatu o wierze. W Liście do Rzymian zdecydowałem się raczej na prześledzenie rozwinięcia doktryny łaski, i to z dwóch

powodów. Po pierwsze, list ten zajmuje się pojęciem łaski Bożej dokładniej niż jakikolwiek inny list, chociaż List do Efezjan, biorąc pod uwagę jego zwięzłość, jest tuż za Listem do Rzymian. Nie chodzi tu tylko o ilość wzmianek, ale również o sposób prezentacji tej idei przy pomocy wyrażen takich, jak „dar sprawiedliwości”, „gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus umarł za nas”, czy też „jeden czyn sprawiedliwy sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie”. Drugim, istotniejszym powodem dla przeprowadzenia studium nad tematem łaski w Liście do Rzymian jest to, że temat ów prawie nigdy nie otrzymuje należytej mu uwagi. Jest to konsekwencją historycznej debaty nad wagą wiary i uczynków w procesie odkupienia człowieka. Skupianie uwagi głównie na tych dwóch elementach doprowadziło do zaniedbania podkreślenia łaski jako podstawy, na której spoczywa zbawienie. Bez łaski ani wiara, ani uczynki, ani nawet oba te aspekty razem nie miałyby wpływu na odkupienie człowieka.

Łaska mówi nam wiele o naturze Boga, gdyż jest ona podstawowym atrybutem Jego doskonałości. Zakorzeniona w Jego wiecznej miłości wyraża bezgraniczne miłosierdzie i szczególne upodobanie w ludzkości. By pogodzić sprzeczność pomiędzy Jego niezachwianym pragnieniem zbawienia ludzi a Jego doskonałą sprawiedliwością w karaniu grzechu, łaska w osobie ukrzyżowanego Chrystusa okazała się konieczna. Podstawą jest łaska, wiara zaś następstwem i reakcją na łaskę. Bóg zadziałał najpierw z własnej wolnej woli, a wiara człowieka jest tylko przyjęciem tego, co Bóg już dla nas uczynił. Wiara jest drogą, poprzez którą doskonała i wszechwystarczająca Boża łaska wybacza ludzkie występki na zawsze. Bez łaski wiara nie miałaby żadnego źródła pomocy, o które mogłaby się wesprzeć. Łaska jest ostatecznym instrumentem wiecznego zamysłu Bożego. Pomaga zrozumieć Boży plan odnośnie ludzkich spraw, aby mogło być dokonane wszystko, co musiało się stać, by Bóg pobłogosławił wszystkich ludzi szansą wybaczenia. Pomaga ona nam ogarnąć rzeczywistość krzyża. Bez łaski pogodzenie żywego Boga z borykającym się, bezradnym człowiekiem nie mogłoby mieć

miejsca. Jednym słowem, łaska jest najkrótszym opisem odkupieńczego dzieła Jezusa Chrystusa.

Mam nadzieję, że czytelnik odniesie korzyść z mego studium oraz że poprowadzi ono go ku lepszemu odczuwaniu pasji i podziwu wobec wielkiego Apostoła, który stwierdził: „Przez łaskę Bożą jestem, czym jestem”. Czyż nie dotyczy to nas wszystkich?

Cudowna łaska

Rozdział 1

„Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego – Jezusa Chrystusa”.

List do Rzymian 5:17

Tego, czym naprawdę jest łaska, możemy doświadczyć w sposób bardzo pobieżny, zaledwie ocierając się o rzecz niezgłębianą, nie dającą się ogarnąć żadnym zmysłem człowieka. Gdy weźmiemy pod uwagę odurzający ogrom fizycznego stworzenia i naszą nieskończoną małość w porównaniu z jego wielkością, wypełnia nas nabożny lęk i pokora, że wielki Bóg, który utworzył świat słowem, w ogóle nas zauważa. Ale to, że Bóg „ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (2:7), przyszedł na ziemię i umarł na krzyżu, aby zbawić bezradną ludzkość, całkowicie w oparciu o Swoją łaskę, jest to „nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy” (Ef. 3:20). A jednak „w Chrystusie Bóg jednał ze sobą świat” (2 Kor. 5:19), kiedy Chrystus przelał Swą krew za nas! Możemy tylko wykrzyknąć za Pawłem: „Dzięki Bogu za Jego dar niewypowiedziany” (2 Kor. 9:15).

Łaska sugeruje, że Bóg daje nam szczerze i z własnego wyboru dar zbawienia, który nigdy nie mógłby być osiągnięty na żadnych innych warunkach. Oznacza to także, że niczym nie możemy się Mu odplacić. Założenie, że poprzez właściwe uczynki możemy po części spłacić nasze odkupienie, przeczy naturze łaski. Człowiek nie ma żadnej możliwości, żadnych środków ani żadnej „waluty”, którą mógłby zapłacić. Może tylko przyjąć albo w całości odrzucić to, co zostało dla niego zrobione bezinteresownie. Ludzka duma jednak na to nie pozwala. Aby zbawić człowieka, Chrystus musiał się

ukorzyć i przyjąć postać sługi. Zanim człowiek otrzyma zbawienie, też musi się ukorzyć i oddać siebie jako sługę, aby łaska go dosięgła. Jeżeli będzie próbował osiągnąć łaskę przez dobre uczynki, straci ją, albowiem jeśliby uczynki mogły zbawiać, „łaska nie byłaby już łaską” (Rz. 11:6). Można wyróżnić dwa typowe błędne sposoby rozumienia związku łaski i uczynków. Pierwszy: łaska i uczynki współpotęgują swoje działanie ku zbawieniu człowieka, tj. własne sprawiedliwe uczynki człowieka spłacają częściowo jego dług wobec Boga, a brakującej części Bóg udziela z łaski. Łaska zatem wypełnia przepaść dzielącą to, co człowiek może zrobić sam dla siebie z tym, czego Bóg od niego wymaga dla zbawienia. Pogląd ten wypływa z faktu myślenia usprawiedliwienia i uświęcenia. Drugi: człowiekowi przy chrzcie odpuszczone są wszystkie jego grzechy z przeszłości poprzez krew Chrystusa. Jednakże od tego momentu aż do końca życia musi stale „zabiegać o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” (Flp. 2:12). Na sądzie ostatecznym jego życie zostanie zważone na boskiej wadze i – jeśli jego dobre uczynki przeważą nad złymi – Jezus powie „Dobrze, sługo dobry i wierny (...) wejdź do radości twego Pana!” (Mt. 25:21). Jeśli zaś będzie odwrotnie, Pan wykrzyknie „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!” (Mt. 7:23).

W rzeczywistości Bóg w żaden sposób nie uzupełnia łaską sprawiedliwych uczynków człowieka po to, aby przeważać szalę, gdyż On „nagradza prawość a osobno uczynki”. Godne uczynki człowieka nie są walutą przyjmowaną przed sądem niebieskim, gdyż Izajasz powiada: „wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona” (Iz. 64:6). Duchowe szaty odkupionych nie przypominają kołdry pozszywanej po części z ludzkich, a po części z boskich materiałów; są doskonałym odzieniem sprawiedliwości, która jest w całości dziełem Jezusa Chrystusa. Paweł napisał w Liście do Galacjan 3:27: „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.” To odzienie ani się nie zużywa, ani nie musi być łatanie po chrzcie, ponieważ „krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas (*dosł. „stale oczyszcza”*) z wszelkiego grzechu” (1 J. 1:7).

Dumni greccy myśliciele byli urażeni ideą, że człowiek, którego nawet nie znali, umarł za ich grzechy i został wskrzeszony dla ich usprawiedliwienia. Odrzucali to jako głupotę (1 Kor. 1:23). Żydzi odrzucali Ewangelię z innego powodu: określała ona ich praworządność i osobistą prawość jako nie znaczącą dla zdobycia prawa do życia wiecznego. Jak to Paweł podsumował: „Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga” (Rz. 10:3). Szczególnie obrażało ich to, iż nie uznawano im za zasługę faktu, że przez wieki byli Bożym narodem wybranym, ale byli uznani grzesznikami tak, jak poganie.

Jest jeszcze jedna niepokojąca przyczyna, dla której wielu chrześcijan niechętnie przyjmuje koncepcję zbawienia przez łaskę. Wydaje im się, że otwiera ona drzwi do nadużyć dla duchowych oszustów, którzy chętnie żądają nagrody darmowego zbawienia, ale nie chcą żyć zgodnie z poświęceniem poczynionym w momencie chrztu: pogrzebaniem starego grzesznego życia i rozpoczęciem życia od nowa, w oddaniu się Bogu. Twierdzą, że zbawienie tylko na podstawie łaski zachęcałoby oportunistów do oddawania się duchowemu bumelanctwu i byłyby podobne do zawarcia umowy z pracownikiem i zapłacenia mu z góry, co oczywiście odbiera przymus dotrzymania kontraktu. O ile można zrozumieć ich odczucia na poziomie ludzkim, o tyle zapominają oni o doskonałości wszechwiedzy nieskończonego Boga.

1. Sam akt zanurzenia w wodzie (tj. chrzest) nie uruchamia odrodzenia w Królestwie Chrystusa. Jeżeli wierzący nie przyjmuje szczerze Jezusa Chrystusa jako Pana swego życia (tym samym detronizując wszystkie bożki, które dotychczas rządziły jego życiem), to zdecydowanie nie doświadcza jedynego chrztu, który umieszcza go w jedynym ciełe (Ef. 4:4–5). Nie znaczy to, że od momentu chrztu człowiek będzie w stanie całkowicie oddać się zupełnie nowemu życiu, ale musi być szczerą chęć, aby wiernie próbować. Tak naprawdę, to człowiek nigdy nie może

samodzielnie dotrzymać swego postanowienia wierności i dlatego od początku ma pomocnika, „Ducha, który uświęca” (1 P. 1:2; 2 Tes. 2:13).

2. Dobre uczynki są nieodzownym wynikiem prawdziwego nawrócenia. Są produktem, a nie podstawą zbawienia. Towarzyszą zbawieniu i jeśli ich nie ma, nie ma też zbawienia (Hbr. 6:9). Zbawienna wiara, która daje dostęp do Bożej oferty odpuszczenia, po prostu nie istnieje bez towarzyszących jej dobrych uczynków (Jk. 2:18–20).
3. Jeśli człowiek jest szczerzy wyznając Chrystusa jako Pana swego życia, to staje się dzieckiem Bożym. Nie można w wyniku chrztu jedynie zadeklarować oddanie Bogu bez jednoczesnej zmiany stylu życia. Pismo Święte wyraźnie wskazuje na przypadki, w których szczerze nawrócony człowiek, który otrzymał dar Ducha Świętego, wrócił do swego starego życia i utracił zbawienie (Hbr. 6:4–8; 2 P. 2:20–22). Dopóki szczerze żałujemy popełnianych grzechów, Bóg wiernie i sprawiedliwie nam wybacz (1 J. 1:9), lecz kiedy „wystawiamy Chrystusa na urągowisko” (Hbr. 6:6), wydając tylko „ciernie i osty” (w. 8), odrzuciliśmy nasz związek z Bożym darem łaski.

Ludzie mogą ulec pokusie sięgnięcia po „łatwo dostępną łaskę” w chwilach, gdy odczuwają potrzebę wybaczenia i zbawienia, lecz taka postawa prowadzi donikąd. „Bóg nie pozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciełe swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne” (Ga. 6:7–8). Nie wszyscy ludzie, którzy byli ochrzczeni, dostąpią zbawienia, ale tylko ci, którzy „ze szczerego serca przyjęli zarys (z greckiego: model, wzorzec śmierci, pogrzebania i zmartwychwstania Chrystusa, tj. chrzest) tej nauki (...) zostali wyzwoleni od grzechu i oddani w służbę Bogu” (Rz. 6:17, 22). Kiedy Paweł stwierdza, że „gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała” (Rz. 5:20), nie daje w ten sposób zachęty tym, którzy nie chcą dążyć ku prawości w życiu. Słowa te zostały napisane w kontekście funkcji prawa

starotestamentowego (zakonu) po to, aby rzucić światło na grzech i zwiększyć ludzką świadomość jego strasznych konsekwencji. Poprzez wyraźne skupienie się na grzechu, prawo podkreślało występność grzechu. Paweł po prostu uświadamia nam, że Bóg zwiększył rolę grzechu, zwiększając tym samym ludzką znajomość zła, ale to w żaden sposób nie umieszczało ludzi żyjących według Prawa Starego Testamentu (zakonu) poza zasięgiem łaski. Łaska Boża jest wystarczająco obfita, by objąć najbardziej grzeszne życie, jeśli człowiek szczerze zwróci się ku Niemu w swym sercu. Paradoksem jest, że to właśnie w momencie kiedy człowiek staje się w pełni świadom swej grzeszności, najbardziej zdaje sobie sprawę ze swej rozpaczliwej potrzeby łaski. Syn marnotrawny musiał sięgnąć dna i zrozumieć, że nie jest w stanie sam odwrócić swojego procesu ruiny zanim zdecydował się zdać na łaskę ojca.

Łaska jest atrybutem Bożej natury, gdyż jak mówi Księga Wyjścia: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia” (Wj. 34:6–7).

Najbardziej widocznym wyrazem bezgranicznej Bożej miłości dla ludzkości jest Jego nieskończone miłosierdzie. Bóg chce odpuścić ludzkie grzechy i powrócić do takich stosunków, jakie miał z naszymi pierwszymi rodzicami. Jednak Jego doskonała sprawiedliwość nie pozwala Mu pozostawić nie odpłaconego grzechu i wybaczyć nie skruszonym grzesznikom. Jego łaska objawia się przez jego własne pragnienie zapłacenia za grzechy ludzi (poprzez ukrzyżowanie) i przez ludzką reakcję na Boską ofertę odpuszczenia (wiera i posłuszeństwo). Konsekwencje odrzucenia Bożego pragnienia odpuszczenia są takie, że grzech musi płynąć swym śmiertelnym kursem poza zasięg odkupieńczej miłości Bożej.

W cytowanym wyżej fragmencie (Wj. 34:6–7) Bóg ostrzegwał Izrael, że odrzucenie Go i podążanie dalej swoim kursem w kierunku grzechu niechybnie sprowadzi karę nie tylko na samych występnych, ale i na ich potomków. Nie oznacza to, że Bóg obciąża winą ich synów i wnuków. Fragment ten traktuje o nieubłaganych konsekwencjach odcięcia się narodu Izraela od Boga: wycofaniu Bożej opieki i tym samym pozwoleniu na to, aby wpadli w ręce swoich wrogów, co wymierzyło karę nie tylko samym grzesznikom, ale i ich potomkom na kilka pokoleń naprzód. Godnym odnotowania tutaj przykładem jest siedemdziesięcioletnia niewola babilońska, która dotknęła przynajmniej cztery pokolenia.

Sami Izraelici mylnie zinterpretowali te słowa (Wj. 34:7) i wierzyli, że Bóg uważa potomków grzesznika za równie winnych, jak ich przodek. Na podstawie tego nieporozumienia uknuli powiedzenie „Ojcowie jedli kwaśne grona, a ścierpły zęby synów” (Ez. 18:2). Bóg zabronił im cytować to przysłowie i dodał, że „człowiek, który grzeszy, umrze. Syn nie poniesie kary za winę ojca ani ojciec nie poniesie kary za winę syna” (Ez. 18:20). Na podstawie tych słów możemy wywnioskować, że:

1. We fragmencie z Księgi Wyjścia 34, Bóg nie mówi o wiecznej karze.
2. Mówi On jednak o narodowej tragedii, która w następstwie niewierności Izraela wobec Niego miała dotknąć następne pokolenia.
3. Na Sądzie Ostatecznym każdy odpowie za swoje własne grzechy, a nie za grzechy innego pokolenia.

Często używano słowa Księgi Wyjścia 34:7 jako argumentu wspierającego doktrynę dziedzicznej nieprawości (tzn., że cała ludzkość zgrzeszyła w Adamie, więc każde dziecko rodzi się potępione i oddzielone od Boga). Jest to tragicznie błędny zarzut przeciwko Bożej doskonałej sprawiedliwości, którego skutkiem jest wymyślona konsekwentnie doktryna chrztu niemowląt. Nauka, którą należy naprawdę wyciągnąć z Księgi Wyjścia 34:6–7, jest taka, że choć Bóg nie narzuca żadnych ograniczeń dla swojego łaskawego odpuszczenia, ludzie ograniczają jego zastosowanie wobec siebie poprzez

odrzućcenie swojego związku z Bogiem. Fragment ten uświadamia nas również, że konsekwencje grzechu często mają wpływ zarówno na winnych, jak i na niewinnych. Kara mordercy nie kończy się jego egzekucją. Jego żona i dzieci zostają z bólem, naznaczeni jego zbrodnią. Alkoholik ściąga cierpienie, a często i zepsucie nie tylko na siebie, ale i na swą rodzinę. To nie Bóg ich karze, ale odczuwają konsekwencje naturalnego prawa skutku i przyczyny. To, co czynimy, dotyka innych, albowiem, jak powiedział Apostoł Paweł w Liście do Rzymian 14:7: „nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt dla siebie nie umiera”.

Często pada pytanie: „Dlaczego, w świetle nieobliczalnych skutków potępienia, Bóg nie użyje swej Bożej mocy i po prostu nie obejmie swym zbawczym miłosierdziem każdego człowieka?” Odpowiedź jest taka, że Bóg obejmuje swoją ofertą miłosierdzia każdego, ale nie może go narzucić siłą, nie gwałcąc jednocześnie swobody wyboru, którą dał człowiekowi. Natura Boga nie pozwala mu podważyć wolnej woli człowieka. Tak naprawdę to bardziej odpowiednim pytaniem jest: „Dlaczego, w świetle nieobliczalnych skutków potępienia, nie wkładamy więcej wysiłków w to, aby każdy człowiek na ziemi wiedział, że miłosierdzie Boże jest osiągalne dla niego bez ograniczeń poprzez śmierć Chrystusa na krzyżu?” Jeśli głębokie znaczenie odkupieńczej łaski Bożej przeszywa nasze serce, naszym niekwestionowanym obowiązkiem staje się dzielenie go z innymi. Jezus powiedział w Ewangelii Mateusza 10:8 „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”.

Aby łaska królowała

Rozdział 2

„...Prawo weszło, niestety, po to, by przestępstwo się wzmoгло. Gdzie jednak wzmoгло się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiała swoje królowanie przez sprawiedliwość...”

List do Rzymian 5:20–21

Od czasu śmierci Chrystusa obowiązują nowe zasady. W przeszłości *grzech* przemierzał boczne uliczki i ciemne zakamarki ludzkiego serca używając prawa (zakonu), by wymierzać karę potępienia. W Królestwie Jezusa Chrystusa *łaska* utrzymuje pokój pomiędzy człowiekiem a Bogiem mocą, której sam Szatan nie potrafi przemóc. Szatański plan, by skazać ludzi na potępienie, opierał się na Bożym przywiązaniu do sprawiedliwości wyrażonej w słowach „Dusza, która grzeszy, umrze”. W przeciwieństwie do *miłości*, która przebacza (1 Kor. 13:5), Szatan dokładnie „zapisuje” wszelkie złe uczynki. Jego imię w języku hebrajskim oznacza „oskarżyciel”. Całym swoim życiem stara się sprostac swemu imieniu, wnosząc przeciw ludzkości oskarżenia „dnem i nocą” (Ap. 12:10). Czego Szatan nie wziął jednak pod uwagę (i czego nawet *nie był w stanie* wziąć pod uwagę w swej niegodziwej naturze), to Boża *łaska*, przez którą może stać się zadość sprawiedliwości Bożej, a równocześnie człowiek może być usprawiedliwiony (Rz. 3:26). Gdyby Szatan był w stanie zrozumieć pojęcie łaski, nigdy nie doprowadziłby do ukrzyżowania Chrystusa (1 Kor. 2:8). Ale poprzez swe niezrozumienie wpadł w Boże sidła i zamiast zniszczyć swojego wroga na krzyżu, w istocie popełnił samobójstwo (Hbr. 2:14; Ap. 12:11).

Chociaż Apostoł Jan napisał, że „łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J. 1:17), nie można z tego wnioskować, że Bóg nie był zawsze

Bogiem łaskawym. On jest doskonały pod każdym względem swego istnienia i nie zmienia się (Mt. 3:6) z epoki na epokę. Był tym samym łaskawym Bogiem, jakim jest dzisiaj, nawet gdy Prawo Mojżeszowe było w mocy (Wj. 34:6; 2 Krl. 30:9; Ne. 9:17), a jedynie Jego narzędzie wiecznego odkupienia, przynoszące usprawiedliwienie, nie było jeszcze na miejscu. Łaska, która miała „przejawić swoje królowanie przez sprawiedliwość, aby przynieść żywot wieczny przez Jezusa Chrystusa” (Rz. 5:21) musiała być najpierw uprawomocniona przez ukrzyżowanie. Odkupienie człowieka przez łaskę było zaplanowane przez Boga nawet przed stworzeniem świata (Ef. 1:3–10; Ap. 13:8).

Zastosowanie łaski przez Boga przed przyjściem Chrystusa było ograniczone do dwóch obszarów:

1. *Łaska doczesna*, którą wyjątkowo błogosławił osoby, które Go szukały oraz wiernych wśród swego narodu wybranego. Dla przykładu:
 - a. Rozciągnął swą łaskę na Noego (Rdz. 6:8–9), ponieważ Noe był sprawiedliwy i bez winy wśród ludzi jemu współczesnych.
 - b. Złożył łaskawe obietnice Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, ponieważ żyli według wiary (Hbr. 11:8–13) i zdawali sobie sprawę, że rzeczy większe niż doczesne błogosławieństwa leżą poza zasięgiem ich wzroku (Hbr. 11:13–16).
 - c. Ponieważ Dawid i Salomon szukali Pana, błogosławił im obiecując ustanowienie ich tronu w wieczności (2 Sm. 7:11–16).
2. *Łaska obiecana (odłożona na później)*, która oczekiwała przyjścia na świat, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Oczywiście nawet w czasach panowania starego przymierza wierni nie byli zbawieni przez swoje rytualne ofiary, które regularnie składali, ani poprzez swoje przykładowe życie, w którym wyróżniali się lojalnością wobec Boga. Wyczuwali, że Boże obietnice niosą więcej, niż doczesne błogosławieństwa, ale „nie osiągnęli tego, co im przyrzeczono, lecz patrzyli na to

z daleka i pozdrawiali” (Hbr. 11:13). Ponieważ Bóg nie objawił im swego planu odkupienia (ani nawet aniołom – 1 P. 1:12), mogli mieć jedynie bardzo mgliste pojęcie, że Bóg uczyni coś cudownego w przyszłości. Wierzyli jednak w to, czego nie mogli zrozumieć. „A ci wszyscy, choć ze względu na swoją wiarę stali się godni pochwały, nie otrzymali przyrzeczonej obietnicy” (Hbr. 11:39).

Boża obietnica była pewna, gdyż opierała się zarówno na Jego niezłomnej woli, jak i na doskonałej wiedzy. Gdy krew Chrystusa została przelana na krzyżu, niósł On grzechy każdej epoki – przeszłej, teraźniejszej i przyszłej. „Poniósł śmierć dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza” (Hbr. 9:15). Ci, którzy byli posłuszni Bogu i mieli wiarę, otrzymali żywot wieczny w śmierci swego Zbawiciela, tak samo jak my. My mamy tylko taką przewagę, że jasno widzimy to, co oni postrzegali ledwie mgliście. „Bóg, który nam lepszy los zgotował, nie chciał, aby oni doszli do doskonałości bez nas” (Hbr. 11:40).

Łaska leżała więc u podstaw Bożego planu od zawsze: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie, jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski” (Ef. 1:4–6).

Nasza reakcja na Bożą łaskę. Zapewnienia o łasce Bożej, które mamy, nie tylko nie pozwalają tym, którzy ją przyjęli, na popadnięcie w rozwiązłe życie, ale raczej zmuszają do zwycięstwa nad grzechem i Szatanem. Miłość lepiej motywuje ku pobożności, niż obowiązek. Miłujemy Boga, gdyż najpierw on nas umiłował (1 J. 4:19) i wyraził Swą miłość odpuszczając nam grzechy „według bogactwa swojej łaski” (Ef. 1:7). Bóg umiłował nas i „przez łaskę udzielił nam niekończącego się pocieszenia i nadziei” (2 Tes. 2:16). Łaska jest więc wyrażeniem pobożnej miłości i dlatego niemożliwe jest kochanie Boga bez okazywania łaski innym.

Pierwsi chrześcijanie byli ludźmi napelnionymi łaską. Łaska nakazywała im dzielić się tym, co posiadali, z ludźmi, którym się w życiu nie powiodło. W Dziejach Apostolskich 4:32–33 czytamy:

„Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, *a wszyscy oni mieli wielką łaskę*”.

Wyrażenie „wszyscy mieli wielką łaskę” nie dotyczy tutaj faktu, iż byli zbawieni przez łaskę Bożą w Jezusie Chrystusie (a byli), ale łaski, którą przejawiali swoim życiem, a zwłaszcza swymi reakcjami na ludzkie potrzeby. Ich życie było wypełnione łaską w ten sposób, że byli pomocni (tj. łaskawi) innym. To nie zbieg okoliczności, że w owym czasie Apostołowie byli bardzo skuteczni w głoszeniu Ewangelii. Miłosierna dobroć, którą chrześcijanie okazywali ludziom, uwiarygodniała prawdziwość przesłania. „Lud odnosił się do nich życzliwie”, gdyż „rozdzielali każdemu według potrzeby” (Dz. 2:45, 47).

Łaska daje darmo i bez warunku odpłaty. Jezus dokonał ostatecznego okazania łaski, dając za nas wszystko, co miał, mimo że nie mieliśmy do Niego żadnego prawa. „Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubogacić” (2 Kor. 8:9). Za przykład na to, jak łaska króluje w życiu wierzących i stanowi nakaz do hojności, Apostoł Paweł dawał chrześcijan w Macedonii. W jednym ze swych listów wyrażał nadzieję, że Koryntianie będą starali się naśladować ofiarność Macedończyków, kiedy przypomną sobie, że łaska rozlała się z krzyża i wtedy będą „obfitować w łaskę dawania” (2 Kor. 8:7).

Kiedy pozwolimy, aby łaska królowała w naszym życiu, doświadczymy znaczących efektów tej decyzji:

1. Po pierwsze i przede wszystkim wpłynie ona na naszą więź z *Bogiem*, zmieniając ją z wrogości (Rz. 8:7) na pojednanie (Kol. 1:21–22), ponieważ to przez łaskę zostaliśmy zbawieni (Ef. 2:8).
2. Zmieni ona również naszą więź z *przedmiotami* wyzwalając nas od cielesnego przywiązania do dóbr materialnych. Było to jasno ukazane w życiu pierwszych chrześcijan w Jerozolimie, którzy zaskarbili sobie dobrą opinię w swoim środowisku, gdyż łaska Boża uwrażliwiała ich na potrzeby innych i uczyniła hojnymi. „...Wszyscy oni mieli wielką łaskę. Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je, a pieniądze ze sprzedaży składali u stop Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz. 4:33–35). Wdzięczność i miłość w odpowiedzi na łaskę Bożą umożliwiła im zaangażowanie, które uwalnia serce spod kontroli mamon: „żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (wers 32).
3. Zmieni się nasza więź z *ludźmi*. Paweł pisał do Koryntian: „Chlubą jest bowiem dla nas świadectwo naszego sumienia, bo w prostocie serca i szczerości wobec Boga, a nie według mądrości doczesnej, lecz według łaski Bożej postępowaliśmy na świecie, szczególnie względem was” (2 Kor. 1:12). Mądrość doczesna głosi, że dobrze jest mieć przyjazne stosunki z tymi, którzy mogą mieć korzystny lub niekorzystny wpływ na nasze życie. Lecz taka motywacja oparta jest tylko na egocentryzmie i skłonności do samolubnych manipulacji. Nie powstaje ona z miłości Bożej czy miłości bliźniego, tylko z miłości do samego siebie.

Łaska Boża nie kończy się więc na zbawieniu jednostki. Przepelnia człowieka i roztacza się dalej, aby wiecznie płynącym strumieniem zmieniać życie innych. Królowanie łaski nie oznacza, że po jakimś czasie można osiągnąć pewien poziom „wypełnienia”, ponieważ ludzkie serce nie jest zbiornikiem, który trzeba wypełnić, a następnie chronić zawartość przed utratą.

Życie chrześcijanina jest kanałem, przez który niewyczerpany zapas łaski Bożej błogosławi i niesie bogate Boże dary na świat. Ezechiel pięknie to ilustruje w czterdziestym siódmym rozdziale swej księgi: mały strumyk wypływa spod progu świątyni Bożej i w miarę jak płynie, rozrasta się gwałtownie w potężną rzekę wpadającą do morza śmierci, a każda istota, której dotknie, ożywa na nowo. To nieodparty obraz nieskończonego łańcucha życia zbawionych, którzy oddani są posługiwaniu „aby dać świadectwo Ewangelii łaski Bożej” (Dz. 20:24).

Ale łaska nie tylko zmienia nasze więzi z Bogiem, ludźmi, czy też dobrami materialnymi, ale także nasze nastawienie i zachowanie. Pierwsi chrześcijanie byli szczęśliwi, radośni, ponieważ „wszyscy mieli wielką łaskę” (Dz. 4:33). Z doczesnego punktu widzenia stanowili biedną i słabą grupę z nikłymi szansami na przetrwanie, przed którą stała perspektywa prześladowań ze strony żydowskich dostojników, a później ze strony dużo większej potęgi Imperium Rzymskiego. Ale w rzeczywistości byli najsilniejszą jednostką, jaką widział świat, uzbrojoną w miłość i prawdę, która mówiła, że mogą „burzyć twierdze warowne” (2 Kor. 10:4) grzechu i ciemności, ponieważ łaska Boża, która królowała w ich sercach, ten „kamień, który odłączył się od góry, mimo że nie dotknęła go ludzka ręka” (Dan. 2:34-35), zmniejszyć miała ogromne imperium pogańskie, które stało im naprzeciw, do rozmiarów sieczki na glebie młockarni.

Bóg czyni olbrzymów z karłów, dając nam przekonanie, że dzieło, które w nas rozpoczął, wypełni się do końca (Flp. 1:6). Kiedy Apostoła Pawła gnębiła jakaś słabość fizyczna, którą uważał za przeszkodę, Pan zapewnił go: „Wystarczy ci moja łaska. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor. 12:9). Później Paweł mógł powiedzieć dobitnie: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp. 4:13). Pisząc do Kolosan zapewnia ich, że dzięki zrozumieniu „łaski Bożej w całej jej prawdzie” będą mogli wydawać owoce w każdym dobrym uczynku, „w pełni mu się podobając, (...) i rosnąc przez poznanie Pana” (Kol. 1:6, 10–11).

Zapewnienie łaski nie tylko zmienia nasze nastawienie do życia, zachęcając nas do ufności w moc chwały Bożej, ale również wpływa pozytywnie na nasze zachowanie motywując nas, abyśmy z ludzi, którzy łaskę przyjmują, stali się ludźmi, którzy ją rozdają. Łaska, którą nam dano, wyposaża nas w dary przeznaczone do błogosławienia innych (Rz. 12:6–8). Jest to dla nas wyróżnieniem ze strony Boga, który czyni nas Jego reprezentantami w upowszechnianiu łaski na świecie: „Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał” (1 P. 4:10).

Nie ma więc sprzeczności pomiędzy łaską i dobrymi uczynkami (działaniami), za wyjątkiem tej rozbieżności, jaką sami wprowadzimy poprzez niezrozumienie, czym naprawdę jest łaska. Można to ująć w dwóch słowach: *łaska działa!* Jesteśmy zbawieni przez łaskę z powodu nieobliczalnego ciężaru, jaki Jezus zaniósł na krzyż po to, aby przez nasze uczynki dzielić się łaską z innymi. I tu pojawia się paradoks: łaska jest łatwo dostępna dla przyjmującego, lecz od dającego wymaga poniesienia ogromnych kosztów. Ale kiedy łaska króluje w naszych sercach, żadna rzeka nie jest za głęboka, żaden górski szczyt zbyt wysoki, żaden ocean za szeroki, byśmy przekazali ją innym. Dobrze ujmują to następujące słowa: Łaska jest darmo, ale będzie nas kosztować wszystko, co mamy i czym jesteśmy. Z powodu niepojętej łaski, jaką Bóg nam dał, chcemy wykrzyknąć: „Dzięki Bogu za jego dar niewypowiedziany” (2 Kor. 9:14–15).

„Gdzie grzech się rozmnożył” — potępienie

Rozdział 3

„...wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej”

List do Rzymian 3:23

Cudowna łaska Boża nie daje się w pełni zrozumieć ani docenić bez porównania z jej jedyną alternatywą – potępieniem. W Piśmie Świętym termin „potępienie” nie oznacza tylko braku zbawienia, ale również skazanie na przerażające potworności wiecznego zniszczenia i oddzielenia od jakiegokolwiek szczęścia, miłości i braterstwa w obecności Boga, Chrystusa, posługujących aniołów i najlepszych ludzi, jacy kiedykolwiek żyli. Wprawdzie rozważanie tematu okropności piekła nie jest przyjemne dla naszego rozumu, Jezus używa jednak bardzo mocnych słów, aby pokazać nam straszny los potępionych na wieki. Dla przykładu porównuje On piekło do świata niezniszczalnych robaków i niegasnących płomieni (Mk. 9:48) i do najgłębszego lochu pogrążonego w ciemności przeszywanej szlochami niepocieszonego żalu i bolesnym zgrzytaniem zębów (Mt. 8:12). Zauważalna tu sprzeczność pomiędzy różnymi elementami (robaki żyjące w ogniu czy też współistnienie ciemności z płomieniami) jest nieistotna, ponieważ celem Jezusa nie był szczegółowy opis wyglądu piekła, ale stworzenie obrazu potępienia, który wywarłby silne wrażenie na słuchaczach. Ludzki umysł może tylko odnosić się do znanych mu już doświadczeń i dlatego każda wizja przyszłości musi być ukazana za pomocą fragmentów naszych doświadczeń z przeszłości. Jezus mówi o płomieniach, robakach i ciemnościach bo są to symbole, które łatwo sobie wyobrazić. Każdy kiedyś dotknął czegoś bardzo gorącego i przeżył szok pod wpływem dojmującego bólu, który był tego efektem. Każdego przepełniłby wstrętem widok zwłok, po których pełzałyby robaki.

Któż nie błdził po omacku w ciemności bezgwiazdnej nocy szukając światła? Jezus przestrzega nas, że rzeczywistość potępienia będzie podobna do tych doświadczeń.

Warto przytoczyć tutaj historię o angielskim przestępcy o nazwisku Charlie Pence, którego brytyjski wymiar sprawiedliwości skazał na karę śmierci przez powieszenie. Kiedy Pence'a prowadzono na egzekucję, więzienny kapelan rutynowo przeczytał mu parę wersetów z Biblii. Charliego zaszokowała niedbałość, z którą duchowny odczytywał fragmenty opisujące niebo i piekło. Nie widział żadnych łez, współczucia czy też wyrazu żalu nad zatraconą duszą na twarzy kapelana. Charlie zastanawiał się, czy ten pastor w ogóle wierzy w to, co czyta, bo chociaż oto stał przed nim człowiek, który wkrótce miał otworzyć oczy w piekle, nie wydawało się to wywierać na nim żadnego wrażenia. Skazaniec odwrócił się do kapłana i wykrzyknął: „Proszę pana! Gdybym wierzył w to, co pan i kościół wierzycie, to nawet gdyby cała Anglia była pokryta potłuczonym szkłem, przemierzyłbym ją na czworakach, jeśliby to było konieczne, gdybym mógł w ten sposób zbawić choć jedną duszę!”

Bóg oczekuje, że Jego lud będzie ubolewał nad grzesznym światem (Ez. 9:3–4). Apostoł Paweł „odczuwał wielki smutek i nieprzerwany ból”, gdyż jego własny lud nie był zbawiony (Rz. 9:2). Musimy sobie uzmysłowić, że bez odkupieńczej krwi Chrystusa, wszyscy są zatraceni. Ezechiel napisał:

„Potem spoczęła na mnie ręka Pana, i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: «Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia?» Odpowiedziałem: «Panie Boże, Ty to wiesz»” (Ez. 37:1–3).

Ludzkie oczy mogą ocenić nasz świat jako miejsce, w którym tętni życie, ale Bóg patrzy ponad materialną iluzję i postrzega go jako duchową dolinę pełną suchych kości. Z ludzkiego punktu widzenia, kiedy weźmiemy pod uwagę wartości moralne, ten świat nie wydaje się być taki zły. Lecz końcowa ocena Boga jest zgoła odmienna:

„Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego, nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgoła ani jednego” (Rz. 3:11–12).

Grzech przynosi śmierć, a wszyscy zgrzeszyli. „Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...” (Rz. 5:12). Wszyscy pozostający poza Chrystusem są potępieni. „Lecz Pismo poddało wszystko pod [władzę] grzechu” (Ga. 3:22).

Aby zrozumieć nauki Apostoła Pawła na temat grzechu i potępienia zawarte w Liście do Rzymian, konieczne jest rozważenie następujących wniosków:

1. Grzech dotyczy wszystkich, jest uniwersalny.

Hiob zadał pytanie (9:1): „Czy człowiek jest prawy przed Bogiem?” Oczywiście Pismo uczy, że żaden nieodkupiony grzesznik nie może być w oczach Boga sprawiedliwy. Psalm 143 mówi: „Nikt żyjący nie jest sprawiedliwy przed Tobą”. Wszyscy grzesznicy, bez względu na rasę i wiek są zatraceni. W Księdze Przysłów 20, czytamy: „Kto może powiedzieć: „Zachowałem serce w czystości, jestem bez grzechu?” Oczywiście odpowiedź jest: „Nikt – ani Abraham, ani Mojżesz, ani nikt”

Ale pada następne pytanie: „Skoro Bóg dzierży najwyższą władzę, dlaczego nie zdecyduje się po prostu na zbawienie wszystkich?” Są nawet

teolodzy, którzy twierdzą, że ostatecznie każda dusza będzie zbawiona ze względu na bezgraniczne Boże miłosierdzie i miłość. Ale prawdziwą odpowiedź na to pytanie można znaleźć w kontraście pomiędzy naturą Boga a naturą grzechu. Doskonała sprawiedliwość Boża nie zezwala Mu na puszczenie grzechu płazem. Gdyby Bóg nie karał złoczyńców, stawiałby siebie na stanowisku pobłażania grzechowi, czym zaprzeczałby Swej własnej świętości, a przecież Bóg „nie może się zaprzeczyć siebie samego” (2 Tm. 2:13). Istnieje jedna niepodważalna zasada, która wyraża Jego osąd nad grzechem: „Dusza, która grzeszy, umrze” (Ez. 18:4). Oto dlaczego Bóg spoglądał na świat i widział dolinę suchych kości (Ez. 13) – to grzech obrócił nasz świat w duchowe cmentarzysko. Jak stwierdza Kohelet (Eklez. 7:20): „Bo nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by [zawsze] postępował dobrze, a nigdy nie zgrzeszył”.

2. Grzech jest wynikiem osobistego wyboru.

W przeciwieństwie do prawości (sprawiedliwości), która jest nam przekazana z góry poprzez krew Jezusa Chrystusa, grzech nigdy nie jest nam narzucony. Księga Ezechiela 18:1–24 wyjaśnia, że nie dziedziczymy grzechów naszych ojców. Oczywiście dzieci mogą cierpieć z powodu konsekwencji grzechu swoich rodziców, ale nigdy nie dziedziczą ich winy. Dziecko leniwego ojca może być głodne i obdarte w bezpośredniej konsekwencji tego lenistwa, ale Bóg nigdy nie czyni dziecka odpowiedzialnym za grzechy jego matki czy ojca.

Wielu badaczy Pisma niepoprawnie interpretuje słowa Apostoła Pawła w Liście do Rzymian 5:12 („Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ponieważ, wszyscy zgrzeszyli...”) jako dotyczące fizycznej śmierci człowieka. Podążając ich tokiem myślenia, jeżeli założymy, że śmierć fizyczna jest uniwersalną karą za występki Adama, to mamy tylko dwa wyjścia: albo niemowlęta rodzą się niewinne i nigdy nie umierają, albo

rodzą się w grzechu, winne z powodu występku Adama. Ponieważ nasze doświadczenie wyraźnie pokazuje nam, że niemowlęta umierają, musimy konsekwentnie przyjąć, że są one potępione już w momencie narodzin z powodu grzechu Adama. Poniższe argumenty ukazują dlaczego taki tok myślenia jest błędny:

- a) Jeśli Bóg faktycznie mówił, że Adam umrze fizycznie po zjedzeniu zakazanego owocu, to myli się w swojej przepowiedni o 930 lat, bo właśnie tak długo żył Adam po tym wydarzeniu. W Księdze Rodzaju 2:17 Bóg powiedział Adamowi: „gdy z niego spożyjesz (dosł.: w dniu, kiedy z niego spożyjesz), niechybnie umrzesz”. Adam i Ewa rzeczywiście stali się podlegli prawom śmiertelności fizycznej, ale nie w bezpośredniej konsekwencji grzechu, lecz w wyniku straty dostępu do drzewa życia. W dniu popełnienia grzechu jego najpoważniejszym i bezpośrednim skutkiem było oddzielenie od Boga (śmierć duchowa).
- b) Jeśli twierdzimy, że w Liście do Rzymian 5:12 jest mowa o śmierci fizycznej, to musimy też konsekwentnie przyjąć, że i życie, o którym jest mowa w tym samym kontekście, jest życiem fizycznym. Jeżeli więc wers 17 mówi, że tak jak śmierć królowała przez występki jednego człowieka, życie panuje przez jednego człowieka (Jezusa Chrystusa), to chrześcijanie (jako ci, którzy są „w Chrystusie”) nie powinni umierać. Tak nie jest, ponieważ cały ten kontekst dotyczy duchowego życia i śmierci.
- c) Niektórzy twierdzą, że ponieważ zwrot „wszyscy zgrzeszyli” jest w czasie przeszłym, musi on dotyczyć czegoś, co zdarzyło się w przeszłości, a nie naszych teraźniejszych czy też przyszłych grzechów. Argument ten jednak upada po analizie gramatycznej tego zwrotu w grece. W języku greckim używa się czasu *gnomic aorist*, który dotyczy czynności uniwersalnych, trwających stale. Mówi się o tym jako o czymś, co się wydarzyło, gdyż zawsze się zdarza. To tak, jakby w języku polskim powiedzieć, że ludzie „od zawsze grzeszą”. Innym przykładem użycia tego czasu jest

werset z Ewangelii Jana 12:28, gdzie Jezus mówi „Ojcie, wsław Twoje imię”, a Bóg mu odpowiada: „Już wsławiłem i jeszcze wsławię”.

- d) Dzieci nie rodzą się w grzechu. Apostoł Paweł napisał w Liście do Rzymian 7:9: „Kiedyś i ja prowadziłem życie bez Prawa. Gdy jednak zjawilo się przykazanie – grzech ożył, ja zaś umarłem”. Innymi słowy, Apostoł Paweł mówi nam, że zanim poznał zło i dobro, był duchowo żywy, ale kiedy uświadomił sobie standardy sprawiedliwości, zbłądził i zagubił się”. Paweł nigdy nie mógłby wygłosić podobnego stwierdzenia, gdyby w Liście do Rzymian 5:12 chciał powiedzieć, że wszyscy ludzie rodzą się z dziedzicznym grzechem.
- e) Jezus stawiał dzieci za przykład niewinności – Ewangelia Mateusza 10:14: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy Królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”. Jego stwierdzenie nie sugeruje, aby dzieci ponosiły winę grzechu Adama.

Skoro doskonała prawość Boża nie może w żaden sposób pochwałać grzechu, nasuwa się wniosek, że ze względu na tę niezmienną cechę Jego charakteru, grzesznicy są oddzieleni od społeczności z Nim. W Księdze Izajasza 59:2 czytamy: „Lecz wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem; wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze przed wami tak, iż was nie słucha”. Sam Apostoł Paweł przypomniał Efezjanom, że zanim stali się chrześcijanami, byli zupełnie zgubieni: „Pamiętajcie, że w owym czasie byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie” (Ef. 2:12). Paweł nie mówi tu, że „być może” byli zgubieni. Nie zostawia tutaj miejsca na wątpliwości i kategorycznie twierdzi, że z powodu grzechu byli absolutnie zgubieni.

Bardzo istotne jest, aby uświadomić sobie i przyznać, że bez odkupienia Bożego ludzkość nie ma najmniejszej nadziei na życie wieczne. W przeciwnym wypadku zaczniemy racjonalizować i usprawiedliwiać ludzi nie mających związku z Chrystusem i przestaniemy czuć potrzebę głoszenia Ewangelii. Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku zbory Kościoła Chrystusowego w Stanach Zjednoczonych przeżywają spadek liczebności, czego przyczynę analitycy widzą w braku poczucia konieczności ewangelizacji. Obecne pokolenie chrześcijan nie chce zaakceptować faktu, że ich przyjaciele, niechrześcijanie, są zgubieni. Brak poczucia odpowiedzialności za los ich dusz sprawia, że chrześcijanie czują niewielką potrzebę nauczania innych lub zupełny brak potrzeby głoszenia Słowa Bożego.

Zanim opuścimy nasze podwórko i udamy się do odległych krajów po to, aby głosić Słowo Boże, musimy sobie uświadomić fakt, że większość ludzi na świecie żyje z dala od Boga i że jeśli nic się nie zmieni w ich życiu, to spędzą wieczność w piekle. Łatwiej nam będzie odczuć współczucie dla naszych nie zbawionych przyjaciół i bliźnich, jeśli rozważymy, jak niewiele brakowało, abyśmy my sami podzielili ich los. Według Księgi Zachariasza 3:2 wierni są „niczym głównia wyrwana z pożogi”. Mamy tu obraz drewna, wokół którego zaczynały już pełgać języki płomieni, ale ktoś zdążył je uratować przed spalaniem. Gdybyśmy się nie urodzili w określonym miejscu, o konkretnej porze lub nie zostali pobłogosławieni szczególnym przyjacielem czy sąsiadem, nasze perspektywy na wieczność mogłyby wyglądać zupełnie inaczej.

Dobrym przykładem tego, co tu rozważamy, jest ofiara dwóch kozłów, jaką naród Izraela był zobowiązany składać w Dniu Przełaganania (Kpł. 16). Jeden z kozłów jest nosicielem grzechu, a drugi odkupicielem, wyzwolicielem od grzechu. Kozioł ofiarny, który niósł grzechy ludu, był skazany na wieczne wygnanie na pustyni. Choć oba zwierzęta są symbolami posługi Chrystusa, kozioł ofiarny niesie silne przesłanie, że grzech skazuje swego nosiciela na wieczną ciemność. Według Ewangelii Marka 16:15–16 zbawie-

nie zależy od wiary w Chrystusa wyrażonej w odwróceniu się od grzechu poprzez chrzest przez zanurzenie w wodzie. Nie wykonanie tego przynosi skutek w postaci potępienia, ale kiedy to zrobimy, to skarb (Ewangelia) zostaje złożony w naczyniach glinianych (2 Kor. 4:7), czyli naszych sercach i umysłach. My, wszyscy chrześcijanie na całym świecie, pełniemy rolę naczyń, w których zostało zdeponowane wielkie przesłanie. Nikt z nas nie powinien chcieć pozwolić na to, by choć jeden człowiek stanął na sądzie przed Bogiem pozbawiony Jego zbawczej łaski. Autor Listu do Hebrajczyków wyraził to w ten sposób: „Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego” (10:31). I właśnie dlatego Apostoł Paweł napisał do Koryntian (2 Kor. 5:11) „Tak więc przejęci bojaźnią Pana przekonujemy ludzi...” – bez Chrystusa świat jest doliną suchych kości.

„Łaska rozlała się jeszcze obficiej” — usprawiedliwienie

Rozdział 4

Zbawienne przesłanie Ewangelii znajduje człowieka zgubionego w grzechu i powołuje go do udziału w łasce Bożej. Apostoł Paweł podsumowuje ten proces rehabilitacji duchowej w Liście do Rzymian 8:29–30: „Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał – tych też *usprawiedliwił*, a których *usprawiedliwił* – tych też obdarzył chwałą”.

Usprawiedliwienie jest działaniem łaski Bożej, przez którą Bóg udziela doskonałej sprawiedliwości Jezusa grzesznemu człowiekowi i uznaje go za wolnego od kary śmierci. Usprawiedliwienie jest całkowicie oparte na doskonałej i pełnej prześlągalnej mocy krwi Chrystusa. „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni sę chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem prześlągania przez wiarę mocą Jego krwi.” (Rz. 3:23–25)

Musimy tutaj podkreślić, że usprawiedliwienie i uświęcenie nie sę synonimami. Niezrozumienie różnicy między tymi dwoma zagadnieniami doprowadziło do pokutnego systemu średniowiecza, w którym ludzie starali się zapłacić za swe grzechy poprzez np. biczowanie, tj. wymierzanie sobie kary, aby uniknąć potępienia przez Boga. Doprowadziło to do umniejszenia roli prześlągalnej ofiary Chrystusa i postawiło ludzkie uczynki jako podstawę odpuszczenia. Uwieńczeniem tego błędnego rozumienia jest doktryna czyśćca – przekonanie, że grzechy popełnione przez chrześcijan, które nie

zostały zmażane przez akty pokuty za życia, muszą być ukarane w życiu pozagrobowym do momentu, kiedy zostaną usprawiedliwione wszystkie skargi przeciw grzesznikowi.

Jasna definicja usprawiedliwienia jest nam niezbędna do zrozumienia jego roli w wiecznym Bożym planie dla ludzi. Ogólnie i historycznie usprawiedliwienie rozumiano jako: „uczynienie lub uznanie człowieka za prawego.” Taka definicja sugeruje jednak odrodzenie moralne, które jest w rzeczywistości wynikiem procesu uświęcenia a nie usprawiedliwienia. Jeżeli chodzi o nasz stan moralny, to Pismo Święte bardzo wyraźnie mówi, że wszyscy, nawet najwierniejsi chrześcijanie, wypadają słabo w porównaniu do standardu Bożego:

„Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego, nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgoła ani jednego” (Rz. 3:10–12).

Usprawiedliwienie pod żadnym względem nie zmienia faktu, że wszyscy są grzesznikami przed Bogiem. Zmienia natomiast związek pomiędzy człowiekiem i należną mu karą za jego grzechy. Usprawiedliwienie spłaca moralny dług grzesznika przed sądem Bożym i stwierdza, że nie podlega on już karze. Dla przykładu, wyobraźmy sobie kierowcę, który zostaje złapany jadąc z dużą prędkością i dostaje spory mandat. Ponieważ nie ma pieniędzy, mandat zostaje zamieniony na karę aresztu. W tym momencie jego przyjaciel decyduje się mu pomóc i wpłaca za niego grzywnę. Kierowca pozostaje więc na wolności. Nie jest to kwestia winy i niewinności, bowiem jego wina nie podlega dyskusji, a tego, że prawu stało się zadość. Nie ma już roszczeń prawnych wobec kierowcy i nie poniesie on dalszych konsekwencji swego przewinienia.

W ten sam sposób musiało stać się zadość Boskiemu prawu o grzechu i śmierci („Umrze tylko ta osoba, która zgrzeszyła” – Ez. 18:4.), gdyż inaczej

sprawiedliwość Boża i Jego honor by ucierpiały. Zbawienie człowieka powinno nastąpić w taki sposób, aby Bóg mógł pozostać sprawiedliwy, a prawo dotrzymane (Rz. 3:26). Pomimo, że wolą Bożą było, by człowiek został zbawiony, karę należało wymierzyć. Bóg rozwiązał ten dylemat przyjmując na Siebie karę śmierci i ratując w ten sposób człowieka, gdyż „w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów” (2 Kor. 5:19).

Usprawiedliwienie nie jest więc procesem duchowego wzrostu i choć kompletnie zmienia położenie grzesznika w jego związku z Bogiem, nie zmienia jego duchowego życia ani siły moralnej. Nie wymazuje u złodzieja pokusy, by kraść, ani żądzę alkoholu u alkoholika. To nie znaczy, że Duch Święty nie umożliwi im pokonania pokusy i nie pomoże dokonać naprawy w uświęceniu. Usprawiedliwienie to dekret ogłoszony z Bożego tronu sędziowskiego, który ratuje duszę od królestwa ciemności i wprowadza ją do Królestwa Syna Bożego (Kol. 1:13).

Najważniejsza różnica między Starym a Nowym Przymierzem polega na tym, że pod prawem Mojżeszowym usprawiedliwienie nie było możliwe, a pod prawem Chrystusowym jest ono w pełni zrealizowane. W prawie Mojżeszowym nie było żadnych podstaw dla odpuszczenia grzechów, ponieważ instrumenty odpuszczenia były tylko tymczasowymi symbolami: „gdyż niemożliwe jest, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy” (Hbr. 10:4).

Krew Chrystusa natomiast była wystarczającą zapłatą za grzechy wszystkich ludzi tak, że Paweł mógł ogłosić Żydom w Antiochii:

„Niech więc będzie wam wiadomo, bracia, że zwiastuje się wam odpuszczenie grzechów przez Niego: Każdy, kto uwierzy, jest przez Niego usprawiedliwiony ze wszystkich [grzechów], z których nie mogliście zostać usprawiedliwieni w Prawie Mojżeszowym.” (Dz. 13:38)

Z powodu wielu nieporozumień związanych z usprawiedliwieniem i uświęceniem, ważne jest, żebyśmy przeanalizowali niektóre różnice pomiędzy tymi dwoma koncepcjami:

1. Usprawiedliwienie usuwa winę grzechu i przywraca człowieka do społeczności z Bogiem, jaka istniała, zanim grzech spowodował rozdzielenie. Uświęcenie usuwa trwale skutki (blizny) grzechu i stopniowo zmienia odkupionego grzesznika na obraz Jezusa Chrystusa.
2. Usprawiedliwienie zachodzi w osądzie Bożym, w którym uniewinnia skruszonego wierzącego i przywraca go do synostwa. Nie zmienia to bezpośrednio wewnętrznego życia czy moralności grzesznika. Uświęcenie zachodzi w wewnętrznym życiu człowieka i stopniowo oddziela go od doczesnych wartości świata.
3. Usprawiedliwienie jest zjawiskiem jednorazowym i – z braku lepszego określenia – wydarzeniem natychmiastowym. Nie jest powtarzane i nie jest procesem; jest doskonałe i dokonane raz na zawsze. Usprawiedliwienie nie jest stopniowane; człowiek albo jest całkowicie usprawiedliwiony, albo w ogóle nie jest. Innymi słowy, kiedy grzesznik staje się chrześcijaninem, jest usprawiedliwiony w pełnym znaczeniu tego słowa. W przeciwieństwie do tego uświęcenie jest stałym procesem, który nigdy nie zostanie zakończony w życiu doczesnym.
4. Usprawiedliwienie jest kompletnie obiektywne w odniesieniu do grzesznika. Jest wykonane w jego imieniu i nie ma on w nim swego udziału poza jego przyjęciem bądź odrzuceniem. Jest to akt woli Boga Ojca wykonany w pokucie Chrystusa Syna. Uświęcenie jest zarówno obiektywne, jak i subiektywne, ponieważ podlega woli chrześcijanina, ale opatrność Boża, wpływ Ducha i duchowe wsparcie współchrześcijan odgrywają znaczącą rolę.

Przez całą epokę chrześcijańską myśliciele „łamali sobie głowę” nad pytaniem: Dlaczego niezbędne jest usprawiedliwienie? Dlaczego Bóg nie może po prostu wybaczyć ludziom i rozwiązać raz na zawsze całego problemu. Istnieją przynajmniej dwa powody, dla których Bóg nie może przejść nad grzechem do porządku dziennego i pozostawić winowajcę bez kary:

1. Pierwszym jest Jego doskonała świętość. Charakter Boży brzydzi się grzechem i tak samo nie może mu pozwolić istnieć w swojej obecności, jak ciemność nie może istnieć w obecności światła. Grzech jest antytezą Boga i musi być w związku z tym na zawsze od Boga oddzielony. Człowiek nie może istnieć w społeczności z Bogiem, będąc splamionym grzechem; a zatem pozostaje w śmierci duchowej, która jest istotą oddzielenia od Boga, aż do momentu, kiedy grzech zostanie usunięty.
2. Bóg nie może kłamać (Hbr. 6:18). Bóg ogłosił, że karą za grzech jest śmierć. Jest to wieczna reguła natury Bożej, która zaowocowała upadkiem Adama i Ewy (Rdz. 2:17).

Doskonała Boża konsekwencja nie pozwala Mu ignorować grzechu i nie wymierzać kary. W Księdze Wyjścia 23:7 ogłosił: „Ja nie uniewinnię nieprawego”. Jednocześnie Bóg nie chce, by ktokolwiek zginął, ale by wszyscy przyszli do upamiętania (2 P. 3:9). Boży plan na rozwiązanie tej pozornej sprzeczności – uświęcenie przez krzyż – pozostawał Jego ukrytą mądrością aż do momentu, kiedy ogłoszono Ewangelię. Paweł nazywa ją „tajemnicą ukrytą od wieków i pokoleń, teraz objawioną Jego świętym” (Kol. 1:26). Od założenia świata Bóg w Swej nieskończonej wiedzy ustanowił Jezusa barankiem ofiarnym (Ap. 13:8). W związku z tym mógł przeznaczyć tych, „którzy pokładają nadzieję w Chrystusie”, „ku chwale potęgi swojego majestatu”, o czym można dokładnie przeczytać w Liście do Efezjan 1:3–14.

Tajemnica tego, w jaki sposób Bóg zamierzał zbawić grzesznego człowieka, pozostawała ukryta w Jego własnym sercu od wieczności, aż do mo-

mentu, kiedy odkupienie się dokonało. Prorocy i nawet sami aniołowie nie potrafili przeniknąć tej tajemnicy, choć tego pragnęli (1 P. 1:10–12). Nawet Szatan, pradawny wąż, który uknuł upadek Adama i Ewy, nie potrafił odgadnąć tej tajemnicy. Gdyby mu się udało, ukrzyżowanie nigdy nie miałoby miejsca, jak Paweł wyjaśnił to Koryntianom:

„Głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały; lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują*. Nam zaś Bóg objawił to przez Ducha.” (1 Kor. 2:7–10)

„O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi! *Kto bowiem poznał myśli Pana, albo kto był Jego doradcą? Lub kto Go pierwszy obdarował, aby nawzajem otrzymać odpłatę?* Albowiem z Niego i przez Niego, i dla Niego [jest] wszystko. Jemu chwała na wieki! Amen.” (Rz. 11:32–36)

Obfitość darów Bożej łaski — uświęcenie

Rozdział 5

Termin „uświęcenie” nie jest zbyt popularny wśród chrześcijan w dzisiejszych czasach. Pobrzmiwa on nadmierną pobożnością i ceremonialnością, które odstraszały wielu ludzi. Mało kto jednak wie, że oryginalne znaczenie tego słowa nie miało odniesienia do moralności. W języku hebrajskim słowo „uświęcać” to *qadash*, a rzeczownik to *qadosh* od rdzenia *qad* – ciąć. Słowo to należałoby zatem przetłumaczyć jako „oddzielenie” lub „izolację”. Choć takie rozumienie słowa „uświęcenie” może zdawać się nam niezwykle, najprawdopodobniej tak właśnie rozumieli je autorzy ksiąg starotestamentalnych. Girdlestone, w swej książce synonimów Starego Testamentu, pisze: „Określenia uświęcenie i świętość są dziś tak często używane, aby wyrazić cechy moralne i duchowe, że już prawie w ogóle nie przekazują czytelnikowi idei związku istniejącego pomiędzy Bogiem a człowiekiem (czy rzeczą) Jemu poświęconą. A jednak to właśnie zdaje się być prawdziwe znaczenie tego słowa”.

Co ciekawe, użycie tego słowa w Starym Testamencie nie ograniczało się do związku z Bogiem. Na przykład często używano go nawet w odniesieniu do nierządnic sakralnych (świątynnych):

Księga Powtórzonego Prawa 23:17 – „Nie będzie nierządnicy sakralnej (*qodesh*) wśród córek Izraela ani mężczyzn uprawiających nierząd sakralny (*qodesh*) wśród synów Izraela”.

1 Księga Królewska 15:12 – „Asa, gdyż kazał wysiedlić z kraju uprawiających nierząd sakralny (*qodesh*) i usunął wszelkie bożki, które zrobili jego przodkowie”.

1 Księga Królewska 22:46 – „Jozafat usunął też z kraju resztę uprawiających nierząd sakralny (*qodesh*), który trwał za czasów jego ojca”.

2 Księga Królewska 23:7 – „Jozasz zburzył domy osób uprawiających nierząd sakralny (*qodesh*) w świątyni Pańskiej”.

Uwaga: Męska forma rzeczownika *qadeshim* prawdopodobnie była używana dla określenia obu płci. To, że były także kobiece nierządnicze kultowe w Izraelu, wynika z Księgi Wyjścia 38:8 i 1 Księgi Samuela 2:22.

Fakt, że nierządnicze sakralne określano słowem *qadeshim* (uświęcenie), pokazuje nam, że słowo to nie niosło ze sobą opisu cech moralnych, a po prostu oznaczało ludzi oddzielonych (wybranych) dla jakiegoś celu.

Ten sam sens jest zawarty w Nowym Testamencie w greckim słowie *hagios* (tłumaczone „święty”) i jego czasowniku *hagiazdo* (oddzielić). Popularne wyrażenie: „Nie jestem święty” stanowi dobry przykład powszechnego niezrozumienia pierwotnego znaczenia tego słowa. W momencie, kiedy żydowski kapłan wkładał na siebie strój kapłański, stawał się „uświęconym” (świętym), tzn. był oddzielony od świeckiego życia, aby wykonywać specjalny urząd. Zwoje, na których spisane były słowa prawa starotestamentowego (tj. Tory), były uświęcone; można ich było dotykać tylko umyтыми rękami. Po dotknięciu zwoju Tory ręce stawały się „zbrukane” i nie wolno było nimi nic wykonywać, aż do powtórnego umycia.

Jezus używał słowa *uświęcać* w tym sensie w Ewangelii Mateusza 23:17–19: „Głupi i ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, złoto czy przybytek, który uświęca złoto? Dalej: Kto by przysiągł na ołtarz, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na ofiarę, która jest na nim, ten jest związany przysięgą. Ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, ofiara czy ołtarz, który uświęca ofiarę?”

W Ewangelii Jana 10:36, mówił: „To jakżeż wy o Tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, mówicie?” (inne wydania podają: *oddzielił* lub *uświęcił*). Mówiąc tu, że został przez swego Boga Ojca „uświęcony”, Jezus nie twierdzi przecież, że wcześniej był grzesznikiem, ale że został przez swego Ojca wyznaczony do specjalnego dzieła odkupienia.

Uświęcenie i usprawiedliwienie

Uświęcenie i usprawiedliwienie nie są synonimami, choć są często ze sobą mylone. Choć uświęcenie chrześcijanina owocuje bardziej etycznym życiem, należy uważać, aby umieć rozróżnić pomiędzy własną moralnością (sprawiedliwością), którą Izajasz nazywa „skrwawioną szmatą” (64:5), a doskonałą prawością Jezusa Chrystusa daną nam na podstawie usprawiedliwienia. Uświęcenie różni się od usprawiedliwienia trzema ważnymi względami:

1. Usprawiedliwienie usuwa winę grzechu i przywraca grzesznika do społeczności z Bogiem. Uświęcenie zaś usuwa efekty grzechu (zepsucia moralnego) i kieruje stopniowo grzesznika w stronę tożsamości z obrazem Chrystusa.
2. Usprawiedliwienie jest niezawisłym aktem woli Bożej, który nadany jest niezależnie od grzesznika. Jest w pełni obiektywne i w żaden sposób się do niego nie przyczyniliśmy, gdyż inaczej „łaska nie byłaby łaską” (Rz. 11:6). Uświęcenie natomiast odbywa się w duszy chrześcijanina. Jest zarówno obiektywne, jak i subiektywne. Bóg z pewnością bierze w tym udział, ale my też. Jest ono oparte na współdziałaniu.
3. Usprawiedliwienie ma miejsce raz na zawsze – albo jest w pełni, albo nie ma go w ogóle. Uświęcenie jest ciągłym procesem, który, jak długo żyjemy, nigdy nie jest zakończony. Nigdy nie dopasujemy się w pełni do obrazu Jezusa, dopóki nie ujrzymy Go takim, jakim jest naprawdę (1 J. 3:2).

Uświęcenie – rola Boga

Bóg, rzecz jasna, jest podstawowym źródłem uświęcenia – jest ono przede wszystkim Jego dziełem. W Piśmie Świętym uświęcenie jest przypisywane głównie działaniu Ducha Świętego:

List do Rzymian 8:13–15 – „Bo jeśli będziecie żyć według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli. Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze!”

1 List Piotra 1:1–2 – „Piotr, Apostoł Jezusa Chrystusa, do wybranych, przybyszów wśród rozproszenia w Poncie, Galacji, Kapadocji, Azji i Bitynii, którzy wybrani zostali według tego, co przewidywał Bóg Ojciec, aby w Duchu zostali uświęceni, skłonili się do posłuszeństwa i pokropieni zostali krwią Jezusa Chrystusa; Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie!”

List do Rzymian 15:15–16 – „A może niekiedy w liście tym zbyt śmiało się wyraziłem jako ten, który wam pewne sprawy stara się przypomnieć – na mocy danej mi przez Boga łaski. Dzięki niej jestem z urzędu sługą Chrystusa Jezusa wobec pogan, sprawującym świętą czynność głoszenia Ewangelii Bożej po to, by poganie stali się ofiarą Bogu przyjemną, uświęconą Duchem Świętym”.

Rola człowieka

Uświęcenie polega jednak również na współpracy, w którą zaangażowani są zarówno człowiek, jak i Bóg. Choć człowiek musi dążyć do celu własnego uświęcenia (Jk. 1:27; 1 J. 5:21), zamieszkujący w nim Duch skutecznie jego wolę (2 Tm. 1:14; 2 Tes. 1:13). Duch daje nam głębsze spojrzenie na sprawy Boże.

„Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży. Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych. A głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha, przedkładając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha. Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić.” (1 Kor. 2:10–14)

Środki uświęcenia

1. Pierwszym środkiem jest Słowo Boże.

1 List Piotra 1:22–23 – „Skoro już dusze swoje uświęciliście, będąc posłuszni prawdzie celem zdobycia nieobłudnej miłości bratniej, jedni drugich gorąco czystym sercem umiłowcie. Jesteście bowiem ponownie do życia powołani, nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa”.

2 List Piotra 1:2–4 – „Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie przez poznanie Boga i Jezusa, Pana naszego. Tak samo Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który powołał nas swoją chwałą i doskonałością. Przez

nie zostały nam udzielone drogocenne i największe obietnice, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury, gdy już wyrwaliście się z zepsucia [wywołanego] żądzą na świecie”.

2. Drugim środkiem są symbole.

Chrzest i Wieczerza Pańska są często nazywane sakramentami. Czy określenie to jest w stosunku do nich poprawne, zależy od jego definicji. Jeżeli rozumiemy „sakrament” jako „rytuał, który nadaje korzyści duchowe”, to chrzest i Wieczerza Pańska nim nie są. Są one natomiast symbolami ostatecznego sakramentu, czyli śmierci, pogrzebania i zmartwychwstania Jezusa i choć faktycznie wywierają one sakramentalny wpływ (przynajmniej na tyle, o ile wprowadzają one ducha człowieczego w bliższy związek z wolą Bożą), bardziej liczy się w tym procesie znaczenie tych rytuałów, a nie ich elementy fizyczne. Sam Duch Święty użył słów Pisma, aby oddać uświęcający wpływ tych symboli na nasze sumienie (Rz. 6:3–4; 1 Kor. 12:13; Tyt. 3:15; 1 P. 3:21).

Chrzest

Chrzest jest okazaniem odrodzonego życia duchowego. Jest częścią reakcji wiary, która owocuje skutecznym zastosowaniem krwi odkupienia, ale ma też inne, bardziej subiektywne działanie:

1. Jest pieczęcią wewnętrznego zobowiązania do nowego sposobu życia.

List do Rzymian 6:1–18 — „Cóż więc powiemy? Czyż mamy trwać w grzechu, aby łaska bardziej się wzmogła? Żadną miarą! Jeżeli umarliśmy dla grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal? Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas

w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu. Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim już nie panuje. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, życie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie (...) Dzięki jednak niech będą Bogu za to, że gdy byliście niewolnikami grzechu, daliście z serca posłuch nakazom tej nauki, której was oddano, *a uwolnieni od grzechu oddaliście się w niewolę sprawiedliwości. (...) dla uświęcenia*”.

List do Tytusa 3:5-8 – „nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez *obmycie odradzające* i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego. Nauka ta zasługuje na wiarę, i chcę, abyś z całą stanowczością o tym mówił, że ci, którzy wierzą w Boga, mają się starać usilnie o pełnienie dobrych czynów. Jest to dobre i pożyteczne dla ludzi”.

2. Jest zobowiązaniem do oddzielenia się od świata.

1 List Piotra 3:20–22 – „...osiem dusz zostało uratowanych przez wodę. Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróconą do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. On jest po prawi-

cy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali i Aniołowie, i Władze, i Moce”.

Po drugiej stronie wody leży inny świat, jeśli zostanie się ochrzczonym w szczerej odpowiedzi z wiary na Boże zaproszenie.

3. Jest zobowiązaniem do jedności z wierzącymi.

1 List do Koryntian 12:11–14 – „Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało to bowiem nie jeden członek, lecz liczne [członki]”.

List do Efezjan 4:13, 16 – „Aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według pełni Chrystusa (...) całe Ciało przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości”.

Wieczerza Pańska

Chleb i wino komunijne nie posiadają żadnych magicznych właściwości, które napełniałyby przyjmującego życiem duchowym. Niemniej, poważny udział w Wieczerzy, w szczerości serca, ma głęboki uświęcający wpływ:

1. Powoduje, że skupiamy nasze myśli na podstawie naszego zbawienia.

1 List do Koryntian 11:25 – „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę!”

2. Zwiastuje nam (i innym), że On umarł za nas i powróci po nas.

1 List do Koryntian 11:26 – „Ilekoć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie”.

3. Umacnia w nas ideę jedności ciała wiernych.

1 List do Koryntian 10:17 – „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba”.

Wspólnota

Nie robimy Bogu żadnej łaski przez „chodzenie do Kościoła”, a udział w spotkaniach chrześcijan nie jest duchowym odpowiednikiem wpisywania się na listę obecności. Zdrowe życie duchowe wymaga wzajemnego wsparcia, zachęty i oddziaływania na siebie poprzez regularne spotkanie się, „by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków. Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak to się stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem...” (Hbr. 10:24–25). Bliska wspólnota pierwszych chrześcijan (Dz. 2:44–47) miała swój udział w sile ich motywacji, zaangażowaniu się w „przewrócenie świata do góry nogami”.

Dobre uczynki

Dobre uczynki są wynikiem uświęcenia, jak również się do niego przyczyniają. Te dwie cechy uczynków są ściśle powiązane ze sobą. Tak jak dawne, nienawrócone życie wyrażało się w uczynkach zła, nowe życie wyraża się w uczynkach dobra. Uświęcenie zawsze przynosi efekt w postaci dobrych uczynków. Są konsekwencją uświęcenia, jeśli nie staramy się osiągnąć swej własnej sprawiedliwości poprzez uczynki.

Łacińscy teologowie nauczali, że dobre uczynki zasługują na nagrodę, tj. dają człowiekowi prawo domagania się zbawienia. Posunęli się nawet do tego, że uznali, iż chrześcijanie mogą nawet wykonywać uczynki nadobowiazkowe (tj. robić więcej niż jest wymagane dla ich własnego zbawienia i „kolekcjonować” dobre uczynki, które mogą być dane innym). Takie rozumienie zaprzecza temu, że krew Chrystusa jest w zupełności wystarczająca jako jedyne podłoże naszego zbawienia. Dobre uczynki nie przyczyniają się do naszego usprawiedliwienia. Niemniej, bez uczynków uświęcenia, usprawiedliwienie nie jest utrzymywane. Dobre uczynki są nieodzownymi owocami odrodzonego serca, ale nie są podstawą odrodzenia. Ptak nie jest ptakiem dlatego, że śpiewa, ale śpiewa dlatego, że jest ptakiem. Człowiek nie jest chrześcijaninem dlatego, że czyni dobrze; czyni dobrze dlatego, że jest chrześcijaninem. Małemu dziecku wyznacza się obowiązki w domu nie po to, aby utrzymać rodzinę, ale ponieważ są one niezbędne dla rozwoju jego charakteru.

Nabożeństwo

Używamy słowa nabożeństwo nie w jego rdzennym znaczeniu, ale w powszechnym rozumieniu jako czas przeznaczony na chwalenie Boga. Różne czynności wspólnego zebrania – pieśni, modlitwy, kazanie, ofiara – mają działanie uświęcające, jeśli skupiają się na Bogu i naszym wspólnym zbawieniu. Ale jeśli zdamy się na religijne obrzędy jako środki naszego zbawienia, doprowadzi to nas do frustracji, zniechęcenia i rozczarowania. Chwalenie Pana, prywatnie czy publicznie, jest wyrazem życia, które skupia się na Bogu, ale nie jest dla niego podstawą. Może stać się ono jednak szkodliwe dla prawdziwej duchowości, kiedy będzie sprowadzać się do mechanicznego wykonywania „religijnego obowiązku”. Pokorne, szczere nabożeństwo pogłębia wielce duchowość, a przez to i uświęcenie biorącego w nim udział

Nieumiejętność rozróżnienia pomiędzy uświęceniem a usprawiedliwieniem doprowadziła do mylnej doktryny dobrych uczynków jako częściowej

podstawy zbawienia. Przebaczenie jest wynikiem Bożej łaski ze względu na zadośćuczynną ofiarę Chrystusa. Zostajemy zbawieni całkowicie przez łaskę, kiedy przyjmujemy przez wiarę dar Boży. Stajemy się wtedy nową istotą, powołaną do dobrych uczynków (Ef. 2:10). Jeśli nie pojawiają się dobre uczynki, oznacza to, że wiara (która oczywiście obejmuje też posłuszeństwo) nie była prawdziwa i skuteczne usprawiedliwienie nigdy nie zaszło. Nie należy przez to rozumieć, że usprawiedliwienie jest nieodwołalne. Jest wiele dowodów w Piśmie, że łaska, przez którą zostajemy usprawiedliwieni, może zostać stracona (Ga. 5:4; Hbr. 6:4–8; 2 P. 2:20–22).

Powtórzenie najważniejszych różnic pomiędzy uświęceniem a usprawiedliwieniem

Usprawiedliwienie i uświęcenie są często mylone, choć są bardzo odmiennymi pojęciami. Różnice pomiędzy usprawiedliwieniem a uświęceniem są bardzo wyraźne i skupiają się na trzech ważnych elementach:

- 1. Usprawiedliwienie ma miejsce raz na zawsze. Nie jest procesem; jest albo całkowite, albo nie ma go w ogóle.**

Uświęcenie jest ciągłym procesem, który nigdy nie dopełnia się za życia. Nigdy nie będziemy mogli w pełni dostosować się do wizerunku Chrystusa, dopóki nie ujrzymy Go takim, jakim jest naprawdę (1 J. 3:2).

- 2. Usprawiedliwienie usuwa winę grzechu i przywraca grzesznika do społeczności z Bogiem.**

Uświęcenie usuwa efekty grzechu (zepsucie moralne, zanieczyszczenie duchowe) i zmienia chrześcijanina coraz bardziej na podobieństwo Chrystusa.

- 3. Usprawiedliwienie jest samodzielnym aktem woli Boga, który dokonał się niezależnie od grzesznika (na krzyżu). Jest ono absolutnie obiektywne i nijak się do niego nie przyczyniamy, gdyż inaczej „łaska przestałaby być łaską” (Rz. 11:6).**

Uświęcenie odbywa się w duszy (moralnym życiu) chrześcijanina. Jest zarówno obiektywne, jak i subiektywne. Ma w tym swój udział Bóg, ale i my też. Jest to współpraca.

Zbawieni przez łaskę — rola wiary i natura łaski

Rozdział 6

Łaska jest **podstawą**. Nie jest dawana w odpowiedzi na jakiegokolwiek zasługi czy zobowiązania. Innymi słowy nie jest możliwe, aby zatracona ludzkość domagała się prawa do łaski Bożej na podstawie swoich wrodzonych cech, czy też jakichkolwiek działań ku swemu zbawieniu. Źródłosłów greckiego terminu *charis*, zwykle tłumaczonego jako *łaska*, znaczył „coś dawane bezinteresownie”, bez oczekiwania rekompensaty. Od niego pochodzi nasze polskie słowo „charytatywny” – z dobrej woli, nie oczekujący zapłaty. Jest to dar bez zobowiązań. Jedynym wymaganiem jest, aby obdarowywany go przyjął. Jakakolwiek próba połączenia ludzkich chęci czy innych elementów z łaską Bożą w celu stworzenia partnerskiego układu na linii Bóg – człowiek jako podstawy zbawienia, pozbawia łaskę jej podstawowego znaczenia. Jak wyraził to Apostoł Paweł w Liście do Rzymian 11:6: „Jeżeli zaś dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską”. Paweł wypowiada się o łasce w ten sposób, że jeśli uznamy uczynki za jeden z warunków zbawienia, to jednocześnie musimy wyłączyć spośród tych warunków łaskę, ponieważ zaprzecza to jej naturze. Napisał on w Liście do Rzymian 3:24: „A dostępujemy usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie.” Podkreśla tymi słowami bezwarunkowość daru, używając terminu „darmo” (*dorean* z j. greckiego), który użyty jest również w Księdze Objawienia 21:16 i 22:7 dla opisanego Bożej hojnej oferty wody życia.

Oczywiście mówiąc o usprawiedliwieniu oferowanym za darmo (z łaski), odnosimy się tylko do kosztów ponoszonych przez przyjmującego, a nie kosztów ofiarodawcy. Jest takie popularne powiedzenie: „Nie ma nic za

darmo”. Gość zaproszony na obiad nie płaci za posiłek, ale przecież ktoś inny za ten posiłek zapłacił. Jeśli chodzi o nasze zbawienie, za łaskę słono trzeba było zapłacić, lecz całość kosztów została poniesiona przez naszego Zbawiciela. Ale skoro Chrystus umarł za grzechy całego świata bezwarunkowo (a tak było – 1 J. 2:2), to jak można wyjaśnić fakt, że większość ludzi pozostaje nadal nie zbawiona? Widocznie jest różnica między łaską oferowaną i potencjalną a łaską stosowaną czy też rzeczywistą. Paweł czyni takie rozróżnienie w 1 Liście do Tymoteusza 4:10: „złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących”.

Środki działania łaski: przebłaganie

Choć nigdy nie było Bożą wolą, by człowiek był na zawsze stracony, grzech ludzki wytworzył taką przepaść między człowiekiem a Bogiem, że wspólnota stała się niemożliwa. Pismo stwierdza: „wszyscy bowiem zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rz. 3:23). Doskonała prawość Boga nie pozwoliłaby mu na przyjęcie grzechu przed swoje oblicze. Izajasz napisał: „Lecz wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem; wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze przed wami tak, że was nie słucha” (59:2). A Apostoł Paweł w Liście do Efezjan 2:1, dodaje „I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów”. Bóg potrzebował planu, który pozwoliłby mu usprawiedliwić człowieka, a jednocześnie nie naraziłby jego doskonałej prawości: tym planem było *przebłaganie*.

Przebłaganie jest centralną doktryną zawartą w Słowie Bożym. Nawet niezwykle ważne motywy zbawienia przez łaskę, ukrzyżowania i odkupienia są jedynie następstwami przebłagania. Bez niego nie byłoby przymierza między Bogiem a człowiekiem. Jest ono zakorzenione w łasce Bożej, czerpie skuteczność ze śmierci Chrystusa, i spełnia się w odkupieniu człowieka. Jednak chyba żaden inny temat Pisma Świętego nie doczekał się takiego

niezrozumienia ani nie dał początku tak mglistym wywodom teologicznym jak przebłaganie.

Teologiczna definicja terminu *przebłaganie* to „pokuta” czy też „zadośćuczynienie za grzechy”. W Starym Testamencie hebrajskie słowo *kaphar* („pokryć”) użyte jest w odniesieniu do przebłagania ponad sto razy. W Nowym Testamencie nie ma natomiast greckiego słowa, które wyrażałoby tę samą myśl, ale doktryna przebłagania jest jasno wyłożona w takich fragmentach, jak np.: Ewangelia Jana 1:29 i rozdziały 9 i 10 Listu do Hebrajczyków. Grzech musi być pokryty (opłacony, odpokutowany), by sprostać wymaganiom Bożej świętości i sprawiedliwości. Bóg zostaje wtedy przebłagany (można powiedzieć, że sprawiedliwości stało się zadość) i drzwi do pojednania stają otworem. W tym momencie reakcja człowieka na Bożą ofertę decyduje, czy pojednanie zostanie uskutecznione, czy też nie.

Podwójne aspekty przebłagania i pokuty w zastępczej ofierze Chrystusa można ogólnie przedstawić w tekście o dwóch kozłach w corocznym obrządku zadośćuczynienia¹ (Księga Kapłańska rozdz. 16). Oba kozły stanowiły ofiarę za grzechy, ale jeden z nich był ofiarowany, by jego krwią spryskiwano Arkę Świadcstwa (przebłaganie), podczas gdy drugi zanosił na swej głowie grzechy ludzi na pustynię (pokuta). Jezus poniósł nasze grzechy jako pokutę, kiedy umarł na krzyżu (1 P. 2:24), ale także zaniósł swoją krew „za zasłonę”, by nią skropić Arkę Świadcstwa (Kpł. 15:15; Hbr. 9:11–12) w celu przebłagania Boga.

Istnieje pewna skłonność do mylenia przebłagania potencjalnego z rzeczywistym. Ponieważ Chrystus umarł za cały świat, ludzie często sądzą, że łaska Boża ma zastosowanie bezwarunkowe, dla całej ludzkości. O ile prawne podstawy zadośćuczynienia i przebłagania zostały faktycznie ustanowione jednostronnie przez samego Boga, pojednanie jest dwustronne i wymaga

¹ W większości polskich wydań Biblii, tłumaczone jako dzień przebłagania – A.N.

udziału człowieka. Dla ilustracji wyobraźmy sobie człowieka, któremu w spadku zmarły krewny zostawia dużą sumę pieniędzy. Pieniądze są w banku i potencjalnie należą do niego. Jednak nie będzie mógł z nich skorzystać, dopóki nie spełni wymagań testamentu.

W podobny sposób zapłata za grzechy, jaką w naszym imieniu zdeponował Chrystus poprzez swoje ofiarne zadośćuczynienie, jest nam dana z Jego woli. Staje się ona jednak skutecznie nasza dopiero, gdy się o nią upomnimy zgodnie z warunkami testamentu (woli); warunkami, które wymagają symbolicznego odtworzenia przynoszącej zadośćuczynienie śmierci Chrystusa (Rz. 6:1–11). Gdy to wypełnimy, nasze grzechy zostają odpokutowane (innymi słowy, dokonuje się za nie zadośćuczynienie), zostaje prześlagnana urażona sprawiedliwość Boża, następuje wykupienie nas z winy i potępienia grzechu oraz dokonuje się pojednanie między Bogiem a nami. Jak napisał Apostoł Paweł w Liście Rzymian 6:17–18: „gdy byliście niewolnikami grzechu, daliście z serca posłuch nakazom tej nauki, której was oddano, a uwolnieni od grzechu oddaliście się w niewolę sprawiedliwości”.

Paweł mówi po prostu, że zadośćuczynienie Chrystusa staje się skuteczne w naszym życiu (stajemy się „uwolnieni od grzechu”), kiedy nasze posłuszeństwo wobec sprawiedliwości Bożej prowadzi nas do szczerego odtworzenia śmierci, pogrzebania i zmartwychwstania Chrystusa poprzez chrzest przez zanurzenie w wodzie. Piotr wyraża ten sam symbolizm oddzielenia od grzechu w 1 Liście Piotra 3:20–21. Oczywiście nie jesteśmy w większym stopniu „zbawieni wodą” niż w Dniu Prześlagnania było się „zbawionym przez kozła”. Jednak dla Izraelity, którego grzechy były symbolicznie zanożone na pustynię przez kozła ofiarnego, zadośćuczynienie Chrystusa stało się perspektywicznie skuteczne; dokładnie tak samo, kiedy posłuszny chrześcijanin jest symbolicznie oddzielony od swych grzechów przez wodę, krew Chrystusa czyni zadość za jego grzechy retrospektywnie. Nie można oddzielić substancji od formy ani na odwrót. Chrzest nie jest ani bardziej, ani mniej istotny niż prześlagnanie. Miłosierdzie Boże, które prowadzi do Pojednania,

jak również zadośćuczynienie przyniesione przez krew Chrystusa wpływają na siebie wzajemnie. Przeblaganie jest wyrazem Bożej łaski i miłosierdzia, i poza nim nie zostały nam objawione żadne inne środki pojednania.

Kanał łaski

Bóg dał środki – nieskończoną łaskę – aby zbawić cały świat i jego wolą jest, by każdy człowiek został zbawiony (1 Tm. 2:4). A jednak większość świata nie zostanie zbawiona (Mk. 7:14), z czego wynika, że w równaniu zbawienia oprócz łaski Bożej musi być jakiś inny czynnik. Tym czynnikiem oczywiście jest odpowiedź człowieka, a tą odpowiedzią jest wiara. Jezus mówi: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J. 3:16).

Większość miejscowości ma wspólny zapas wody dostępny dla wszystkich mieszkańców. Zazwyczaj źródłem tej wody jest jezioro, rzeka, czy też studnia głębinowa, która zapewnia dostatek tego życiodajnego płynu. Prawdziwym twierdzeniem byłoby, że dostęp do wody każdego mieszkańca zależy całkowicie od tego wspólnego zbiornika. Jednocześnie też rozumiemy, że jezioro czy rzeka nie płyną bezpośrednio do domu każdego mieszkańca. Woda dociera do pojedynczych domostw przez sieć kanałów i rur, które stanowią bezpośrednie i czynne źródło wody mieszkańców. W ten sam sposób łaska potencjalna staje się łaską rzeczywistą, gdy dociera do każdego serca przez kanał wiary.

Paweł zwięźle wyraża tę zależność w Liście do Efezjan 2:8–9: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił”.

Jesteśmy zbawieni łaską (zupełnie, w całości i jednoznacznie). To znaczy, że podstawą zbawienia jest jedynie łaskawa i bezwarunkowa miłość Boża,

bez najmniejszego ziarnka ludzkiego zaangażowania. Ale zbawieni jesteśmy przez wiarę (zupełnie, w całości i jednoznacznie). Słowo „to” w powyżej zacytowanym wersecie („a to pochodzi od Boga”) dotyczy zbawienia, a nie wiary. Jest ono w rodzaju nijakim, podczas gdy słowa „wiara” i „łaska” są w rodzaju żeńskim, a więc nie może się do nich odnosić, a jedynie do „zbawienia”. Zbawienie jest Bożym darem dla człowieka, opartym na Bożym miłosierdziu i ukierunkowanym przez wiarę człowieka. Zbawienie nie jest „z uczynków”, to znaczy, że w żadnym sensie nie jest osiągalne jakimkolwiek ludzkim działaniem.

Wiara w Nowym Testamencie oznacza na ogół dużo więcej niż tylko intelektualne dojście ku jakiejś prawdzie. Chociaż to kontekst określa głębię znaczenia w każdym przypadku, konstrukcja gramatyczna też jest istotna. I tak na przykład w klasycznym fragmencie na temat zbawienia przez wiarę Ewangelia Jana 1:29 mówi, że trzeba zdawać sobie sprawę, że przyimek „w” w wyrażeniu „każdy, kto w Niego wierzy” jest w oryginale przyimkiem dynamicznym, a nie statycznym („w wodę” a nie „w wodzie”). „*Wierzyć w*” kogoś w języku greckim oznacza stać się czyimś uczniem i poddać się jego woli, przynajmniej w większości przypadków. Zawsze oznacza więcej niż intelektualne przyjęcie, że coś istnieje.

Zbawienna wiara jest procesem narastającym. Musi rozpocząć się od osądzenia wiarygodności osoby czy przesłania. Wielu ludzi uznaje intelektualnie Jezusa Chrystusa za Syna Bożego, ale to przekonanie nie zmienia ani kierunku ich życia, ani ich związku z Bogiem. Gdybyśmy zapytali przeciętnego respondenta w Stanach Zjednoczonych, czy wierzy, że Jezus jest Synem Bożym, odparłby „jasne”, ale nie oznacza to, że jest on chrześcijaninem. Po prostu wskazuje, że dowody przechylają szalę na korzyść prawdziwości tego twierdzenia. Intelektualne przekonanie jest początkiem wiary, ale nic się nie zmienia, jeśli nie wykracza ono poza ten pierwszy etap.

Drugim stadium jest wiara emocjonalna, gdzie wierzący odnosi informację do własnych doświadczeń. Co oznacza ukrzyżowanie dla mnie? Czy ja jestem gotów poznać Boga? To w tym momencie wierzący przekonuje się na temat grzechu, sprawiedliwości i sądu (J. 16:8) i zdaje sobie sprawę, że potrzebuje Zbawiciela.

Trzeci etap to zaangażowanie woli i chęci, kiedy grzesznik postanawia: przyjmę i wypełnię warunki Bożego przebaczenia, by otrzymać odpuszczenie wszystkich moich grzechów. Podobnie jak syn marnotrawny, mówi sobie w sercu: „Wstanę i pójdę do Ojca”.

W niekatolickim świecie chrześcijańskim trwa spór, czy reformatorskie zawołanie *solī fidei* (tylko wiara) jest trafne. Należy je rozumieć w kontekście, w jakim powstało, a mianowicie jako reakcja na katolicką doktrynę słusznych uczynków. Teologia łacińska, która dominowała w okresie reformacji, utrzymywała, że chrzest usuwał grzech pierworodny, ale indywidualne grzechy należy zrównoważyć dobrymi uczynkami (które rzadko się zdarzały, za wyjątkiem męczenników) lub też niedoskonałości grzesznego chrześcijaństwa mogłyby być odpracowane w czyśćcu, zanim chrześcijanin mógł wejść do nieba. Doktryna zbawienia przez indywidualne działanie była tak bardzo sprzeczna z Pismem Świętym, że reformatorzy podjęli hasło „tylko przez wiarę”.

Czy faktycznie zbawieni jesteśmy „tylko przez wiarę?” Odpowiedź zależy od tego, jak zdefiniujemy słowo wiara. Jeśli będziemy je rozumieli tylko jako intelektualne przekonanie, należy wtedy odpowiedzieć: „stanowczo nie!” Jeśli weźmiemy to słowo w jego szerokim sensie obejmującym skrucę i posłuszeństwo, wtedy odpowiedzieć można: „Tak, jesteśmy zbawieni tylko przez wiarę”. W XX wieku koncepcja zbawienia „tylko przez wiarę” została użyta jako argument przeciw konieczności chrztu. To daleko wykracza poza to, co mieli na myśli liderzy Reformacji. Musimy pamiętać, że oni sami wierzyli w konieczność chrztu.

Czy chrzest to „uczynek?” Na pewno nie w tym sensie, w jakim Paweł używa tego słowa w Liście do Efezjan 2:4 – tj. dzieła ludzkiej osobistej prawości jako podstawy usprawiedliwienia. W sensie posłuszeństwa Bogu nawet wiara jest uczynkiem według Ewangelii Jana 6:29. Chrzest w rzeczy samej jest nieodłączną częścią zbawczej łaski, punktem, w którym wierzący oddaje się śmierci, pogrzebaniu i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa (Rz. 6:1–4). Jest on wyrazem wiary w to, że śmierć Chrystusa jest jedyną podstawą naszego zbawienia przez „posłuszeństwo z całego serca tej nauce (tj., że chrzest przedstawia śmierć, pogrzebanie i zmartwychwstanie Jezusa), którą nam powierzono”.

Kiedy Apostoł Paweł pisał List do Rzymian, zbory w większych miastach świata pogańskiego składały się z nawróconych Żydów i grecko-rzymskich pogan. Żydowscy chrześcijanie byli tak przyzwyczajeni do przestrzegania przepisów, że ciężko im było pogodzić się z faktem, że przestrzeganie reguł i prawość same w sobie nie wystarczą do zbawienia. Na dodatek ich naturalną skłonność do legalizmu pogłębiali liczni fałszywi nauczyciele, głoszący, że Jezus zbawia tylko tych, którzy są wierni Prawu Mojżeszowemu. Paweł podkreślał zbawienie przez wiarę w Chrystusa, aby przekonać tych żydowskich chrześcijan (i tych pogan, którzy byli pod ich wpływem), aby raczej pokładali swoją ufność w doskonałej sprawiedliwości Chrystusa, niż swojej, dla własnego usprawiedliwienia. W Liście do Rzymian 3:21–24, napisał: „Ale teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża, niezależna od Prawa, poświadczona przez Prawo i Proroków. Jest to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. Bo nie ma tu różnicy: wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie.”

Z drugiej strony, niektórzy z byłych pogan przedstawiali inny problem. Próbowali wykorzystywać łaskę Bożą do odrzucenia ograniczeń moralnych, w przekonaniu, że łaska „pokryje” nawet umyślny grzech. Do nich Paweł

pisał w Liście do Rzymian 6:1–2: „Cóż więc powiemy? Czy mamy trwać w grzechu, aby łaska bardziej się wzmogła? Żadną miarą! Jeżeli umarliśmy dla grzechu, więc jakże możemy żyć w nim nadal?”

Podsumowując:

1. Gdzie nie ma dobrych uczynków, nie ma zbawczej wiary.
2. Gdzie nie ma wiary, nie ma łaski.
3. Gdzie nie ma łaski, nie ma zbawienia.

Czyż nie jesteśmy zatem zbawieni przez dobre uczynki? Oczywiście, że nie. „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef. 2:8–10).

Abraham — człowiek wiary

Rozdział 7

„On to wbrew nadziei uwierzył nadziei...”.

List do Rzymian 4:18

Abraham jest postacią ze czcią pamiętaną przez Żydów, chrześcijan i muzułmanów. Można nawet stwierdzić, że żadne inne imię w historii nie było szanowane przez szersze grono ludzi, niż imię tego starodawnego hebrajskiego patriarchy. W dodatku postać ta wzbudza wyłącznie pozytywne uczucia, w przeciwieństwie m.in. do Dawida czy Mojżesza, którzy choć posiadali niezaprzeczalne zalety, byli ludźmi o rażących słabościach. Abraham rozsiewa wizję szlachetności: był mądry i wrażliwy, niesamolubny i elastyczny w swoim postępowaniu z ludźmi oraz niezachwiany w swojej całkowitej wierności wobec Boga.

Żadna inna starotestamentowa postać nie jest tyle razy (72) wspomniana w Nowym Testamencie i może się nam wydawać, że znamy go lepiej niż jakąkolwiek inną biblijną postać z wyjątkiem Jezusa. A jednak w Starym Testamencie poświęcono mu dużo mniej uwagi niż Mojżeszowi czy Dawidowi. O jego wczesnym okresie życia nie wiemy nic ponad to, że pochodził z chaldejskiego miasta Ur (tj. Ur z babilońskiego okresu historii miasta). Jego brat, Haran, umarł tam, a ich ojciec, Terah, zabrał klan (po śmierci Harana) z Ur do Haranu (nie ma związku pomiędzy imieniem brata Abrahama a nazwą miasta – ich pisownie w języku hebrajskim są zgoła odmienne).

Opis wezwania Abrahama (Abrama) przez Boga, umieszczony w Księdze Wyjścia, nie precyzuje, czy miało to miejsce w Ur, czy w Haran. Szczepan w Dziejach Apostolskich 7:2–4 jednakże jasno podaje, że miało to miejsce

jeszcze w Ur. Ponieważ Abraham musiał opuścić to miasto, by wyruszyć ku nieznaney przyszłości, w zrozumieniu jego charakteru może nam pomóc, jeśli rozważymy, jakie życie prowadził tam wcześniej.

Ur było jednym z najwspanialszych miast epoki patriarchów – być może najwspanialszym na początku drugiego tysiąclecia p.n.e. Miasto to było stare nawet już za czasów Abrahama, bowiem żył on w połowie okresu między założeniem Ur a narodzinami Chrystusa. Był to główny ośrodek handlu morskiego na Bliskim Wschodzie z portami na Eufracie niedaleko jego ujścia do Zatoki Perskiej. Miasto utrzymywało się z eksportu i importu, wysyłając wełnę i tkaniny z Mezopotamii aż do Indii, sprowadzając stamtąd złoto, srebro, szlachetne kamienie, przyprawy i drewno.

Choć czasy największej świetności miasta przeminęły już w okresach akadyjskim i sumeryjskim (od czwartego do końcowej części trzeciego tysiąclecia p.n.e.), również i w okresie starobabilońskim uważane było za ogromną metropolię. Wykopaliska archeologiczne ujawniły wysoce rozwiniętą cywilizację. Dwupoziomowe domy wyglądały niemal identycznie jak wille zamożnych w dzisiejszym Bagdadzie, a wyposażenie domów wskazywało na bogactwo z wieloma instrumentami muzycznymi i ozdobami ze złota i srebra inkrustowanymi kamieniami szlachetnymi. Jeden z najznamienszych odkopanych budynków miał napis „Pałac Sprawiedliwości”. Odkryto też wiele ruin świątyń, najważniejsze z nich poświęcone były bogini księżycy Sin.

Ważne jest, abyśmy rozumieli, że Abraham nie został wezwany by opuścić jakąś podrzędną miejscinę, lecz miasto tej rangi, co Paryż czy Londyn w naszych czasach.

Abraham niekoniecznie musiał być Babilończykiem czy mieszkańcem miasta Ur. Bardziej prawdopodobne jest, że jego klan stanowił część aramejskiego napływu ludności pasterskiej z północnego Zachodu, która od około

2300 r. p.n.e. wypasła stada na bogatych pastwiskach wzdłuż Eufratu. Ur stanowiło dla nich targ, gdzie sprzedawali wełnę i zwierzęta rzeźne, a w zamian kupowali wyroby rzemiosła. W takim wypadku czerpali z najlepszych cech obydwu światów: wolnego, prostego życia Beduinów, z urokami i udogodnieniami wielkiego miasta w zasięgu ręki. Podlegaliby wówczas prawu babilońskiemu, ale też byłiby chronieni przez armię przed Amorytami i Elamitami, którzy mogliby pokusić się na zagarnięcie żyznych pastwisk, na których pasły się trzody Teraha. Krótko mówiąc, w rodzinie Abrahama miód i mleko płynęły szerokimi strugami, więc motywacja, ażeby ruszyć z tej idylli w długą i niebezpieczną drogę w stronę syryjskiej pustyni i kraju Kanaan, musiała być naprawdę potężna.

Nie wiemy, w jaki sposób Bóg przemówił do Abrahama: czy poprzez widzialną postać mężczyzny lub anioła, czy po prostu głosu z nieba. Mogła to być również wizja lub sen. Czy inni członkowie rodziny też usłyszeli ten głos? Jak inaczej Abraham mógł ich przekonać, że nieznany Bóg (nie był znany pod swym szczególnym imieniem aż do czasów Mojżesza) faktycznie do niego przemówił? Przecież to właśnie inicjatywa Teraha, ojca Abrahama, pchnęła rodzinę do podróży ku Kanaan (Rdz. 11:31), choć było to raczej normalne, gdyż to on był głową rodu.

Nie znamy też powodu długiego pobytu w Haran: czy było to z powodów praktycznych, czy też nie chcieli ruszyć dalej, czekając na dalsze wskazówki od Boga. Tym bardziej wspaniałe jest, że pomimo przedłużającego się pobytu w Haran, Abraham pozostał niezachwiany w swoim postanowieniu wypełnienia przykazania Bożego.

Nasuwa się tu pytanie: dlaczego opuszczenie Ur przez Abrahama miałooby jakiekolwiek praktyczne zastosowanie dla nas? Być może dlatego, że wyjście z jakiegoś miejsca czy sytuacji jest często warunkiem wstępnym dotarcia tam, gdzie Bóg chce, abyśmy doszli. Bez wątpienia Bóg wiedział, że gdyby Abraham pozostał w Ur, to nawet jeśli on sam nie poddał się

bałwochwalstwu i upadkowi moralnemu pogańskiego miasta, jego potomkowie z pewnością by się im poddali. Ich późniejsza historia pokazuje, że byli nadzwyczaj podatni na pogańskie wpływy. Na drodze życia jest wiele rozwidleń, które wymagają dalekowzrocznych decyzji. Jeśli będą one podejmowane lekko lub samolubnie, konsekwencje ich mogą być katastrofalne, nie tylko dla nas samych, ale i dla naszych dzieci i bliskich. Niektóre relacje społeczne i służbowe, choć same w sobie mogą nie być nieetyczne czy niemoralne, są destruktywne lub nieproduktywne dla służby chrześcijańskiej. Mogą też stanowić zagrożenie dla naszej koncentracji na tym, co w życiu najważniejsze. Umiejętność rezygnacji z tymczasowych zysków dla osiągnięcia duchowych celów wymaga prawdziwego przekonania do słuszności Bożych zamiarów wobec naszego życia i zaufania wobec Bożego przewodnictwa. Abraham ma godne miejsce w historii zbawienia, gdyż miał dość wiary w opatrnościowe Boże przewodnictwo, aby zrezygnować ze sposobu życia oferującego doczesne korzyści, w zamian za niepewną przyszłość wędrowcy. Gdyby wtedy nie podjął właściwej decyzji, pewnie nic byśmy o nim dzisiaj nie wiedzieli.

Niektóre społeczności i grupy religijne próbują chronić swe dzieci przed wpływem nowoczesnego stylu życia poprzez odizolowanie się i utrzymanie trybu życia w formie z wcześniejszych i według nich bardziej moralnych epok. Ubierają się w przestarzały sposób i odrzucają współczesne wynalazki, ale też uniemożliwiają sobie dokonywanie pozytywnego wpływu na świat, od którego się dystansują. Nie jest to chrześcijańska odpowiedź na wyzwanie. Jezus powiedział, że choć jego uczniowie nie są z tego świata, żyją w tym świecie.

Są jednak takie sytuacje, kiedy najbliższe otoczenie jest tak wrogo nastawione wobec rozwoju duchowego, że przeprowadzka może być jedynym rozsądnym wyjściem. To nie musi być dosłownie geograficzna przeprowadzka, choć i to może być niezbędne. Bóg tego właśnie oczekiwał od Abrahama, a on był posłuszny, pokładając swą przyszłość w rękach Boga.

Czasem ludzie są zbyt zamknięci na konieczność odmiany w swoim życiu, by podjąć niezbędne kroki bez pomocy z zewnątrz. Wtedy czasem Bóg czyni to za nich.

Miałem kiedyś znajomego w Niemczech, inżyniera, który przeprowadził się z żoną do Wschodniej Afryki, aby pracować na dużej plantacji sisalu. Mieli luksusowy dom z prywatnym basenem i służących na każde skinienie. Ich życie było tak sielankowe, że nie wiedzieli nawet o wybuchu II Wojny Światowej do czasu, aż oficer brytyjski przyjechał z żołnierzami i aresztował ich. Zostali wysłani do osobnych obozów internowania w ówczesnej Rodezji. Po kilku latach uwięzienia, Ulrich Steiniger (tak nazywał się ten inżynier), w zamian za dobre zachowanie, dostał pozwolenie na pracę jako murarz w pobliskiej misji Kościoła Chrystusowego. W trakcie pobytu na misji nawrócił się i został chrześcijaninem. Miał nadzieję zostać na miejscu i pomagać w pracy misyjnej, ale jego losy potoczyły się inaczej. Gdy wojna się zakończyła, na przekór modlitwom i wielu wysyłanym prośbom, władze wsadziły go z żoną i jego nowonarodzonym dzieckiem do samolotu do Niemiec. Cały ich majątek, z wyjątkiem paru rzeczy osobistych, pozostał w Rodezji. Kiedy ich samolot lądował we Frankfurcie, na pokładzie innego samolotu, który mniej więcej w tym samym czasie również podchodził do lądowania, byli dwaj ewangelіści ze Stanów Zjednoczonych o nazwiskach Otis Gatewood i Roy Palmer. Planowali oni założyć zbór Kościoła Chrystusowego w Niemczech. „Uli” Steiniger, ze swoją znajomością języka i kultury Niemiec, stał się ich „prawą ręką”. Wspominając te wydarzenia, Uli lubił powtarzać, że podobnie jak Apostoł Paweł, musiał stracić wszystko, co miał, aby móc wreszcie uznać, że rzeczy doczesne, bez Chrystusa, nie mają żadnej wartości.

Gotowość Abrahama do złożenia w ofierze Izaaka jest ogólnie uznana za największy sprawdzian jego niezłomnej wiary pokładanej w Bogu. Nie był to jednak jego jedyny sprawdzian. Możemy tylko wyobrażać sobie ból ojca, któremu przyszło wysłać swojego starszego syna, Izmaela, i jego mat-

kę, Hagar, na pustynię Beer-Szeby. W końcu Izmael był synem Abrahama od 17 lat, z czego przez 14 lat był jedynakiem (Izmael urodził się 14 lat przed Izaakiem, a ponieważ w kulturze hebrajskiej dziecko było karmione piersią matki do 3 roku życia, Izmael musiał mieć wtedy 17 lat.) Tekst stwierdza, że Abraham był roztrzęsiony, ponieważ „chodziło o jego syna” (Rdz. 21:11). Gdy Izmael miał 13 lat, Abraham w modlitwie do Boga wyraził swe głębokie pragnienie, by chłopiec mógł być jego spadkobiercą: „Oby przynajmniej Izmael żył pod Twoją opieką!” (Rdz. 17:18). I chociaż Abraham posłuchał Bożego przykazania i odesłał Hagar i Izmaela na wygnanie, tylko najgłębsza wiara w to, że Bóg zadba o wszystko, mogła dać mu siły, by tego dokonać. W rzeczywistości Abraham musiał więc poświęcić nie jednego, lecz dwóch synów, aby postępować zgodnie z poleceniami Boga.

Utrata Izmaela czyniła perspektywę złożenia ofiary z Izaaka jeszcze dotkliwszą. Izaak był wtedy jego jedynym synem. Sam Bóg podkreślił to słowami:

„Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jakie ci wskażę”² (Rdz. 22:2).

W Liście do Hebrajczyków 11:17 czytamy: „Przez wiarę Abraham, na próbę, ofiarował Izaaka”. Choć w sensie fizycznym do ofiary nie doszło, dokonała się ona w sensie duchowym. Zaszła ona bowiem w sercu Abrahama, a

2 W późniejszych czasach nazwą Moria określano tylko wzgórze, na którym Salomon zbudował świątynię, lecz za czasów Abrahama nazwa odnosiła się do grupy wzgórz wokół Jerozolimy. Na jednym z tych wzgórz ukrzyżowano Chrystusa. Z dużym prawdopodobieństwem możemy stwierdzić, że tam właśnie Abraham ofiarował Izaaka. Wiemy o tym, ponieważ Abraham nazwał to miejsce „Pan widzi”, a autor Księgi Rodzaju pisze o nim „Na wzgórzu Pan się ukazuje”. Chociaż w Jerozolimie wytypowano kilka potencjalnych miejsc ukrzyżowania Chrystusa, nikt nie wie na pewno, gdzie miało miejsce to wydarzenie. Prawdopodobnie Bóg nie chciał, aby potomni znali lokalizację tego miejsca, ponieważ z pewnością uczyniono by z niego miejsce kultu.

ponieważ Bóg o tym wiedział, nagrodił go za to. Abraham wykazał, że miał na tyle wiary, by dokonać nawet tak wielkiej ofiary, a tego właśnie chciał się dowiedzieć Bóg. Ludzkie sądy zajmują się faktami. Człowiek może zaplanować w sercu morderstwo, ale póki go nie wykona, nie może być poddany karze ze strony państwa. Trybunał Boży traktuje te sprawy zgoła inaczej. Jezus powiedział, że jeśli człowiek przyzwala w sercu na grzech, to się już tego grzechu dopuścił. Ponieważ Bóg może „obwieścić od samego początku to, co ma przyjść” (Iz. 46:10), oczywiście wiedział On wcześniej, jaką Abraham podejmie decyzję. Powstaje więc pytanie, dlaczego w takim razie wymagał takiej demonstracji od Abrahama.

Nasuwały się dwie odpowiedzi:

1. Ze względu na Abrahama. Musiał być poddany próbie, aby poszerzył się jego własny horyzont wiary i aby poczuł się pewnie, wiedząc, że Bóg zna głębokość jego wiary i gotowość do spełniania wymagań.
2. Ze względu na nas. Potrzebny nam był wzór do naśladowania, jakiego dostarcza nam Abraham.

Abraham posiadał również pewne cechy charakteru, które dodawały sił jego wierze. Moglibyśmy tu wymienić niektóre:

1. *Pokora.* Abraham nie był bynajmniej biednym pastuchem. Był bogatym i potężnym przywódcą Beduinów. Księga Rodzaju 13:2, podaje nam, że „Abraham był bardzo zasobny w trzody, srebro, złoto”. Gdy wyruszył wybawić Lotą od spisku lokalnych władców, wziął ze sobą 318 wyćwiczonych wojowników ze swojego klanu, co oznacza, że miał do dyspozycji przynajmniej 1000 ludzi, a prawdopodobnie znacznie więcej. Hetyci byli na tyle pod jego wrażeniem, że mówili do niego: „Jesteś potężnym księciem wśród nas (dosł. jesteś księciem Bożym lub cieszącym się szczególnymi względami u Boga)” (Rdz. 23:6). Pomimo tego Abraham nie nadużywał nigdy swojej władzy. Wspaniało myślnie pozwoił Lotowi na dokonanie wyboru pastwisk,

a sam zadowolili się pozostałością. Chociaż sam wykopał studnię Beer Szeba, gdy go sprowokowali pasterze z Geraru, pokornie zapłacił siedem jagniąt ich kacykowi, by ustanowić swoje prawo do tej wody. Gdy prosił o pomoc w zakupie jaskini Machpela, Hetyci stwierdzili, że nikt nie stałby mu na drodze, gdyby po prostu ją sobie wziął. Ale Abraham nalegał, by zapłacić uczciwą cenę. Dumnemu człowiekowi trudniej jest być człowiekiem wiary, gdyż chętniej ufa we własne siły i zasoby. Abraham nie zbudował żadnych miast ani nie podbił żadnych ziem. Ale miał w sobie wiele cierpliwej wiary w Boga, która wyniosła go ponad zwykłych ludzi i umieściła go w pantheonie wielkości.

2. *Cierpliwość.* Abraham czekał całe życie, nie otrzymując „ani piędzi” (Dz. 7:5) z obiecanego dziedzictwa, jednak nie stracił nigdy wiary. Była ona na tyle silna, by za życia mógł wejść do „lepszego kraju” niż Kanaan, „to jest do tej niebieskiej” (Hbr. 11:16).
3. *Brak samolubności.* Nigdy nie modlił się o rzeczy dla siebie, a jednak gorąco wstawiał się za Sodomian. Nie chciał zabierać nawet rzemienia z sandałów pokonanych wrogów (Rdz. 14:23), ale hojnie udzielił dziesiątej części wszystkiego kapłanowi Melchizedekowi.

W przeciwieństwie do Napoleona czy Aleksandra Wielkiego Abraham nigdy nie zbudował imperium. Nie napisał też żadnych wspaniałych pieśni, jak Dawid. Nie czynił cudów jak Elias. A jednak w słowach Pawła z Listu do Rzymian 4:16 „on jest ojcem nas wszystkich”, gdyż „wbrew nadziei uwierzył nadziei” (w. 18). Abraham wierzył w Boga i poczytano mu to za sprawiedliwość. „A to, że poczytano mu, zostało napisane nie ze względu na niego samego, ale i ze względu na nas, jako że będzie poczytane i nam, którzy wierzymy w Tego, który wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego” (Rz. 4:23–24).

W świetle łaski Pańskiej — żywa ofiara

Rozdział 8

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej”.

List do Rzymian 12:1

Wzruszające wezwanie Pawła następuje zaraz po tym, jak stwierdza: „Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz. 11:32).

Apostoł przeciwstawia tu żywą ofiarę chrześcijanina martwej ofierze prawa Mojżeszowego. W prawie Mojżeszowym były dwa rodzaje ofiar: przebłagalne i dobrowolne. Ofiary przebłagalne były obowiązkowe i obejmowały ofiary za grzechy i występki. Ofiary dobrowolne obejmowały ofiary z ziaren, ofiary za pokój i ofiary całopalne. Sposób składania ofiar jest dokładnie opisany w Księdze Kapłańskiej 1–3. Paweł w swoim porównaniu najprawdopodobniej odnosi się do ofiary całopalnej, choć używa słowa *thusia*, które ma znaczenie ogólne – „składanie ofiar” (j. grecki jest uboższy od j. hebrajskiego w kwestii słownictwa dotyczącego składania ofiar). Ofiara całopalna mogła być złożona z bydła, kozła czy nawet gołębia, ale musiała być z najlepszego, co miał ofiarodawca. Jeżeli była to ofiara z bydła, musiał to być samiec bez żadnej skazy. Jeżeli była to ofiara z trzody, mógł to być baran lub kozioł, ale również w żaden sposób nie zeszpecony. Całowitemu spaleni poddawane były nawet organy wewnętrzne tak, aby całe zwierzę było ofiarowane Panu. Ofiarodawca nic nie mógł zostawić sobie. Może dziwić, że Bóg był aż tak skrupulatnie wymagający w odniesieniu do – bądź, co bądź – ofiar dobrowolnych, ale Pan przekazywał tu ważną naukę: ofiara Jemu złożona musi być szczera, dobrowolna i całkowita, a nie oddana z nie-

chęcią, pod przymusem czy częściowo. W 2 Księdze Samuela 24 czytamy wspaniałą historię o tym, jak Bóg wysłał swego proroka Gada do Dawida, by kazać mu wybudować ołtarz na klepisku Arauny Jebusyty. Gdy delegacja prowadzona przez króla dotarła do klepiska, Arauna oddał królowi pokłon twarzą do ziemi i zapytał, po co król przychodzi. Dawid odpowiedział: „By kupić twoje klepisko, by zbudować na nim ołtarz”. Arauna zaprotestował: „Weź je za darmo, jak i drewno i woły na ofiary. Przyjmij je jako w darze”. Ale Dawid odmówił z powodu zasady, która jest zawsze prawdziwa w naszych stosunkach z Bogiem: „Nie złożę Panu, Bogu mojemu, całopaleń, które otrzymałem darmo”.

Jezus użył przykładu biednej wdowy, aby zilustrować swym uczniom, co naprawdę oznacza ofiara. Marek relacjonuje to zdarzenie w następujący sposób: „Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie»” (Mk. 12:41–44).

Bogaci w żaden sposób nie narazili się na niewygodę – nadal mieli więcej, niż potrzebowali, by utrzymać swój ulubiony styl życia. W związku z tym, ich ofiary niewiele znaczyły dla Pana. Biedna wdowa kochała Pana ponad siebie, dlatego jej ofiara była darem serca. Paweł użył przykładu biednych zborów z Macedonii, aby pokazać braciom z Koryntu, co oznacza łaska dawania: „Donosimy wam, bracia, o łasce Bożej, jakiej dostały Kościoły Macedonii, jak to w dotkliwej próbie ucisku uradowały się bardzo i jak skrajne ich ubóstwo zajaśniało bogactwem prostoty. Według możliwości, a nawet — zaświadczać to — ponad swe możliwości okazały gotowość (...)” (2 Kor. 8:1–3). Wyrażenie „*według możliwości*” oznacza wszystko, co mogli dać bez poważnego pozbawiania się środków do życia. A fakt, że przekroczyli tę

granicę, oznaczał, że zacisnęli pasa, aby móc ofiarować hojnie. Apostoł wyjaśnił ich niezwykłą ofiarność tym, że „oddali się przede wszystkim Bogu”. Stali się „żywymi ofiarami” o których mowa jest w Liście do Rzymian 12:1.

Nie wolno nam sądzić, że pieniądze są jedynym czy głównym aspektem ofiary. Jezus mówi, że to „drobna rzecz” w porównaniu z prawdziwym dobrem (Łk. 16:10–11). Szatan zauważył, że są dla człowieka rzeczy ważniejsze, niż utrata pieniędzy i dóbr (Hi. 2:3–5). Służba w szpitalu dla trędowatych wymaga znacznie głębszej wiary niż dawanie pieniędzy na utrzymanie takiego szpitala. „Żywa ofiara” sugeruje kompletne oddanie swego życia danej sprawie.

Piotr powiedział do Jezusa: „Zostawiliśmy wszystko, aby iść za Tobą” (Mt. 19:27). Nie ma znaczenia, czy tak rzeczywiście było. Bez wątpienia, z punktu widzenia Piotra uczniowie porzucili to, co w ich życiu było dla nich najcenniejsze: pracę, dom, rodzinę. Wkrótce mieli być powołani do jeszcze większych ofiar: mieli utracić wolność, a nawet i życie. Tak czy inaczej, oddali znacznie więcej, niż przeciętny zdeklarowany wyznawca Jezusa zamierza oddać. Jezus ostrzegał, że bycie Jego uczniem to wybór typu wszystko albo nic (Łk. 9:59–62; 14:26–27).

Apostoł Paweł powiedział Filipianom, że bycie uczniem Chrystusa wymagało od niego porzucenia wszystkiego (Flp. 3:7–9). Rzeczywiście, kiedy czytamy listę tego, co przyszło mu znieść w swej pracy apostołskiej (2 Kor. 11:23–28), nasuwa się myśl, że była to kosztowna nauka. Ucierpiał utratę godności osobistej, bezpieczeństwa, wygody i wolności. Ale jakie jest z tego przesłanie dla przeciętnego chrześcijanina w dniu dzisiejszym? Jak w kontekście współczesnej kultury zachodniej możemy stać się żywymi ofiarami? Przecież większość z nas nigdy nie będzie wychłostana za przekonania religijne. Nie możemy wszyscy ruszyć szturmem do odległych krajów w poszukiwaniu pogan do nawrócenia. Większość z nas musi zostać w domach i pracować, aby utrzymać nasze rodziny i wspomóc pracę kościoła.

Samochód, telefon, kuchenka mikrofalowa – to przecież nie luksus, a tylko środki sprawniejszego funkcjonowania. Z czego powinniśmy zrezygnować, aby Boże dzieło mogło być kontynuowane? Co jeszcze możemy ofiarować, prócz pieniędzy? Nie jest łatwo odpowiedzieć na te pytania. Jak młodzieniec, o którym czytamy W Ewangelii Łukasza 18:18–25, zadajemy sobie pytanie: „Co jeszcze mogę uczynić, by otrzymać żywot wieczny?” Jezus odpowiedział: „Sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj biednym”. Gdybyśmy uznali tę odpowiedź dosłownie za wiążącą dziś dla każdego z nas, wynikiem byłoby to, że udałoby nam się wyżywić biednych tego świata tylko przez parę dni, a kościołowi zabrakłoby środków, aby prowadzić swą posługę. Recepta dla tego młodzieńca była jednostkowa, specyficzna i osobista. Jezus wiedział, że jego bogactwo uniemożliwiałoby mu zostanie prawdziwym uczniem, więc aby znaleźć upodobanie u Boga, musiałby zeń zrezygnować. W Ewangelii Łukasza 16:9–12, Jezus napomina nas, abyśmy mądrze zarządzali naszymi zasobami z perspektywy wieczności.

Ale bycie żywą ofiarą wymaga znacznie więcej, niż tylko poprawnego zarządzania pieniędzmi. Z pewnością obejmuje ono także rezygnację z tytułu własności do przedmiotów, które dane nam zostały na użytek i przywrócenie absolutnej kontroli ich prawowitemu właścicielowi – Bogu. Całkowite oddanie się na użytek Bogu według Jego woli obejmuje wszystkie aspekty naszego istnienia, a niektóre z nich trudniej oddać, niż pieniądze.

Jedną z tych rzeczy jest czas. Pieniądze można stracić i odzyskać, ale czasu nie. Kiedy już minie, to na zawsze. Paweł uczuł Efezjan: „Baczenie więc pilnie, jak postępujecie, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe” (Ef. 5:15–16). Zwrot „wyzyskujcie chwilę sposobną” może być również przetłumaczony jako „odkupujcie czas”. Jakież człowiek nie oddałby wszystkich swoich pieniędzy za kolejny rok życia, gdy czuje, że umyka mu ono błyskawicznie ku nieuniknionemu końcowi? Ale jak powiedział Robert Burns: „Żaden mąż nie zwiąże czasu, ni fali”. W tej oszałamiającej chwili, gdy dusza jest już gotowa do lotu ku wieczności, nie

ma znaczenia, czy umierający był królem, czy wieśniakiem, bogaczem czy żebrakiem, sławnym czy nieznanym. Znaczenie ma tylko to, jak spędził swe życie w odniesieniu do swego stosunku do Boga. Pomimo to większość ludzi spędza swój czas, jakby miał się nigdy nie skończyć – marnotrawiąc ten cenny wycinek wieczności na rzeczy nietrwałe, a przez to bez znaczenia.

Ponieważ ludzie są istotami wysoce złożonymi, ich potrzeby też są złożone. Ludzie muszą zaspokoić swoje wymagania fizjologiczne, intelektualne, emocjonalne, społeczne i duchowe. Czas spożytkowany na zdrową rozrywkę nie jest czasem skradzionym z należnego Bożej chwale i nabożeństwu (chyba, rzecz jasna, że zaczyna wymagać nadmiernej ilości czasu, który mógłby zostać lepiej spożytkowany w innych dziedzinach życia). Poświęcanie czasu na spokojne jedzenie, słuchanie muzyki czy czytanie dobrej literatury w rozsądnych granicach jest tym, czego Bóg od nas oczekuje. Pobudzająca intelektualnie rozmowa na temat wspólnych zainteresowań stanowi zarówno wyzwanie umysłowe, jak i zaspokaja naszą potrzebę wspólnoty i interakcji towarzyskich. Bóg chce, byśmy właściwie ustawili w życiu priorytety, stawiając Jego na pierwszym miejscu. Od Żydów Bóg wymagał dziesiątej części ich własności i jednego dnia w tygodniu z ich czasu. My zdajemy sobie oczywiście sprawę z tego, że to były tylko wytyczne dla mniej uduchowionej epoki, w której potrzebne były konkretne przepisy, by pomóc rozwinąć poczucie odpowiedzialności wobec Boga. Faryzeusze (i Sadyceusze) czasów Chrystusa czuli się znacznie lepiej ze swymi minimalnymi obowiązkami wobec Boga, niż z wezwaniem do poświęcenia się Jemu bez reszty. Chcieli wiedzieć, które z Bożych przykazań pozwoliłoby im mieć pewność, że wypełniają swój duchowy obowiązek. Jeden z ich uczonych w Piśmie zapytał Jezusa: „«Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?»» On mu odpowiedział: «Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy»» (Mt. 22:36–40). Jezus przeciął tu legalistyczną dysputę

opartą na pytaniu „Co mam robić?” i przeszedł do sedna prawdziwego posłuszeństwa – miłości.

Gdy skupimy nasze serca na Bogu, nie będziemy starali się negocjować u niego jak najłagodniejszych warunków. Chętnie oddamy Mu wszystko, czym jesteśmy i co mamy. Modlimy się o to, byśmy godnie zarządzali Jego własnością. Gdy kochamy Boga z całego serca, duszy i umysłu, jesteśmy żywą ofiarą, składając siebie codziennie na ołtarzu jego służby. Oczywiście nie możemy kochać Boga całym sercem, nie kochając ludzi. Boże troski dotyczące ludzi są naszymi troskami – by byli zbawieni, nakarmieni, odziani, byśmy byli ich przewodnikami, pocieszycielami, pomocnikami. Powinniśmy chcieć wywierać na nich dobry wpływ.

Ludzie poszukiwali najdziwniejszych sposobów na zostanie żywymi ofiarami dla Boga. Niektórzy postanowili spędzić całe swe życie na słupach, w izolacji od ludzi. Inni spędzali życie w pustelni, egzystując o chlebie i wodzie. Jeszcze inni spali na zimnych kamiennych posadzkach. Możemy podziwiać ich zapał, ale nie pochwalamy takiego marnotrawstwa ludzkiego życia. Największą tragedią jest to, że składali oni siebie w ofierze na ołtarzu egoizmu – próbując polepszyć swoje własne szanse na żywot wieczny, zamiast spędzać życie na dzieleniu się Bożą miłością i miłosierdziem z innymi.

Jeśli naprawdę chcemy być żywymi ofiarami, starajmy się spełnić Boże marzenie dla świata – „który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm. 2:4). I będziemy to robić nie ze względu na jakieś prawo ciężące nad naszymi głowami, niczym miecz Damoklesa, ale dlatego, że umiłowaliśmy Tego, który „pierwej nas umiłował” (1 J. 4:19) i ponieważ kochamy innych i chcemy, by poznali Boga. Miłość daje znacznie silniejszą motywację niż prawo, ale i jest dużo bardziej wymagająca. Wypełnienie przykazań prawa to zaledwie początek miłości. Obowiązek pyta: „Co musi być zrobione?”, a miłość: „Jakie istnieją potrzeby?” Miłości nie da się zmierzyć, lecz wykonanie obowiązku jak najbardziej.

Bez szczerzej miłości do Boga i ludzi nie możemy poznać Boga (1 J. 4:8), a zatem nie możemy realizować Jego celu dla naszego życia. Apostoł Paweł pisze bowiem: „Wiemy Też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru” (Rz. 8:28) oraz „Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą” (Flp. 2:13). Duch Boży pomaga nam w chwilach słabości (Rz. 8:26) i bez względu na usiłowania Szatana, by osłabić nasze oddanie Bogu „we wszystkim odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz. 8:37).

Życie przez łaskę — obywatel chrześcijanin

Rozdział 9

„Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy — przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągną na siebie wyrok potępienia”.

List do Rzymian 13:1–2

Paweł stawia tu poważne wyzwanie, zwłaszcza, że pisze do chrześcijan żyjących pod rządami jednego z największych tyranów, jakich widział świat, nikczemnego cesarza Nerona. Wkrótce Paweł sam miał zostać męczennikiem z jego powodu. Wśród uciskanych mniejszości Cesarstwa Rzymskiego – a Kościół z pewnością do nich należał – musiały istnieć silne tendencje, by przez działania wyrotowe doprowadzić do zmiany władzy.

Paweł oczywiście pisał te słowa w sensie ogólnym, t.j. że wszystkie rządy są narzędziami ustanowionymi przez Boga. W bezpośrednim kontekście, w którym pisał, odnosiło się to jednak do Imperium Rzymskiego. Nie możemy więc źle interpretować nakazu Pawła, zakładając, że chodziło mu tylko o „dobre” rządy.

Rządy Cesarstwa Rzymskiego miały oczywiście wiele pozytywnych cech. Był to jednocześnie jeden z najlepszych i najgorszych systemów politycznych, jakie kiedykolwiek istniały. Po stronie zalet można umieścić:

1. Zapewnienie dużej stabilności politycznej regionu Morza Śródziemnego dzięki Pax Romana (Pokój Rzymski). Oczywiście był to pokój zaprowadzony siłą, ale jaki pokój polityczny nie jest?
2. Poprawę warunków ekonomicznych wspomaganych wolnym handlem i bezlitosnym tępieniem piractwa.
3. Wprowadzenie wspólnego języka (greki) i zorganizowanie poczty publicznej, co znacznie ułatwiało komunikację. Jest wielką zasługą rzymskiej myśli politycznej, iż Imperium nie starało się narzucić własnego języka światu.
4. Rzymski system prawny, który na zawsze wywarł wpływ na systemy prawne całego świata. Niespotykane w ówczesnym świecie było, by oskarżony miał prawo do obrony przed ustanowionym sądem, jak to miało miejsce w Rzymie.
5. Budowa budynków użyteczności publicznej; system kanalizacyjny oraz publiczne łaźnie pojawiały się wszędzie, gdzie sięgała władza Rzymu.
6. Konstrukcja dobrych dróg i mostów na wszystkich głównych szlakach od jednego końca Imperium do drugiego. Niektóre z tych mostów i część dróg pozostają w użyciu do dziś.
7. Umożliwienie (do 70 roku n.e.) Żydom (i chrześcijanom, którzy byli uznawani przez Rzymian za kolejną sektę żydowską) swobodnej praktyki swojej religii i zwyczajów, o ile nie naruszały prawa Rzymu.

Niektóre z negatywnych aspektów rządów rzymskich obejmowały:

1. Prawne przywileje były gwarantowane tylko obywatelom Rzymu.
2. Wszystkie narody (z wyjątkiem Żydów) musiały oddawać boską cześć Cesarzowi Rzymu i pogańskim bóstwom, które uosabiał.
3. Poddani byli zmuszeni płacić ogromne podatki na utrzymanie armii i administracji.
4. Niewolnicy nie posiadali żadnych praw, a kobiety tylko niektóre prawa. Ojciec miał władzę nad życiem dzieci i żony.

5. Wszelkie złamanie prawa surowo karano, najczęściej karą śmierci. Podatki stanowiły główny powód niezadowolenia wśród poddanych. Uznawano powszechnie za moralne unikanie płacenia podatków nałożonych przez znienawidzonych tyranów. Żydzi byli szczególnie poirytowani, że zmuszano ich do płacenia podatków na utrzymanie rzymskich najeźdźców, którymi pogardzali (Mk. 12:14). Nawet Żydzi mieszkający w samym mieście Rzym nie żyli w zgodzie i harmonii z władzą (Dz. 18:1–2).

Paweł nie mówił więc o tym, że chrześcijanin ma być dobrym obywatelem we współczesnej zachodniej demokracji. Mówił o każdej władzy ustanowionej. W pierwszym wieku naszej wiary w znanym świecie nie było demokracji, chociaż we wcześniejszym okresie greckie państwa-miasta cechował ten ustrój. Rządzenie bez mandatu rządzących było normą tego okresu.

Pamiętając, że Paweł napisał swój list w czasach, gdy władcą Rzymu był okrutny Neron, rozważmy powody, jakie wysuwa dla naszego posłuszeństwa wobec władzy:

1. Urzędujące władze zostały ustanowione przez Boga.

Bez wątpienia Paweł mówi tu o władzy ogólnie, jako o pojęciu. Bóg nie pochwała anarchii, wystarczy spojrzeć, co się dzieje w krajach, gdzie załamuje się rząd (Somalia, była Jugosławia, były ZSRR), by zrozumieć dlaczego. O ile niektóre formy rządów są faktycznie niedobre, to i tak zachowują jakieś pozory prawa i porządku.

2. *Kto więc przeciwstawia się władzy – przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągną na siebie wyrok potępienia.*

Ten wniosek może być problematyczny dla niektórych narodów. Na przykład społeczeństwo amerykańskie istnieje jako naród tylko dlatego, że przodkowie zbuntowali się przeciw rządowi brytyjskiemu, który wywindował podatki, nie pozwalając ludziom na przedstawicielstwo w parlamencie. Praktycznie wszystkie rządy istnieją w wyniku obalenia (na ogół siłowego) wcześniej istniejącego porządku i władzy. Na ogół ci, którzy prowadzili udane rewolty, są uznawani za bohaterów narodowych. Oczywiście, w przypadku nieudanych zrywów, przywódcy powstań uznawani są za zdrajców. Czy chrześcijanin musi zawsze wspierać władzę stanowiącą, jakkolwiek zła by nie była, nawet jeśli może wspomóc rewolucyjne zastąpienie jej lepszą? Jeśli przyjmujemy, że chrześcijanin jest zawsze posłusznym władzy, musimy też przyjąć, że obalenie złych reżimów i zastąpienie ich rządami lepszymi należy do grzesznych tego świata.

Mało prawdopodobne jest, aby Paweł miał tu na myśli zryw rewolucyjny przeciw uciskającemu rządowi. Podkreśla raczej, że chrześcijanin musi szanować rządy prawa jako kwestię sumienia. Nieistotne, czy władzą jest monarchia, oligarchia czy demokracja. Chrześcijanin musi szanować i podporządkowywać się regulacjom prawnym społeczeństwa, w którym żyje.

W drugim wieku n. e. palestyński chrześcijanin imieniem Justyn napisał list do cesarzy Marka Aureliusza i Antoninusa Piusa, w którym bronił chrześcijan przed oskarżeniem, że stanowili zagrożenie dla stabilności władzy. Justyn (znany jako Justyn Męczennik, gdyż został skazany za swoją wiarę) zwrócił uwagę, że żaden rząd nie mógłby sobie życzyć bardziej spokojnych i praworządnych obywateli. Płacili podatki bez skarg i nie byli winni jakiegokolwiek przemocy czy działań wywrotowych. Ogólnie rzecz biorąc, zachowywali się znacznie lepiej, niż ich duchowi krewni — Żydzi.

Paweł wyciąga kilka ogólnych wniosków odnośnie władzy:

1. Rządzący nie stanowią zagrożenia dla praworządnych obywateli (Rz. 13:3).

To stwierdzenie należy oczywiście uznawać w sensie ogólnym, w normalnej sytuacji. Jest oczywiście w historii sporo wyjątków – kapryśne monstra dla przyjemności mordujące niewinnych ludzi. To nie zmienia faktu, że większość rządów nie prześladowa ludzi bez powodu.

2. Jeśli chcesz uniknąć długiego ramienia prawa, postępuj dobrze, a władze spojrzą na ciebie przychylnie (Rz. 13:3).

Tu też istnieją odstępstwa od tej ogólnej reguły. Na przykład Pawłowi i Janowi żydowskie władze zabroniły nauczać w imię Jezusa. Ich odpowiedzią było: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga?” (Dz. 4:19) I ta zasada zawsze jest ważna. Gdy prawo świeckie czy polityczne zabrania nam czynić to, co przykazał Bóg, musimy ignorować takie zakazy. Wkrótce po napisaniu tego listu, w całym Imperium chrześcijanie zaczęli łamać rzymski zakaz o gromadzeniu się na nabożeństwa. Wielu zapłaciło za to życiem. Musimy jednak uważać, aby nie łamać prawa, które nie stoi w sprzeczności z naszymi nieodwołalnymi obowiązkami. Gdyby władze zabroniły nam udziału w Wieczerzy Pańskiej, nie mielibyśmy innego wyjścia, jak tylko złamać to prawo. Gdyby rząd zakazał używania prądu w naszych budynkach, używalibyśmy gazu czy nafty do oświetlania, aż do wyczerpania wszelkich prawnych środków wpływu na zmianę prawa.

3. Rząd jest narzędziem Boga dla ochrony praw praworządnych ludzi i wymierzania kary czyniącym zło (Rz. 13:4).

Paweł nie wahał się powoływać na swój przywilej ochrony prawnej. Chrześcijanie mają zaniechać szukania zemsty na swoich krzywdzicielach,

gdyż zemsta należy do Boga (Rz. 12:19). Bóg postanowił dokonywać jej przez stanowioną władzę, jednakże, skoro chcemy się ubiegać o ochronę u rządu, z pewnością ma on prawo oczekiwać od nas wsparcia i posłuszeństwa.

- 4. *Wypada nam poddawać się władzom, nie tylko ze względu na gniew i karę, które ściągniemy na siebie w przeciwnym wypadku (zarówno od Boga, jak i danej władzy), ale i dlatego, że jest to rzecz właściwa i moralna (Rz. 13:5).***

Chrześcijanie szanują prawa swojego kraju nie tylko dlatego, że boją się przyłapania i kary. Są posłuszni prawu, gdyż jest to rzecz honoru i w innym wypadku nie można marzyć o ładzie społecznym. Mają oni dodatkowy obowiązek dawania przykładu dobrego zachowania innym ludziom. W przeciwnym razie będą niszczyć dobre imię chrześcijan. Jak Paweł powiedział Koryntianom: „Nie dając nikomu sposobności do zgorszenia, aby nie wyszydzono «naszej» posługi” (2 Kor. 6:3).

- 5. *Chrześcijanie nie unikają płacenia prawowitych podatków ani innych zobowiązań (Rz. 13:6).***

Faryzeusze i Herodianie, którzy nie mieli skrupułów przed pozbawianiem rządu rzymskiego prawnie mu należnych podatków, starali się postawić Jezusa w złym świetle, pytając, czy należy płacić podatki Cesarzowi. Odpowiadając poprosił jednego z nich o monetę, którą obejrzał, a potem zapytał, czyja podobizna jest wybita na monecie. Oni odparli: „Cezara”. Jezus odparł: „skoro jest jego, dajcie mu ją”. Mówił przez to: „Jeśli korzystacie ze struktur i instytucji rządowych, nie odmawiajcie im wsparcia”. Ktoś, kto liczy na ochronę policji i udaje się do sądu po sprawiedliwość, nie powinien się odwracać do nich plecami, próbując uniknąć odpowiedzialności wspierania systemu, z którego czerpie korzyści.

6. *Chrześcijanie oddają szacunek tym, którym on się należy.*

Oddajemy szacunek urzędowi, jaki dana osoba pełni, niekoniecznie zaś samej osobie. Gdy Paweł zwracał się do namiestnika Judei ze zwyczajowym szacunkiem (Dz. 24:10), w żaden sposób nie uważał okrutnego i niemoralnego Feliksa za wartościową osobę. Mamy się modlić za rządzących (1 Tm. 2:2) i szanować władzę (1 P. 2:17).

7. *Chrześcijanie nie pozwalają, aby długi pozostawały niespłacone, jeśli są w stanie je uregulować (Rz. 13:8).*

Odmowa spłaty zaciągniętych długów nie tylko nam szkodzi, ale też jest formą kradzieży. Kiedy wykorzystujemy dla własnych potrzeb pieniądze lub inne środki bez zgody ich właściciela, dopuszczamy się kradzieży. Oprócz faktu, że jest to jawne pogwałcenie Bożego przykazania, wypacza charakter oraz niszczy reputację i możliwości wpływu winowajcy.

Społeczeństwa zachodnie są coraz bardziej pogrążone w długach. Czasami zdarza się, że dłużnicy są ofiarami okoliczności pozostających poza ich kontrolą. Śmierć głównego żywiciela rodziny lub utrata pracy mogą pozostawić rodzinę ze zobowiązaniami przerastającymi ich możliwości. Takie kłopoty mogą być (i są) dla nich wstydlive, ale nie przynoszą ujmy, o ile starają się oni z całych sił spłacić dług najszybciej, jak się da.

Gdyby Apostoł Paweł pisał swój list do chrześcijan żyjących w społeczeństwie demokratycznym w naszych czasach, być może udzieliłby im rady, której nie mógł udzielić Rzymianom w drugim wieku: korzystaj z praw wyborczych i swobody wypowiedzi, aby promować wartości chrześcijańskie w swoim rządzie i społeczeństwie. Konstytucje wielu krajów gwarantują ich mieszkańcom wolność mowy, wyznania, stowarzyszeń. Ale ciemne moce zawsze działają, by zachwiać tymi wartościami. Chrześcijanie muszą

być stale czujni, podążając za radą Apostoła, iż nie powinniśmy spać jak inni, lecz być czujni i trzeźwi (1 Tes. 5:6).

Na koniec, winni jesteśmy naszym przywódcom modlitwy żarliwe i częste. „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością”(1 Tm. 2:1–2). Skoro istniejące władze zostały ustanowione przez Boga, a on ma moc obalać królów (Ag. 3:22), nie możemy lekceważyć mocy modlitwy w ziemskich sprawach. Bóg sprowadzi sprawiedliwość dla swoich wybranych, którzy wołają do Niego dniem i nocą (Łk. 18:7).

Łaska dla innych — bez wydawania osądów

Rozdział 10

„A tego, który jest słaby w wierze, przygarniajcie życzliwie, bez spierania się o poglądy”.

List do Rzymian 14:1

W ludzkiej naturze leży założenie, że jeśli coś jest dobre dla mnie, to musi być dobre dla innych, a jeżeli to jest dobre dla nas wszystkich, to powinniśmy się na to zgodzić.

Historia Kościoła jest pełna przykładów narzucania woli innym przez silniejszych lub tych, którzy stanowią większość.

Ledwo ostatni Apostoł złożony został w grobie, a już niektórzy bardziej ambitni członkowie kościołów zaczęli zwiększać swój wpływ grożąc ekskomuniką tym, którzy ośmieliliby się pokrzyżować ich plany. Najczęściej działało się to tak, że jeden z członków Rady Starszych zboru zaczynał dominować nad pozostałymi braćmi i zgłaszać pretensje do wyłącznego tytułu „biskupa”. Zakłada się, że następnie ten dominujący „biskup” przejmował funkcję głównego mówcy zboru, pozbawiając zajęcia ewangelistę. Autorowi tej książki wydaje się jednak, że prawdziwa była również sytuacja odwrotna: ewangeliciele udało się zostać wybranym do Rady Starszych zboru, a będąc najbardziej wpływowym i elokwentnym, zdołał przejąć kompetencje Starszych zboru. W każdym razie, już przed rokiem 117, t.j. kiedy powstały dzieła Ignacego biskupa Antiochii, ustalono, że komunია odbywająca się bez udziału biskupa to strata czasu. Zgoda biskupa wymagana była nawet, by

wziąć ślub. Od tej pory system chrześcijański zaczął stawać się labiryntem reguł ustanawianych przez ludzi.

Oczywiście nie wszystkie rozłamy w Kościele są spowodowane przez zapędy ewangelistów i Starszych. Częstokroć są powodowane przez głodne władzy jednostki prowadzące rebelię przeciw strukturze władzy ustalonej przez Pismo Święte. W wielu przypadkach podział nastąpił jednak wtedy, gdy prowadzący przekraczali kompetencje dane „pasterzom stada Bożego” przez rządzenie, „jak ci, którzy ciemieją gminy” nad tymi, których im powierzono (1 P. 5:2–3). Apostoł Paweł ostrzegał starszych w Efezie, że z ich własnego grona wyrosną dzikie wilki, które spowodują podział. Zdarza się, że nauczyciele i kaznodzieje podnoszą kwestie, które są tylko ich opiniami, do poziomu problemów powodujących podziały zupełnie bezwolnie. Kontrowersje miewają własne życie i trudno je opanować.

Jednym z najbardziej kłopotliwych zagadnień pierwszych lat Kościoła była sprawa obrzezania. Według Prawa Starotestamentowego Żydzi mieli obrzezać każdego męskiego potomka. Stało się to tak wyraźną częścią ich tożsamości kulturowej i rasowej, że nawet Żydzi, którzy przeszli na chrześcijaństwo, kontynuowali ten zwyczaj. Oczywiście mieli do tego prawo, o ile nie uważali tego zabiegu za warunek zbawienia i nie starali się go narzucać innym. Niestety, jak się można było tego spodziewać, niektórzy nauczyciele przekroczyli tę granicę: „Niektórzy przybysze z Judei nauczali braci: «Jeżeli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni»” (Dz. 15:1). Doszło do tego, że w Jerozolimie zebrała się specjalna konferencja nauczycieli, by ustalić rozwiązanie tej kwestii. Pod przewodnictwem Apostołów (i Ducha Świętego) ustalono, że nie należy narzucać obrzezania kościołom pogańskim (nieżydowskim). To powinno było zakończyć spór, ale tak się niestety nie stało. Pewna grupa nauczycieli podróżowała od zboru do zboru na nowo poruszając tę kwestię. Jedną z największych bitew w życiu Pawła była ta stoczona o zachowanie wolności chrześcijaństwa od wpływów prawa żydowskiego. Z mocą nauczał, że ob-

rzezanie to kwestia osobista, a nie religijna (Rz. 3:30; 1 Kor. 7:19; Ga. 5:6), a gdy staje się wymaganiem religijnym, narusza naszą wolność w Chrystusie, a nawet może narazić naszą perspektywę zbawienia (Ga. 5:1–2).

Słowa Pawła były jednak przekłamywane przez jego wrogów twierdzących, iż zakazuje on tej praktyki. Przy okazji wizyty w Jerozolimie, przed aresztowaniem, Paweł został zaczepiony przez Jakuba: „«Widzisz, bracie, ile tysięcy Żydów uwierzyło, a wszyscy trzymają się gorliwie Prawa. O tobie jednak słyszeli, że wszystkich Żydów, mieszkających wśród pogan, nauczasz odstępstwa od Mojżesza, mówisz, że nie mają obrzezywać swych synów ani zachowywać zwyczajów.»” (Dz. 21:20–21).

Było to kompletne nieporozumienie. Paweł nigdy nie występował przeciwko obrzezaniu jako tradycji (a nawet sam się jemu poddał – Dz. 16:3), ale głosił, że nie tradycja daje zbawienie, a krew Jezusa i łaska Boska.

Tak samo niepokojące dla chrześcijan pochodzenia nieżydowskiego było pytanie, czy można jeść mięso darowane na ofiary dla bożków. Podobnie jak w przypadku obrzezania odpowiedzią Pawła było: „I tak, i nie”. Było to dopuszczalne pod warunkiem, że w danej sytuacji nie miało negatywnego wpływu na innych (1 Kor. 10:25–27). Ale jeśli istniała możliwość, że może to zostać źle zrozumiane, jedzenie takiego mięsa było niewskazane (1 Kor. 10:28–33; 8:1–13). Kwestia w ogóle nie istniała, dopóki ktoś nie zrobił z niej problemu.

Paweł napominał swych braci i siostry w Chrystusie tymi słowami: „tego, który jest słaby w wierze, przygarniajcie życzliwie, bez spierania się o poglądy” (Rz. 14:1). Kim jest ów „słaby w wierze?” Zazwyczaj odpowiedź będzie zależała od tego, po której stronie barykady stoimy. Człowiek, który wzdyga się przed jedzeniem niektórych rzeczy (czy to mięso z ofiar dla bożków, niektórych zwierząt, czy zwierząt zabijanych według konkretnego przepisu) będzie uważał brata, który je wszystko, za „liberała”. Z kolei ten

będzie uważał tamtego za „ultrakonserwatystę”. Nawzajem uznają siebie za słabych w wierze.

Chrześcijanie pochodzenia żydowskiego przenieśli niektóre z uprzedzeń zakorzenionych w nich przez prawo Mojżesza w swe nowe życie w Chrystusie. Nawet tak banalne sprawy, jak zjedzenie wieprzowiny, mięsa z pogańskiego ołtarza czy nieodpowiednio oczyszczonego z krwi, uraziłyby ich sumienia. Wielokroć obchodzili oni w dalszym ciągu większość świąt i postów żydowskich (Paweł zapewne tak robił – Dz. 20:16) i powstrzymywali się od pracy w Szabat. Te wszystkie rzeczy pewnie wydawały się niedorzeczne chrześcijanom pochodzenia rzymskiego czy greckiego. Z drugiej strony, nieżydowscy chrześcijanie dotrzymywali świąt ważnych dla nich, na przykład święto przesilenia zimowego (25 grudnia), kiedy to Rzymianie wymieniali podarki i dawali zabawki dzieciom, czy też święto Nowego Roku, witanego śpiewem i radością. Nasze obecne Boże Narodzenie zostało skojarzone z narodzinami Chrystusa dopiero pod koniec czwartego lub na początku piątego stulecia, w spóźnionej próbie uczynienia popularnego święta pogańskiego bardziej łatwym do przyjęcia dla chrześcijańskiego sumienia. Zapewne żydowscy chrześcijanie nie pałali entuzjazmem dla tych pogańskich świąt, a rzymscy chrześcijanie czuli to samo wobec Paschy.

„Jeden czyni różnicę między poszczególnymi dniami, drugi zaś uważa wszystkie za równe: niech się każdy trzyma swego przekonania!” (Rz. 14:5). Paweł nie opowiadał się po żadnej stronie. Wnioskiem koniecznym jest, że można dochowywać pewnych świąt, o ile jest to bez ujmy dla Pana, nie ubliża myślącym odmiennie oraz nie stara się uczynić z tego chrześcijańskiej powinności wobec Boga (Ga. 4:10).

Prawdopodobnym tematem sporów chrześcijan żydowskich i pogańskich okresu nowotestamentowego (choć nie ma o nim mowy w Biblii) była pora dopełniania Wieczerzy Pańskiej. Z *Dziejów Apostolskich* 20:7 możemy wnioskować, że obchodzili ją w pierwszym dniu tygodnia wieczorem. Jak

we wszystkich kościołach Morza Śródziemnego, przywódctwo zborów leżało w rękach Żydów, gdyż praktyką Pawła było rozpoczęcie nawracania ludzi w danym mieście od mniejszości żydowskiej (Dz. 19:8–10). Dla Żydów wieczór pierwszego dnia tygodnia wypadał w sobotę po godzinie osiemnastej. Ponieważ coraz większy procent członków Kościoła stanowili poganie (nie-Żydzi), powstawał problem, gdyż niedziela zaczynała się dla nich dopiero po północy. Ponieważ kościół w większości składał się z ludzi skromnych (niewolnicy i inni z klasy pracującej), wolne godziny mieli dopiero od zmierzchu do świtu, więc nie mogli się zbierać w niedzielę w ciągu dnia. Dla nich niedzielny, a nie sobotni wieczór byłby bardziej odpowiedni. Ale to z kolei było nie do przyjęcia dla chrześcijan żydowskiego pochodzenia, gdyż wtedy zaczynał się dla nich poniedziałek. Jedynym kompromisem zdawał się niedzielny poranek, nim rozpoczynały się godziny pracy. I wygląda na to, że tak właśnie się stało. W liście do Cesarza Trajana od Pliniusza, gubernatora Bitynii, jest powiedziane, że chrześcijanie mieli zwyczaj gromadzić się w niedzielę przed świtem, by brać udział w „sacramentum” (święta uczta). Rozwiązali zatem problem bez podziału. Każda grupa szanowała uczucia innej.

Tą samą zasadę stosuje się do jedzenia mięsa złożonego na ofiarę w świątyniach pogańskich. „Kto jada wszystko — jada dla Pana. Bogu przecież składa dzięki. A kto nie jada wszystkiego — nie jada ze względu na Pana, i on również dzięki składa Bogu” (Rz. 14:6). Pogańscy chrześcijanie wysoce cenili sobie pieczoną wieprzowinę, która wywoływała wstręt u Żydów. Chrześcijańskie podejście do tego problemu wzywało do szanowania wzajemnych różnic i unikania wzajemnego obrażania uczuć. Nawet w dzisiejszych czasach istnieją chrześcijanie, którzy uważają, że werset w Dziejach Apostolskich 15:29 jest przykazaniem przeciw spożywaniu krwi po wieki. Oni nie powinni jej spożywać, a nikt nie powinien być na tyle niewrażliwy, by np. częstować ich dziczyzną z zastrzelonego jelenia, z którego nie spuszczone odpowiednio krwi. Z drugiej strony nie powinni też oczekiwać, że Polak przestanie jeść kaszankę, a chrześcijanin brytyjski zrezygnuje z

pieczonego zająca w krwistym sosie. Musimy się nawzajem szanować bez wydawania osądów na sporne tematy. Nieustanne dyskusje bardziej poróżniają niż jednoczą. Niestety ludzie mają skłonność, by kwestie gustu i opinii podnosić do rangi zagadnień „wiary”, czego efektem są podziały.

Czasem na zagadnienia patrzy się przez pryzmat kultury. Na przykład europejscy chrześcijanie piją wino do obiadu i jest to według nich zdrowy, rozsądny zwyczaj. Wielu zaś Amerykanów wychowanych pod wpływem dziewiętnastowiecznych ruchów wstrzeźliwości uważa jakiegokolwiek używanie alkoholu za sprzeczne z moralnością biblijną. Przepaść komunikacyjna między obiema grupami jest zbyt wielka, by nawiązać konstruktywny dialog. Obie grupy powołują się na Pismo, znajdując argumenty na poparcie swojego stanowiska.

Innymi przedmiotami sporów, które w takim czy innym czasie rozogniały społeczności chrześcijan były: publiczne pływanie, taniec, gra w karty oraz (rzadko) filmy. Fryzury i moda stają się często przedmiotem podziału, często na grupy wiekowe, gdzie starsze pokolenie utożsamia „skromność” z tym, do czego przywykli w czasach swojej młodości, natomiast młodsze chętnie adoptuje wszelkie nowości.

Kobiety z plemienia Herero w Namibii są często fotografowane ze względu na charakterystyczny strój – warstwowe spódnice, sięgające kostek oraz kolorowe nakrycia głowy. Zauroczeni turyści często nie zdają sobie sprawy, że taka była moda w dziewiętnastowiecznych Niemczech, skąd przywieźli ją luterkańscy misjonarze. Przekonali Herero, że ich własny strój jest niemoralny i powinni ubierać się skromniej. Moda zmieniła się w Niemczech, ale nie w Namibii. Podczas gdy kobiety Herero ubierają się jak dziewiętnastowieczne Niemki, Niemki ubierają się jak dziewiętnastowieczne Herero!

Portrety dziewiętnastowiecznych ewangelistów amerykańskich (którzy byli bezwzględными autorytetami konserwatyzmu) ujawniają modne fryzury i zarost dzisiejszych młodzieżowych buntowników i awangardy.

Powszechnie szanowany strój w jednej epoce, w innej uchodzi za dziwaczny i niedorzeczny – na przykład styl Amiszów z Pensylwanii czy habity zakonów katolickich, które w innych epokach nie przyciągałyby specjalnej uwagi. Chodzi o to, że co jest normalne w jednej epoce czy kulturze, jest nie do przyjęcia w innej, a trudno jest nie utożsamiać naszego sposobu rozumienia pewnych spraw z Bożym.

Niepotrzebne podziały w ciele Chrystusa nie miałyby miejsca, gdyby słuchano zalecenia Pawła, aby „tego, który jest słaby w wierze, przygarniać życzliwie, bez wydawania osądów”. W kościołach w Stanach Zjednoczonych dochodziło do podziałów przez zagadnienia takie jak: szkoła niedzielna, jeden czy wiele kielichów, instytucje wspomagane przez kościół dla opieki nad wdowami i sierotami czy też możliwość współpracy dwóch zborów w pracy misyjnej. W większości wypadków zapewne można by było uniknąć podziałów, gdyby nie nastawienie „będzie tak, jak my chcemy albo wcale”.

Jeden ze zborów Kościoła Chrystusowego poprosił kiedyś autora o rozstrzygnięcie sporu czy Wieczerza Pańska powinna zawierać wino, czy niesfermentowany sok z winogron. Odpowiedziałem: „W czym problem? Podajcie oba na osobnych tacach czy w osobnych kielichach. Niech ludzie piją, które chcą”. „To się nie sprawdzi. Ci, którzy twierdzą, że wino, nalegają, aby wszyscy pili wino” – usłyszałem. „No to nie rozwiążecie problemu, dopóki nie zmienicie nastawienia. Nie chodzi o to, czy wybieriecie wino czy sok. Problemem jest w waszym zborze brak tolerancji i on spowoduje rozpad”. I tak też się stało.

Oczywiście musimy mieć stałą, niepodlegającą dyskusji podstawę prawdy, na której będziemy opierać naszą wspólnotę w jednym ciele

Chrystusowym. Paweł wypowiada ją w Liście do Efezjan 4:4–6: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich”.

Kiedy ktokolwiek przyjmuje Jezusa Chrystusa jako Pana swojego życia, wyznaje tę jedną wiarę (Ewangelię, przez którą jesteśmy zbawieni – 1 Kor. 15:1–4) i oddaje swe życie odkupieńczej krwi Chrystusa w chrzcie, staje się dzieckiem jedynego Boga i Ojca, ożywa przez jedynego Ducha i przez to jest moim bratem. Mogę się później dowiedzieć, że uznaje specjalne śpiewanie grupowe w trakcie nabożeństwa albo sok z porzeczek do komunii, co może być odmienne od moich przyzwyczajęń, ale takie różnice nie zmieniają podstawowego faktu, że jest moim bratem w Chrystusie, tak jak nie zmienia go fakt, czy obchodzi on Boże Narodzenie jako specjalny dzień, czy nie. Podziały rzadko dotyczą istotnych problemów, często zaś powstają w wyniku niechęci do uznania za brata kogoś, kto nie przyjmuje naszej własnej definicji doktryny i praktyki.

Wielorakie dary łaski

Rozdział 11

„A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary; jeśli posługiwanie, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu; jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością.”

List do Rzymian 12:6–8 (Biblia Warszawska)

Lista darów, którą Apostoł Paweł przytacza w powyższym fragmencie, jest bardzo odmienna od tej w 1 Liście do Koryntian 7–11 z jednym wyjątkiem – daru proroctwa. O ile w Liście do Koryntian nacisk kładziony jest na dary „znaku”, pisząc do Rzymian Paweł akcentuje dary, które moglibyśmy określić (z braku lepszego słowa) mianem „specjalnych talentów”. Wszystkie wymienione tu cechy występują w różnym zakresie u większości ludzi jako wrodzone zdolności, za wyjątkiem proroctwa. Ale czy jest ono faktycznie wyjątkiem?

Słowo „proroctwo” nie jest terminem wyłącznie biblijnym i było szeroko używane w świecie hellenistycznym. Wywodzi się ono od słowa *profemi* (w j. greckim), znaczącego tyle, co „mówić przed obliczem lub w imieniu Boga”. Według tej definicji prorok był medium pomiędzy bóstwem a ludźmi. W języku polskim słowo to z czasem zaczęło oznaczać przewidywanie przyszłości, co wynika z faktu, że Bóg rzeczywiście często wykorzystywał proroków, żeby ujawnić przyszłe zdarzenia. Ale proroctwo nie zawsze dotyczyło przyszłości. Dla przykładu Księga Objawienia jest zwana proroctwem (Ap. 22:18–19), choć znaczna jej część dotyczy teraźniejszości, a nawet przeszłości. Dobry przykład proroctwa nie dotyczącego przyszłości znajdujemy w Ewangelii Łukasza 22:64.

Choć nie podlega dyskusji, że prorocy otrzymywali natchnione przesłania od Boga zarówno w okresie Nowego jak i Starego Testamentu, nie istniała konieczność, by prorocza wiadomość była bezpośrednim objawieniem Bożym. W zaleceniach Pawła dla proroków w 1 Liście do Koryntian 14:30 czytamy: „gdy zaś komuś innemu z siedzących dane będzie objawienie, pierwszy niech zamilknie”. Wniosek, jaki się nasuwa, jest taki, że mówiący prorok nie mówi pod bezpośrednim natchnieniem, inaczej bowiem nie istniałaby konieczność oddawania głosu temu, który to natchnienie otrzymał.

Nawet po zakończeniu epoki bezpośredniego natchnienia (i zaniknięciu tego, co nazywamy powszechnie „darami charyzmatycznymi”), pisma „Ojców Kościoła” z początku drugiego wieku ukazują, że przemawiający do zgromadzonych na nabożeństwie nadal zwani byli prorokami. Kolejnym często przytaczanym argumentem na to, że w Rzymie nie było żadnych cudownych darów, jest to, iż zbór rzymski nie miał bezpośredniego kontaktu z żadnym z apostołów, którzy mogliby im je przekazać przez nałożenie rąk. To by wyjaśniało, dlaczego Paweł pisze: „Gorąco bowiem pragnę was zobaczyć, aby wam użyczyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia” (Rz. 1:11). Siła tego argumentu jest nieco osłabiona przez użycie słowa „dar” w liczbie pojedynczej, choć można by posłużyć się liczbą mnogą. Niemniej jednak nie podważa to istoty przesłania. A skoro tak jest, to dary z listy w Liście do Rzymian 12:6–8 nie są „cudownymi” darami w tym samym sensie, co dary z 1 Listu do Koryntian 12:7–11.

W każdym razie dary z Listu do Rzymian 12:6–8 są wynikiem „udzielonej nam łaski” bez względu na to, czy są one rozwinięciem naturalnych talentów już w nas obecnych, czy też darami Bożymi nadanymi przez Ducha niezależnie od wrodzonych predyspozycji. Paweł kładzie nacisk na ich „działanie” (w. 4), a nie na pozycje czy też godności, jakie te dary mogłyby dać jednostkom je posiadającym, gdyż nie są one ich wyłączną własnością, ale należą do całego ciała (w. 5). Niegodne jest więc, abyśmy opierali nasze standardy względnej ważności poszczególnych członków Kościoła na podstawie po-

siadanych przez nich darów. Każdy z darów jest najważniejszy w poszczególnych okolicznościach. Żaden nie działa sprawnie w oddzieleniu od innych; są one wzajemnie wspomagające. Wymowny mówca (dar proroctwa) jest najbardziej potrzebny, gdy nadarza się okazja przemawiania do tłumów. Ale nawet jeśli jego elokwencja przekona wielu do przyjęcia Chrystusa, bez pomocy nauczycieli i dodających otuchy (napominających), tłumy te w końcu się rozejdą. Jeżeli nowo nawróceni nie będą mogli poczuć się integralną częścią ani być zaangażowani w życie Kościoła w znaczący sposób, małe jest prawdopodobieństwo, że pozostaną we wspólnocie Kościoła. Muszą stać się „filarem w świątyni Boga” (Ap. 3:12), aby móc mieć stały wkład w Kościół Chrystusowy. Metafora filaru ma tutaj bardzo głębokie znaczenie, gdyż filar nie tylko podtrzymuje konstrukcję świątyni, ale też jest przez nią samą utrzymywany w miejscu. Dlatego członkowie, którzy spełniają ważne funkcje dla Zboru, rzadko kiedy odchodzą od Kościoła. To oznacza, że ich dar musi być rozpoznany i używany we wczesnym okresie ich przynależności do zboru, gdyż w przeciwnym wypadku mogą nie zintegrować się z Kościołem. Kiedy zachęta z zewnątrz stanie się silniejsza od jedności ze zbozem, odsuną się i poszukają bardziej im odpowiadającego towarzystwa. Z punktu widzenia psychologicznego możemy stwierdzić, że zaangażują się oni emocjonalnie w inny, bardziej zadowalający związek. Być może znajdą się w innej grupie religijnej, ale bardziej prawdopodobne jest, że będzie to kółko zainteresowań czy też może organizacja charytatywna, w której uzyskają więcej uznania i poczucia samorealizacji. Może to być na przykład hospicjum czy też „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy”, ale cokolwiek by to nie było, da im pewien stopień zadowolenia, którego nigdy nie mogli znaleźć w ciele Chrystusa oraz możliwość wykorzystywania swojego daru.

Osoba z darem służenia będzie udzielała pomocy innym. Jeśli nie znajdzie w Kościele miejsca dla wykorzystania tego daru, może go wykorzystać w innych okolicznościach, przynosząc chwałę Chrystusowi. To samo dotyczy osoby z darem miłosierdzia. Będzie reagować na ludzkie cierpienie i potrzeby bez względu na to, czy jest chrześcijaninem, czy nie. Często zdarza

się, że nawet ludzie aktywnie biorący udział w życiu Kościoła nie zauważają mocy swego daru do wpływania na ludzi ku chwale Chrystusa. Często na przykład utrzymują swoje dobre uczynki w tajemnicy, aby nie chwalono ich za coś, co „każdy by zrobił na ich miejscu”. Potrzebują oni pomocy w rozpoznaniu, że to, co ich motywuje ku dobrym uczynom, pochodzi od Boga i było im dane po to, aby mogli je spożytkować dla Chrystusa. Oznacza to, że należy rozpoznać ich talenty i używać ich w codziennych działaniach Kościoła. I jest to jeden z powodów, dla których tak ważny jest dar przywództwa. „Kto jest przełożonym, [niech działa] z gorliwością” (Rz. 12:8). Należy tutaj poprawnie zrozumieć stopień władzy, jaką niesie ze sobą słowo „przełożony”. Tutaj jest ono tłumaczone z greckiego *pro-histemi*, które oznacza kogoś stojącego na czele i sugeruje przywództwo przez dawanie przykładu. Z pewnością istnieje element władzy w funkcji przełożonego w Kościele, lecz jest to głównie rola pasterska (1 P. 5:12), co przywodzi na myśl obraz stada chętnie idącego za swoimi przywódcami. Podstawową funkcją przełożonego jest zapewnienie, żeby każdy członek mógł służyć zborowi w sposób, który spełnia jego potrzebę wykorzystywania swojego daru. Ta funkcja przełożonego (która jest absolutnie niezbędna dla przywództwa w Kościele), jest sprawowaniem „administracji” (1 Kor. 12:28). „Administracja” („rządzenie” w Biblii Tysiąclecia) jest tutaj tłumaczeniem słowa *kubernesis* i to właśnie oznacza. Poszczególne dary w Kościele muszą być usystematyzowane dla ogólnego skoordynowanego celu pod kierownictwem starszych, którzy potrafią kierować bez „szarogęszenia się”.

Wszyscy chrześcijanie są dawcami. Zaczyna się od oddania się Panu (2 Kor. 8:5), co jest naturalną odpowiedzią na przejmującą miłość Tego, który najpierw nas ukochał (1 J. 4:19). Wielu z nas nie wyrosło w łasce dawania, która wskazuje na dojrzałość chrześcijanina, ale wszyscy wiemy, że nie dawanie niczego ma się nijak do tożsamości chrześcijańskiej. Są jednak ludzie, którzy posiadają wyjątkową motywację do hojnego dzielenia się swymi zasobami jako najlepszego sposobu służenia celom bożym. Często osoby te mają również dar osiągania sukcesów finansowych.

W wielu listach Apostoł Paweł ostrzega darczyńców, aby dawali szczerze. Słowa, których używa, można przetłumaczyć jako „w prostocie serca” (Rz. 12:8). Chodzi o to, by dawać ze szczerym zamiarem ofiarowania, bez względu na oczekiwane korzyści. Paweł nie zachęca do wielkich ofiar, ale do ofiar prostych, tak aby nie używać swoich darów jako narzędzi kontroli poprzez stawianie warunków typu „dam ci to, jeżeli postąpisz w taki a nie inny sposób...”.

W pewnym dużym miejskim zborze bracia postanowili kupić nowe śpiewniki. Do starszych podszedł jeden z członków, zamożny biznesmen, oferując, że zapłaci za wszystkie śpiewniki, jeśli będzie mógł wybrać swój ulubiony. Starsi powiedzieli, że nie mogą przyjąć jego oferty, gdyż cały zbór będzie podejmował decyzję, jako że cały zbór będzie śpiewników używał. Okazało się, że zbór wybrał ten sam śpiewnik, którego chciał biznesmen, ale starsi postąpili słusznie nie pozwalając, aby darczyńca miał kontrolę nad wykorzystaniem pieniędzy.

Osoba, która ma dar hojności, będzie dawała czy tak czy inaczej. Problem pojawia się wtedy, kiedy ta pomoc jest zależna od spełnienia określonych warunków, dlatego Apostoł Paweł nawołuje *do dawania „en haplotei”* (w prostocie, bez żadnych warunków). Nie wykorzystuj swojego daru jako instrumentu władzy, aby postawić na swoim. To nie znaczy, że nie należy dokonywać datków na jakiś określony cel. Jak najbardziej w porządku jest przeznaczyć swoje środki na przykład na „fundusz budowy kościoła”. Nie powinno się natomiast uzależniać swego daru na fundusz budowy np. od tego, czy budynek będzie się nam podobał czy nie.

Napisano wiele znakomitych studiów na temat darów z Listu do Rzymian 12:6–8 i nie jest przedmiotem tego rozdziału ponownie roztrząsać ten sam temat. Naszym celem jest podać prosty przegląd głównych punktów. Oto niektóre z tych ogólnych prawd:

1. Każdy członek otrzymuje jakiś dar (może być więcej niż jeden). Dosłowne tłumaczenie końcówki wiersza 3 brzmiałoby: „tak, jak Bóg dał *każdemu z was* miarkę wiary”. Każdy ma jakiś dar od Boga, którego musi używać zarówno dla dobra Kościoła, jak i dla swego zdrowia duchowego.
2. Dary nie mają promować osobistej dumy, choć mogą przyczynić się do wzmocnienia duchowego osób je posiadających poprzez świadomość tego, że Bóg powołał je do specjalnych dzieł.
3. Żaden dar nie powinien służyć tylko jego posiadaczowi. „Każdy członek Kościoła należy do pozostałych”.
4. Nikt nie powinien oczekiwać od innych, że dopasują się do jego gustów. Bóg chciał, abyśmy się różnili. „Członki nie mają tej samej funkcji”. Ręka ludzka jest jednym z najbardziej niezwykłych organów właśnie dlatego, iż osiągnęła doskonałą jedność w szerokiej różnorodności. Nikt nie chciałby mieć dwóch lewych rąk, ale i dodatkowa prawa nie zastąpi jednej lewej.

Paweł wykorzystał dary wymienione w Liście do Rzymian 12:6–8 nie po to, by przedstawić całkowitą listę darów obecnych wśród członków Kościoła, ale by zilustrować, w jaki sposób należy korzystać z darów oraz jaki jest ogólny cel ich nadania. Są inne dary, które mógłby wymienić: umiejętność śpiewu, odwaga, upór, dobra pamięć, przenikliwość, itd. Bóg pobłogosławił każdego chrześcijanina pewnym specjalnym darem (pewnie kilkoma do różnego stopnia) i tego daru należy używać dla wspólnego dobra, a nie dla osobistej chwały jednostki, która go posiada.

Wybór łaski — los Izraela

Rozdział 12

„Że zatwardziałość dotknęła tylko część Izraela aż do czasu, gdy wejdzie [do Kościoła] pełnia pogan. I tak cały Izrael będzie zbawiony, jak to jest napisane: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel, odwróci nieprawości od Jakuba. I to będzie moje z nimi przymierze, gdy zgładzę ich grzechy.”

List do Rzymian 11:25–27

W dzisiejszym środowisku teologicznym bardzo frapującym przedmiotem dyskusji jest ostateczny Boży plan dla narodu Izraela. Wiele czasu poświęca się biblijnemu znaczeniu założenia państwa Izrael w 1948 roku. Liczne przepowiednie o powrocie Chrystusa w roku 1988 (40 lat po powrotnym ustanowieniu państwa Izrael) okazały się płonne, podobnie jak i wszystkie inne przepowiednie starające się ustalić konkretną datę drugiego przyjścia.

Głównym argumentem, na który powołują się zwolennicy takich poglądów jest fakt, że Bóg złożył potomkom Abrahama obietnice, które nie poddają się zmianom zrządzeń opatrności – są wiążące na zawsze.

Po pierwsze, są to obietnice dotyczące ziemi.

Bóg powiedział Abrahamowi w Księdze Rodzaju 13:15: „cały ten kraj, który widzisz, daję tobie i twemu potomstwu na zawsze”.

Odnosił tę obietnicę w Księdze Rodzaju 17:8: „I oddaję tobie i twym przyszłym potomkom kraj, w którym przebywasz [*teraz, jako obcy*], cały kraj Kanaan, jako własność na wieki, i będę ich Bogiem”.

Mojżesz przypomniał Bogu o tej obietnicy w Księdze Wyjścia 32:13: „Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, Twoje sługi, którym przysiągłeś na samego siebie, mówiąc do nich: «Uczynię potomstwo wasze tak liczne jak gwiazdy niebieskie, i całą ziemię, o której mówiłem, dam waszym potomkom, i posiadą ją na wieki»”.

Po drugie, są to obietnice dotyczące władzy.

Bóg obiecał Dawidowi: „Przedemną dom twój i twoje królestwo będzie trwać na wieki. Twój tron będzie utwierdzony na wieki” (2 Sm. 7:16), na co ten Mu odparł: „Ustałeś dla siebie swój lud izraelski, aby był dla Ciebie ludem na wieki, a Ty, o Panie, stałeś się dla niego Bogiem.” (2 Sm. 7:24)

Bóg obiecał Dawidowi, że tron jego syna Salomona będzie ustanowiony na wieki (1 Krn. 28:7).

Paweł w odniesieniu do cielesnego Izraela stwierdził: „Co prawda — gdy chodzi o Ewangelię — są oni nieprzyjaciółmi [Boga] ze względu na wasze dobro; gdy jednak chodzi o wybranie, są oni — ze względu na przodków — przedmiotem miłości. Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne” (Rz. 11:28–29).

Co takiego trzyma więc Bóg w zanadrzu dla Żydów, co dawałoby im przewagę nad innymi narodami? Czy nadejdzie jakaś przyszła epoka, gdzie Żydzi będą znowu prosperować w królestwie rządzonej przez Dawidowego króla z Jerozolimy? Czy otrzymają jeszcze jedną szansę, by przyjąć Jezusa jako Mesjasza i wrócić do Boga jako grupa?

Spójrzmy najpierw na kilka trudności praktycznych wynikających z takiego zrządzenia opatrności, które dawałoby państwu Izraelskiemu specjalne przywileje. Pytanie, które musi paść na samym początku brzmi: któremu

państwu Izraelskiemu? Pamiętajmy, że obietnice zostały dane patriarchom, ich potomkom i zjednoczonemu królestwu dwunastu plemion.

Przede wszystkim, dziesięć z dwunastu plemion straciło swoją tożsamość w niewoli asyryjskiej w ósmym wieku p.n.e. Oczywiście ich potomkowie nadal istnieją, ale są wymieszani ze wszystkimi liniami krwi całego Bliskiego Wschodu, więc jakiegokolwiek utożsamianie się z izraelskim przodkami jest po prostu niemożliwe. Większość z rozproszonych genów dziesięciu plemion znajdziemy pośród muzułmanów, zagorzałych wrogów państwa Izrael.

Naszą uwagę możemy więc skupić na losach dwóch pozostałych plemionach Judy i Beniamina oraz na resztkach plemiona Lewitów. Niewola babilońska narodu izraelskiego z szóstego wieku p.n.e. objęła dwie deportacje; pierwszą – prominentów żydowskich oraz drugą – rzemieślników. W Palestynie została więc jedynie ludność wiejska zajmująca się rolnictwem i hodowlą bydła. Ludzie ci wkrótce wymieszali się z innymi rasami zamieszkującymi te rejony, ale zachowali tradycję Izraelitów. Ezdrasz i Zorobabel przeprowadzili dwie próby powtórnego zasiedlenia dawnych terytoriów izraelskich Żydami z niewoli babilońskiej, ale ogólna ich liczba była bardzo niewielka. Ponadto, zanim druga fala repatriantów zdążyła przybyć do Palestyny, pierwsi przesiedleńcy już połączyli się z mieszaną ludnością tego rejonu. Aby temu zaradzić Ezdrasz próbował nawet wprowadzić reformę zmuszającą do rozwodu tych, którzy zawarli związki małżeńskie z nie-Żydami, ale był to tylko drobny wysiłek od niewielkiej grupy osób i prawdopodobnie ograniczał się do „książąt i zwierzchników, przodowali w tym wiarołomstwie” (Ezd. 9:2).

Od starożytności aż do czasów współczesnych Żydzi uznawali potomka Żydówki i obcego za Żyda, a potomka Żyda i obcej za obcego. Ponieważ około 30 procent Żydów zawierało małżeństwa z obcymi, oczywistym jest, że ich genetyczne związki z Abrahamem po paru pokoleniach stały się dość słabe. Ponadto, w wyniku tego wymieszania, krew hebrajska płynie w ży-

łach wielu osób, które Żydami nie są. Byłoby zatem praktycznie niemożliwie oddzielić tych z krwią Abrahama od tych bez niej.

Czy można by oddzielić ich na podstawie religii? Ten problem stanął przed nowym państwem Izrael w 1948 roku, kiedy próbowano ustalić, kto kwalifikuje się jako Żyd. Kłopot polegał na tym, że większość z tych, którzy się osiedlili w Izraelu, nie była religijna. Ze 100 pierwszych kibuców (osiedli), tylko 12 było założonych jako wspólnoty religijne, a 88 jako niere-religijne. Jeden z przywódców izraelskiego ruchu narodowościowego, Dawid Ben-Gurion, w końcu postanowił, że każdy „kto uważa się za Żyda, jest Żydem”. Byłoby mało prawdopodobne, aby w żyłach któregośkolwiek z żyjących obecnie osób narodowości żydowskiej płynęło więcej niż pięćdziesiąt procent czystej krwi hebrajskiej.

Zakładając, że Bóg faktycznie przygotował jakiś plan dla przywrócenia i zbawienia Żydów, kogo ten plan dotyczy? Czy tylko stuprocentowych Żydów? Jeżeli tak, to Bóg nie miałby kogo przywracać! Tych, którzy mają 1/8 krwi hebrajskiej? A dlaczego nie w 1/16, czy w 1/32? Od czasów Machabeusza (II wiek p.n.e.) do pierwszej dekady drugiego wieku p.n.e. trwał okres gorliwego nawracania obcych na wiarę żydowską, co przynosiło dalsze rozmywanie krwi hebrajskiej. Fakt jest taki, że czystej krwi potomkowie Abrahama nie istnieją, więc obietnica oparta na genetyce nie miałaby sensu.

Czy więc Bóg rzeczywiście ma jakieś niespełnione obietnice wobec Żydów? Jego obietnica wiecznej ojczyzny dla nich w krainie dobrobytu była ważna pod warunkiem, że dotrzymają zawartego z Nim przymierza. Bóg ostrzegł Izrael: „Tymi wszystkimi rzeczami nie plugawcie się, bo tymi wszystkimi rzeczami plugawiły się narody, które wypędzam przed wami. Także i ziemia stała się nieczysta. Ukarłem ją więc za jej winę, a ziemia wypuła swoich mieszkańców. Strzeżcie więc ustaw i wyroków moich, nie czynicie nic z tych obrzydliwości. Nie będzie ich czynić ani tubylec, ani

przybysz, który osiedlił się wśród was ... ale was ziemia nie wypłunie z powodu splugawienia jej, tak jak wypłuła naród, który był przed wami” (Kpł. 18:24–26, 28).

Izraelici sami unieważnili przymierze nie dotrzymując jego warunków, a przez to odrzucili obietnice poczynione na jego podstawie. Bóg zatem zawarł nowe przymierze.

W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Gdyby bowiem owo pierwsze [przymierze] było bez nagany, to nie szukano by miejsca na drugie” (8:7). Ważny jest tu kontekst, w którym te słowa się znajdują. Nie sugeruje on, że samo Prawo było niedoskonałe, gdyż to właśnie jego doskonałość uczyniła je niewykonalnym ze względu na ludzkie słabości. To człowiek był niedoskonały, a nie Prawo.

„Albowiem ganiąc ich, [Bóg] zapowiada: Oto nadchodzą dni, mówi Pan, a zawrę z domem Izraela i z domem Judy przymierze nowe. Nie takie jednak przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami, w dniu, gdym ich wziął za rękę, by wyprowadzić ich z ziemi egipskiej. Ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu, przeto i Ja przestałem dbać o nich, mówi Pan” (Hbr. 8:8–9). Autor Listu do Hebrajczyków konkluduje: „Ponieważ zaś mówi o nowym, pierwsze uznał za przestarzałe; a to, co się przedawnia i starzeje, bliskie jest zniszczenia” (8:13).

Obietnice „ziemi” były skuteczne tak długo, dopóki działało przymierze, ale wraz z jego unieważnieniem zniesione zostały też i jego obietnice. Natomiast w odniesieniu do obietnicy „wiecznego tronu” Dawidowego jasne jest, że została wypełniona w Jezusie Chrystusie. W swym kazaniu w dniu święta Pięćdziesiątnicy, Apostoł Piotr stwierdził:

„Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiej-

szy. Jako prorok, który wiedział, że Bóg przysiągł mu uroczyscie, iż jego Potomek zasiądzie na jego tronie, widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi. Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz. 2:29–31, 36).

Jeśli przeczytamy pierwsze proroctwo dotyczące wiecznej władzy dla potomków Dawida w świetle dokonań Jezusa, jasnym jest, że judejska linia królów miała swe ostateczne spełnienie właśnie w Nim:

„Nie zostanie odjęte berło od Judy ani łaska pasterska spośród kolan jego, aż przyjdzie ten, do którego ono należy, i zdobędzie posłuch u narodów! Przywiąże on swego osiołka w winnicy i źrebię osłe u winnych łatorośli. W winie prac będzie swą odzież i w krwi winogron — swą szatę” (Rdz. 49:10–11).

Również sposób, w jaki Jakub używa fragmentu z Księgi Amosa 9:11–12 na konferencji w Jerozolimie (Dz. 15:16–18), jasno pokazuje, że obietnica dana Dawidowi o ustanowieniu jego rodu wypełniła się w nadejściu ery Ewangelii.

Jednocześnie Pismo Święte mówi jasno, że Bóg nie przygotował wyjątkowego planu dla przywrócenia i zbawienia Żydów. „Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi—w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie. Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą—dziedzicami” (Ga. 3:26–29).

Apostoł Paweł stwierdza wprost, że Bóg dokonuje zbawienia Żydów i nie-Żydów wedle jednego i tego samego planu. „Wszak mówi Pismo: «Żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony». Nie ma już różnicy między Żydem a Grekiem. Jeden jest bowiem Pan wszystkich. On to rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają. Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony” (Rz. 10:11–13).

„Bo czyż Bóg jest Bogiem jedynie Żydów? Czy nie również i pogan? Na pewno również i pogan. Przecież jeden jest tylko Bóg, który usprawiedliwia obrzezanego dzięki wierze, a nieobrzezanego – przez wiarę” (Rz. 3:29–30).

Jednocześnie Paweł podkreśla, że szczerość wiecznych obietnic Bożych nie została podważona, ponieważ to Izrael nie dochował warunków przymierza, które z Nim zawarł. „Nie znaczy to jednak wcale, że słowo Boże zawiodło. Nie wszyscy bowiem, którzy pochodzą od Izraela, są Izraelem, i nie wszyscy, przez to, że są potomstwem Abrahama, stają się jego dziećmi (...) to znaczy: nie synowie co do ciała są dziećmi Bożymi, lecz synowie obietnicy są uznani za potomstwo” (Rz. 9:6–8). „Zrozumieście zatem, że ci, którzy polegają na wierze, ci są synami Abrahama” (Ga. 3:7).

Tak więc, nie tylko Bóg nie złamał swej obietnicy, ale nawet rozszerzył jej błogosławieństwa na wszystkich, którzy odpowiedzą na Jego zew: „Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz” (Dz. 2:39). Dlaczego zatem, skoro z Pisma wynika, że Bóg nie traktuje Żydów szczególnie, Paweł uczynił taką uwagę: „zatwardziałość dotknęła tylko część Izraela aż do czasu, gdy wejdzie [do Kościoła] pełnia pogan. I tak cały Izrael będzie zbawiony” (Rz. 11:25–26).

Przede wszystkim, w powyższym fragmencie Paweł nie stara się przedstawić jakiegoś specjalnego planu zbawienia narodu żydowskiego. Chodzi mu raczej o skorygowanie błędnego przekonania Żydów (a także niektórych chrześcijan nie-żydowskiego pochodzenia), jakoby Bóg ograniczył dostęp

do królestwa niebieskiego dla Żydów, którzy zostali chrześcijanami. Paweł twierdzi, że nie może być mowy o żadnym takim ograniczeniu, ponieważ:

1. Sam jest Żydem, a zarazem chrześcijaninem (Rz. 11:1).
2. Bóg nie odrzucił Izraela (Rz. 11:2), oni odrzucili Go przez swoje występki (Rz. 11:11–12).
3. Żydzi mają nawet pewną przewagę w tym, że łatwiej jest zaszczyć naturalną gałąź (tj. naturalnych potomków Abrahama) niż dziką gałąź (poganie) (Rz. 11:16–21).
4. Bez względu na okoliczności Bóg nigdy nie zamknałby drzwi przed potomkami Abrahama, Izaaka i Jakuba (Rz. 11:28).

Żydzi odrzucili przesłanie Ewangelii z dwóch zasadniczych powodów:

1. Jezus nie pasował do ich wyczekiwanego wizerunku Mesjasza jako przywódcy zbrojnego, który odbudowałby prestiż i potęgę zjednoczonego królestwa.
2. Czuli się oszukani przez Boga w tym, że musieli dzielić zbawienie ze wzgardzonymi poganami.

Jak starszy brat z przypowieści Jezusa o synu marnotrawnym (Łk. 16:28) Żydzi postanowili raczej zostać na zewnątrz, niż przyjąć pogan jako braci. Byli jednak zaproszeni jako pierwsi (Mt. 22:1–10), gdyż tylko im najpierw była głoszona Ewangelia (Dz. 11:19). Jeśli płynie stąd jakiś wniosek co do preferencji Boga w stosunku do narodu żydowskiego, to tylko taki, że mieli na początku przewagę czasową.

Kluczem do zrozumienia słów Pawła w Liście do Rzymian 11:25–26 jest zwrot „i tak”. W Nowym Testamencie zwrot ten używany jest do tłumaczenia kilku różnych słów z języka greckiego. Dwa z nich, które spotykamy najczęściej, to *hoste* oraz *houtos*. *Hoste* to spójnik przyczyny, który znaczy tyle, co polskie „dlatego”. Gdyby Paweł użył w Liście do Rzymian 11:26 właśnie tego słowa, to rzeczywiście zmuszeni bylibyśmy przyjąć, że zbawienie przyjdzie na naród żydowski w sposób wyjątkowy. Apostoł Paweł posłu-

guje się jednak słowem *houstos*. Jest to przysłówek sposobu, który znaczy „w taki sposób”. Innymi słowy, Apostoł Paweł nie napisał: „i dlatego cały Izrael będzie zbawiony”, ale: „i w taki sposób cały Izrael będzie zbawiony.” Tym sposobem jest tutaj „wiara” (Rz. 11:20).

Wzrastająca zatwardziałość Żydów wobec Ewangelii w pierwszych latach Kościoła spowodowała, że Apostołowie zwrócili się z jej przesłaniem do bardziej otwartych pogan (Dz. 13:46–48). Pod koniec pierwszego wieku Kościół składał się w głównej mierze z osób pochodzenia nie-żydowskiego. Bóg jednak nigdy nie stwarzał żadnych dodatkowych trudności Żydom, którzy chcieliby zaakceptować Ewangelię. Mimo, iż jej odrzucenie przez nich ułatwiło w pewnym sensie drogę do szerzenia wiary wśród innych narodów, drzwi do zbawienia dla Żydów pozostają otwarte. Mówiąc „cały Izrael” (w niektórych polskich tłumaczeniach: „wszystek Izrael”, co jest bardziej adekwatne w świetle wyводу autora – *przyp. AN*), Apostoł Paweł nie używa słowa „*holos*”, które oznaczałoby wszystkie osoby tej narodowości bez wyjątku, ale słowa „*pas*”, którego znaczenie można lepiej przetłumaczyć jako „każdy rodzaj Izraela”. Słowa Pawła należy więc rozumieć w następujący sposób: „Zatwardziałość dotknęła części Izraela (fizycznego – tj. Żydów), aż do Kościoła wejdzie pełna ilość pogan. W taki sposób (przepisany – przez wiarę) wszyscy (cały Izrael duchowy – i Żydzi, i poganie) będą zbawieni”.

Choć Paweł rozważa tutaj teoretyczne możliwości zbawienia Żydów, wydaje się oczywiste, że miał żywą nadzieję, iż w rzeczywistości przełamią oni swój upór i zwrócą się do Jezusa (Rz. 10:1; 11:11). Skoro garstka Żydów w pierwszym stuleciu przemierzyła świat z Ewangelią, wyobraźmy sobie, co byłoby, gdyby tysiące ich zwróciło się do prawdy i poświęciło swój agresywny zapał, by znowu głosić Ewangelię na całym świecie?

Łaska jest po to, by pokonać grzech

Rozdział 13

„Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy.”

List do Rzymian 8:9

Człowiek jest istotą złożoną. Jest w nas element cielesny, ale nosimy w sobie też i obraz tego, co duchowe. Gdy Apostoł Piotr ujrzał moc Jezusa Chrystusa i zrozumiał, kim On jest, padł na kolana i zawołał: „Odejdź, Panie, ode mnie. Jestem grzesznikiem!” (Mt. 5:8) Podobnie jak Piotr, jako chrześcijanie odczuwamy ciężar niespójności między naszymi ułonnymi żywotami, a doskonałością Syna Bożego, którego mamy zadanie naśladować.

Apostoł Paweł obrazowo opisał wewnętrzną walkę pomiędzy swoją ludzką naturą a duchowymi aspiracjami w Liście do Rzymian 7:21–24: „A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Nieszczęsny ja człowiek!”

Oczywiście Paweł nie był osamotniony w swej frustracji. Każdy chrześcijanin często odczuwa napięcie pomiędzy zamiarem a wykonaniem i wzdycha z Apostołem: „Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię” (Rz. 7:15). Poprawne zrozumienie związku, jaki istnieje między chrześcijaninem a grzechem, nie

ułatwi wprowadzie naszych zmagających, ale może napawać nas optymizmem co do wyniku naszych starań.

1. Chrześcijanin nie chce grzeszyć.

Stwierdzenie to nie znaczy, że nie zdarza nam się świadomie zgrzeszyć albo zgadzać się w momencie pokusy na coś, co wiemy, że jest niewłaściwe. Mamy tu na myśli fakt, że chrześcijanin sprzeciwia się stałemu życiu w grzechu. Nie przyjmujemy grzechu jako normalnego stanu rzeczy. Staramy się zawsze okazać skruchę z jego powodu i nigdy nie postrzegamy go jako alternatywy dopuszczalnej w naszym życiu. Nie zgadzamy się na styl życia niemili Bogu.

2. Pomimo tego wszyscy, niestety, jesteśmy grzesznikami.

Udawanie, że jesteśmy bezgrzeszni, nic tu nie pomoże. Apostoł Jan napisał: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J. 1:8). Z drugiej strony, ten sam autor stwierdza jednoznacznie: „Każdy, kto w Nim, nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał” (1 J. 3:6).

Moglibyśmy porównać życie chrześcijanina do wspinaczki górskiej. Choć nigdy nie dojdziemy w tym życiu do pokrytych śniegiem szczytów (tj. nie osiągniemy pełnego uświęcenia), zwycięstwo polega na trwaniu we wspinaczce. Może czasem zatrzymamy się, aby odpocząć, albo zboczymy na chwilę ze ścieżki, by zerwać kwiatek, lub nawet obsuniemy się z powrotem parę kroków, ale nigdy nie porzucimy naszej wspinaczki. Naszym celem jest szczyt, ale ludzka słabość nie pozwala na doskonałe wykonanie zamiaru. Zgodnie ze słowami Pawła: „Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie” (Rz. 7:18).

Używając innego porównania, chrześcijanin bierze udział w wyścigu. Nasze życie podobne jest do zawodów sportowych w tym, że i my potrzebujemy samodyscypliny, aby osiągnąć dobry wynik. Jednocześnie różni się od nich tym, że na zawodach jest tylko jeden zwycięzca. Jak zauważa Apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 9:24: „Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprawdzie biegną, lecz jeden tylko otrzymuje nagrodę? Przeto tak biegnijcie, abyście ją otrzymali”. Na szczęście nie ścigamy się między sobą. Biegniemy przeciwko Szatanowi. Z Bożą pomocą możemy go pokonać i wszyscy otrzymać nagrodę. Gra toczy się o to, aby pozostać w wyścigu, nie zrezygnować: „I my zatem mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach.” (Hbr. 12:1)

3. Jeśli pozostaniemy w wyścigu (do zbawienia), zwycięstwo zostało już za nas odniesione.

Z łaski Bożej uświęcenie (osobista prawość) jest tylko pośrednio związane z naszym zbawieniem. Jesteśmy uniewinnieni i uwolnieni od winy i kary grzechu (usprawiedliwienie) przez pełne zadośćuczynienie za grzech dokonane we krwi Chrystusa.

„Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego – Jezusa Chrystusa. A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie” (Rz. 5:17–18).

Mimo, że odkupienie jest dla nas nieosiągalne na podstawie naszych starań w uświęceniu (oddzieleniu od grzechu), gdyż proces stawania się tak do-

skonałym jak Chrystus nigdy się nie kończy, to zaprzestanie starań przynosi wynik w postaci utraty usprawiedliwienia.

„Jeszcze bowiem za krótką, za bardzo krótką chwilę przyjdzie Ten, który ma nadejść, i nie spóźni się. A mój sprawiedliwy z wiary żyć będzie, jeśli się cofnie, nie upodoba sobie dusza moja w nim. My zaś nie należymy do odstępców, którzy idą na zatrącenie, ale do wiernych, którzy zbawiają swą duszę” (Hbr. 10:37–39).

Człowiek z jednym talentem (Mt. 25:14–30), obawiając się porażki, zdecydował, że bezpieczniej będzie nie próbować. Jezus, potępiając go, wyjaśnia, że to nie wielkość dzieła dokonanego przez służących zadecydowała o nagrodzie, ale to, czy się starali.

Paweł przyrównuje życie chrześcijańskie do służby wojskowej: „Nikt walczący po żołniersku nie wikła się w kłopoty około zdobycia utrzymania, żeby się spodobać temu, kto go zaciągnął.” (2 Tm. 2:4). Nie oczekuje się od żołnierza, aby wygrywał każdą potyczkę, nie stawia się go na rozstrzelanie, gdy zostanie odparty przez przeważające siły wroga. Ale jeśli zdezerteruje, podlega karze i zwolnieniu ze służby w hańbie. Jego emerytura i żołnierskie uposażenie na starość nie zależą od tego, czy odniósł sukces w każdej misji, ale czy wytrwał w służbie do końca.

Możemy się często potknąć, ale wstajemy i idziemy dalej. Możemy czuć zniechęcenie i razem z Pawłem wykrzyknąć: „Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wie] ku tej śmierci?” (Rz. 7:24) Na szczęście ratunek jest już na miejscu, zanim zawołamy, a Apostoł sam odpowiada na swoje pytanie głośnym utwierdzeniem wiary: „Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!”

4. Łaska nie pozostawia miejsca na oportunizm.

Fakt, że jesteśmy zbawieni przez przypisaną Jezusowi sprawiedliwość, nie daje nam pozwolenia na grzech. Nie można kpić z Boga. Co człowiek zasieje, to zbierze (Ga. 6:7). Tylko głupcom wydaje się, że grzech może im ująć na sucho (Prz. 14:9).

Jedną z rzeczy, która łączy chrześcijaństwo z pierwszego wieku z dzisiejszym, jest obecność w Kościele „oportunistów”, ludzi, którzy chcą otrzymać coś za nic. Myślą oni, że udział w świątobliwych rytuałach zapewni im przepustkę do nieba bez autentycznego zaangażowania w uświęcone życie. Najwyraźniej sądząc z ostrej reakcji Pawła, niektórzy z Rzymian zaliczali się do tej kategorii: „Cóż więc powiemy? Czyż mamy trwać w grzechu, aby łaska bardziej się wzmogła? Żadną miarą! Jeżeli umarliśmy dla grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal?” (Rz. 6:1–2).

W początkowej historii Kościoła istniała nawet heretycka grupa zwana karpokraci, których główną doktryną była tania łaska. Przekonywali oni, że skoro krew Jezusa wystarcza dla odpuszczenia wszystkich grzechów, to im więcej chrześcijanin nagrzeszy, tym skuteczniejszą czyni krew Chrystusa. To właśnie o takich ludziach, którzy „myślą o doczesnych sprawach”, Paweł napisał: „W każdym razie: dokąd doszliśmy, w tę samą stronę zgodnie postępujmy! Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas. Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem — zagłada, ich bogiem — brzuch, a chwała — w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne” (Flp. 3:16–19). A Rzymianom powiedział: „Tacy bowiem ludzie nie Chrystusowi służą, ale własnemu brzuchowi, a pięknymi i pochlebnymi słowami uwodzą serca prostaczków” (Rz. 16:18).

Przyznanie, że wszyscy grzeszymy, nigdy w sercu chrześcijanina nie będzie równoznaczne z przyznaniem, że grzeszyć jest w porządku.

5. *Nie jesteśmy w boju sami.*

„Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała — będziecie żyli. Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»” (Rz. 8:12–15) – „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości” (Rz. 8:26).

Jezus obiecał uczniom, że nie zostawi ich sierotami, ale pozostanie z nimi w osobie Ducha, który będzie z nimi na zawsze (J. 14:15–18). Ponieważ większość z tych uczniów żyła tylko kilka lat dłużej, możemy przyjąć, że obietnica ta rozciąga się na wszystkich, którzy przyjmują naukę Ewangelii.

Bożym celem i wolą jest, aby wszyscy ludzie byli zbawieni (2 P. 3:9). Szatan stale pracuje, aby zdławić Boże plany i używa całej swej mocy ku temu celowi. Czasami stara się onieśmielić chrześcijan niczym ryczący lew (1 P. 5:8), częściej jednak kusi nas pojawiając się w pięknym przebraniu (2 Kor. 11:14).

Zarówno Paweł jak i Piotr zapewniali chrześcijan, że sam Bóg będzie interweniował, jeśli szatański ucisk stanie się za silny (Rz. 16:20; 1 P. 5:10). Ale oczekuje On, abyśmy sami stawili mężnie czoła pokusom (Jk. 4:7) i w tym celu dał nam skuteczne wyposażenie (Ef. 6:10–18). Musimy także być gotowi, aby pomóc innym wyzwolić się z sidła Szatana (2 Tm. 3:24–26).

Niemniej jednak, pocieszeniem i utwierdzeniem dla chrześcijanina jest świadomość tego, że Bóg ma w zanadrzu „plan awaryjny”, który działa, kiedy sprawy przybiorą naprawdę kiepski obrót. Daje nam wyjście nawet wtedy, kiedy wszystkie drzwi wydają się zamknięte. „Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zysyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (1 Kor. 10:13).

I dopóki trwamy w boju, mamy przy boku wiernego i twardego towarzysza, który pomoże nam zwyciężyć grzech (Rz. 8:13–14), a jego moc jest większa od mocy Szatana (1 J. 4:4). Jego pomoc zależy od naszego oddania się duchowemu sposobowi życia (Ga. 5:16), gdyż inaczej nasz upór i ztwardziałość mogą ugasić ogień Ducha (1 Tes. 5:19). Wypada nam upewnić się, że „do Ducha się stosujemy” (Ga. 5:25), gdyż odpycha go bezbożne zachowanie (Ef. 4:30).

Nie odniesiemy porażki, o ile pozostajemy po stronie Boga, gdyż On jest zawsze wierny (2 Tm. 2:13), a Jego obietnica ratunku dla Jego ludu zawsze pozostaje prawdziwa: „Zwycięzcą jest Bóg odwieczny. Zniża swą broń – On od wieków, by odpędzić wroga przed tobą” (Pwt. 33:27).

Aby łaska mogła przynieść żywot wieczny — obdarzenie chwałą

Rozdział 14

„Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierwotnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał — tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił — tych też obdarzył chwałą”.

List do Rzymian 8:29–30

Paweł pisze o obdarzeniu chwałą chrześcijan jako o fakcie dokonanym. Do pewnego stopnia jest to prawda, ale nie jest to pełne wyjaśnienie jego słów. Paweł używa tu greckiego czasu „*gnomic aorist*”, służącego do mówienia o zbliżających się wydarzeniach, bądź o wynikach działań na tyle pewnych (bądź tak stale prawdziwych), że można o nich mówić jako o już istniejących, dokonanych. Według doskonałej uprzedniej wiedzy Boga jego wybrani są już obdarzeni chwałą. To w żaden sposób nie pozbawia człowieka prawa wyboru, gdyż jest ogromna różnica między uprzednią wiedzą a predestynacją. Pierwsze to objaw Boskiego intelektu, drugie – woli Boskiej. Bóg jest wszechobecny nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie. Czas jest stworzeniem Bożym, które Jego w żaden sposób nie wiąże. Jezus stwierdził: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, JA JESTEM” (J. 8:58). Bóg jest na zawsze – w przeszłości, przyszłości, teraźniejszości. Nawet wyrażenie „uprzednia wiedza” jest odbiciem ludzkiej zdolności pojmowania. Ponieważ Bóg zna koniec od samego początku, nam wydaje się, że zna przyszłość. W rzeczywistości Bóg stoi poza czasem, który jest przed Nim rozciągnięty zupełnie jak linia montażowa w fabryce, której jednocześnie widać początek, środek i koniec.

Bóg rzeczywiście predestynował (tj. zaplanował z góry, czy też przeznaczył) niektóre rzeczy na tym świecie. Już przed początkiem stworzenia zaplanował on, że chrześcijanie:

1. staną się na obraz Jego Syna (Rz. 9:29).
2. staną się przybranymi dziećmi samego Jezusa Chrystusa (Ef. 1:5).
3. będą mieli udział w wiecznym dziedzictwie (Ef. 1:11).
4. będą powołani, usprawiedliwieni i obdarzeni chwałą (Rz. 8:30).

Bóg nie zaplanował natomiast z góry indywidualnych wyborów ludzi. Jego wola, że mamy być święci i bez winy („W Nim bowiem wybrał nas przez założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” Ef. 1:4) była oparta na dwóch warunkach:

1. Po pierwsze, po wysłuchaniu przesłania o zbawieniu musimy w nie uwierzyć (Ef. 1:13).
2. Po drugie, musimy zostać zapieczętowani Duchem Świętym, który jest gwarancją naszego dziedzictwa (Ef. 1:13–14).

Ponieważ Pismo Święte jasno stwierdza, że otrzymujemy Ducha dopiero po tym, jak zdecydujemy się ochrzcić w Chrystusie (Dz. 2:38; Rz. 6:3–18; J. 3:3–5), możemy wywnioskować, że Boży wybór osób Mu wiernych od zarania świata nie był rezultatem Jego arbitralnej decyzji, ale Jego uprzedniej wiedzy (przewidywaniu), kto będzie posłuszny Ewangelii (1 P. 1:2).

Wybrańcy Boży są obdarzeni chwałą w czasie i w wieczności.

Obecna chwała chrześcijan

1. Mamy chwałę w tym, że jesteśmy świątynią Boga, w której mieszka.

„Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłysła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą. (...)Wszystkie sta-

da Kedaru zbiorą się przy tobie, barany Nebajotu staną na twe usługi: podążą, by je przyjęto na moim ołtarzu, tak iż uświetnię dom mojej chwały” (Iz. 60:1–2, 7).

W Liście do Efezjan Apostoł Paweł napisał: „A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga — zbudowani na fundamencie Apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię” (2:19–21).

2. *Mamy chwałę, gdyż sam Bóg mieszka z nami i w nas.*

Bóg zamieszkał z nami najpierw w osobie swojego Syna, a kiedy Syn wrócił do nieba, zamieszkał w postaci Ducha. Mateusz w swojej Ewangelii (cytując proroka Izajasza 7:24) mówi: „Oto Panna pocnie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (1:23).

Cała ludzkość została zaszczycona (a nawet poprzez skojarzenie obdarzona pewną chwałą), kiedy „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J. 1:14). Ale chrześcijanom przypadła szczególna łaska i zaszczyt, gdyż jesteśmy miejscem zamieszkania Boga. Paweł napisał w Liście do Efezjan 2:22: „w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha”. A w 2 Liście do Koryntian 6:16 powiedział: „Co wreszcie łączy świątynię Boga z bożkami? Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego — według tego, co mówi Bóg: «Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem»”.

Jan dodaje (w swoim opisie nowego Jeruzalem – Kościoła): „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie BOGIEM Z NIMI” (Ap. 21:3).

3. *Mamy chwałę, gdyż mamy chwalebne przymierze i posłannictwo.*

Na posłańca spada część chwały przesłania, tak jak herold nosi barwy królewskie. Jaśniejąca twarz Mojżesza odzwierciedlała chwałę Pańską, kiedy otrzymał na Synaju dziesięć przekazów, ale chrześcijanie mają udział w chwale wyższego przymierza: „Lecz jeśli posługiwanie śmierci, utrwalone literami w kamieniu, dokonywało się w chwale, tak iż synowie Izraela nie mogli spoglądać na oblicze Mojżesza z powodu jasności jego oblicza, która miała przeminąć, to o ileż bardziej pełne chwały będzie posługiwanie Ducha! Jeżeli bowiem posługiwanie potępieniu jest chwałą, to o ileż bardziej będzie obfitować w chwałę posługiwanie sprawiedliwości! Wobec przeogromnej chwały okazało się w ogóle bez chwały to, co miało chwałę tylko częściową” (2 Kor. 3:7–10).

Choć jesteśmy tylko „glinianymi naczyniami” (2 Kor. 4:7), jesteśmy zrobieni „na użytek zaszczytny” (Rz. 9:21), gdyż powierzono nam „Ewangelię chwały błogosławionego Boga” (1 Tm. 1:11), a to światło chwały daje poznać „jasność chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (2 Kor. 4:6) i promienieje w sercu i z serca chrześcijanina.

4. *Obdarzeni jesteśmy chwałą z powodu „wspaniałości ceny za nas zapłaconej”.* „

Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef. 5:25). Jesteśmy Drogocenną Perłą, za którą kupiec dał wszystko, co miał (Mt. 13:45–46).

Jesteśmy skarbem Pana. „Oni będą moją własnością, mówi Pan Zastępów, w dniu, w którym będę działał, a będę dla nich łaskawy, jak jest litościwy ojciec dla syna, który jest mu posłuszny” (Ml. 3:17).

Księga Ozeasza jest piękną alegorią na temat Bożej miłości do swego ludu. Ozeasz przywiązywał wielką wagę do swojej bezwartościowej żony, wykupując ją za wszystko, co miał. Bóg zapłacił wszystkim, co miał, by wykupić nas od grzechu i tak ukoronował nas chwałą.

5. Mamy chwałę, cześć i pokój (Rz. 2:10), gdyż mamy wieczne życie w Jezusie Chrystusie.

Jezus mówi nam, że wierzący w Niego są żywi po wsze czasy. „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J. 11:25–26). Apostoł Jan dodaje: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci” (1 J. 3:14). Duch Chrystusa w nas sprawia, że chwała w nas rośnie: „Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański — tam wolność. My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor. 3:17–18).

Nieżyjący już C. R. Nichol zawsze promieniał optymizmem i pogodą ducha, jakby właśnie mu się coś dobrego przydarzyło. Ktoś, obserwując jego pogodne zachowanie, zauważył: „Kroczysz, jakbyś był panem świata!”. Odpowiedź była szybka i pewna: „Nie jestem, ale mój Ojciec – tak”. Z Bogiem jako naszym Ojcem, Jezusem jako Bratem i z Duchem Świętym chrześcijanie mają zbyt dobre pochodzenie rodzinne, by być nikim. Mamy koneksje w chwale i część tej chwały odzwierciedlamy.

Ale większa chwała będzie dopiero odsłonięta przyszłą chwałą

Apostoł Paweł w Liście do Rzymian 8:17–21 mówi: „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy to po to, by też wspólnie *mieć udział w chwale*. Sądzę bowiem, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z

chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności — nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał — w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w *wolności i chwale dzieci Bożych*”.

Paweł nazywa przyszły stan zbawionych „wolnością i chwałą dzieci Bożych”. Są pewne ograniczenia w naszym ziemskim życiu, od których zostaniemy w chwale uwolnieni w naszym życiu niebiańskim:

1. *Całkowita wolność od grzechu.*

W Liście do Rzymian 6:18 Apostoł Paweł mówi, że zostaliśmy „uwolnieni od grzechu”, ale mówi o wolności od *winy* za grzech (usprawiedliwienie przez krew Chrystusa). W Liście do Rzymian 8:21 odnosi się do wolności skutków *skalania* grzechem. W zmartwychwstaniu będziemy całkowicie uświęceni od śmierci i zepsucia, które są przedmiotem frustracji świata, gdzie zło, choroby, głód i wojna dzierżą władzę.

2. *Względna wolność od strachu przed śmiercią.*

Większość ludzi (a tak po prawdzie to i większość chrześcijan) odczuwa strach przed śmiercią. W przypadku ludzi nie zbawionych jest to reakcja logiczna. Ale w przypadku chrześcijanina jest to nielogiczne i najprawdopodobniej spowodowane ograniczeniem naszej wiedzy i brakiem umiejętności patrzenia w przyszłość. Nie ma jednak porównania między obawami odczuwanym przez chrześcijanina i nieujarzmionym przerażeniem ludzi niewierzących, pozbawionych nadziei. Jednym z błogosławieństw wynikających ze zmartwychwstania Jezusa jest zapewnienie, że nie mamy się czego bać po śmierci.

„Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr. 2:14–15).

Taka perspektywa pozwala nam przyjąć odejście przyjaciela czy ukochałej osoby bez niepohamowanego smutku (1Tes. 4:13).

3. *Wolność od poniżenia, słabości, zepsucia.*

„Podobnie rzecz się ma ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się zniszczalne — powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne — powstaje chwalebne; sieje się słabe — powstaje mocne” (1 Kor. 15:42–43).

4. *Chwała wolności od ograniczeń doczesnych*

Od ograniczenia wiedzy — „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor. 13:12).

Od ograniczenia czasu — W naszym wszechświecie jesteśmy niewolnikami upływu czasu. Wszystko się zmienia i przemija. Ale w Bożym wiecznym wszechświecie jest tylko wieczna chwała, a całkowite dobro jest niezmiennie. Autor Listu do Hebrajczyków mówi: „...teraz obiecuje mówiąc: «Jeszcze raz wstrząsnę nie tylko ziemią, ale i niebem. Te zaś słowa jeszcze raz wskazują, że nastąpi zniszczenie tego, co zniszczalne, a więc tego, co zostało stworzone, aby pozostało to, co jest niewzruszone»” (Hbr. 12:26–27).

Największym celem naszego powołania przez Ewangelię było, abyśmy mogli mieć udział w chwale Pana Jezusa Chrystusa (2 Tes. 2:14). A chociaż nie możemy w życiu doczesnym w pełni pojąć tej chwały, wystarczy, że „gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J. 3:2).

Pokój łaski

Rozdział 15

„Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej.”

List do Rzymian 5:1–2

„Pokój” jest odwiecznym pozdrowieniem ludów Bliskiego i Środkowego Wschodu. W regionie od lat rozdartym wojną i niepewnością, możliwość prowadzenia spokojnego życia wolnego od wrogów zawsze była upragnionym, aczkolwiek nieosiągalnym do tej pory celem. Z czasem słowo „pokój” w języku hebrajskim zaczęło obejmować całą koncepcję ludzkiej pomyślności i dobrobytu tak, że pytanie o pokój było jednoznaczne z zapytaniem o ogólne powodzenie. Gdy Jakub zapytywał o kondycję wuja Labana („Czy ma się dobrze”), dosłownie brzmiało to: „Czy jest z nim pokój?” Kiedy Dawid zapytywał Uriasza o postępy wojny, dopytywał się o „pokój wojny” (co samo w sobie stanowi interesujący paradoks).

Jedną z wielkich nagród obiecanych przez Pana Izraelowi, pod warunkiem dochowania posłuszeństwa, było: „Krajowi udzielę pokoju, tak że będziecie się udawali na spoczynek bez obawy. (...) Miecz nie będzie przechodził przez wasz kraj” (Kpł. 26:6). Kapłani mieli błogosławić ludziom takimi słowami: „Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Liczb 6:26).

Umrzeć w pokoju było upragnioną śmiercią sprawiedliwych. Ponieważ „Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę” (Rdz. 15:6), Bóg obiecał mu, że osobiście nie doświadczy żadnej z klęsk, które spadną na jego po-

tomków. „Ale ty odejdiesz do twych przodków w pokoju, w późnej starości zejdziesz do grobu” (Rdz. 15:15).

Pismo Święte wysoce ceni pokój i tych, którzy go szukają. Mieć „przymierze pokoju” z Bogiem to cieszyć się Jego łaską i błogosławieństwem (Liczb 25:12–13). Człowiek żyjący według przykazań Pańskich może wiedzieć, że „jego namiot spokojny” (dosł. „w pokoju”) (Hi. 5:24), a jeśli „pojednasz się, zawrzesz z Nim pokój, dobra do ciebie powrócą” (Hi. 22:21).

Mesjasz miał być Księciem Pokoju, którego „wielkie będzie (...) panowanie w pokoju bez granic” (Iz. 9:6–7). Nasz pokój zależy od dzieła Mesjasza: „A On został tak przebity z powodu naszych grzechów i zdruzgotany za nasze winy. Kara, którą wziął na siebie, nam pokój przynosi i dzięki Jego ranom my uleczeni będziemy.” (Iz. 53:5, Biblia Warszawsko-Praska). Jego przyjście przynosiło dobrą nowinę o pokoju: „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować»” (Iz. 52:7). Jego przesłaniem miał być *pokój*: „On (...) pokój ludom obwieści” (Za. 9:10). Gdy po raz pierwszy ogłoszono narodziny Chrystusa, chór anielski wybuchł śpiewem zachwytu: „«Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania»” (Łk. 2:14).

Przygotowując drogę posłannictwu Chrystusa, Jan Chrzciciel miał: „Jego ludowi dać poznać zbawienie [co się dokona] przez odpuszczenie mu grzechów, dzięki litości serdecznej Boga naszego. Przez nią z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, by zajaśnić tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju” (Łk. 1:77–79). Jezus przykazał swoim uczniom roznosić pokój, gdziekolwiek pójdą: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was” (Łk. 10:5–6).

Normalnym pozdrowieniem Bliskiego Wschodu jest „pokój z tobą”, powitanie, które nie wywoływałoby specjalnych emocji i najpewniej spotkałoby się ze zwyczajową odpowiedzią. „Pokój temu domowi” było rozpoczęciem, rozwinięciem zwyczajowego powitania, które zapraszało do rozmowy. Jeśli gospodarz był Żydem o głębi duchowej, gorliwie wyczekującym przyjsia królestwa Chrystusa, można było oczekiwać, że odpowie na przesłanie Ewangelii. W tym wypadku pokój przyniesiony przez łaskawą Bożą ofertę odpuszczenia spocząłby na danej rodzinie i szerzył się w niej. Z drugiej strony, gdyby gospodarz nie był zainteresowany dobrą nowiną, odmawiałby sobie oferowanego pokoju, a Apostołowie zanieśliby go komuś innemu, kto chętnie by go przyjął.

Ile cierpienia i rozlewu krwi można by było uniknąć, gdyby przedstawiciele wszystkich religii postępowali zgodnie z prostym zaleceniem Jezusa, by ewangelizować bez przymusu i gróźb. Niektóre z najzacieklejszych i najdłuższych wojen, które rozdzierały naszą planetę, toczyły się w imię religii. Miliony żywotów zostały stracone w próbach jednej formacji religijnej narzucenia swych poglądów innej. Nie zawsze jest możliwe prowadzenie chrześcijańskiego życia bez cierpienia i prześladowań. Zawsze jednak możliwe jest odrzucenia przemocy w celu przekonania innych do naszych racji. Prawdziwa wiara wymaga, abyśmy byli zapalonymi nauczycielami, ale nigdy za pomocą wojowniczości i zaciekłości. „Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała, gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga, twierdz warownych” (2 Kor. 10:3–4). „Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi!” (Rz. 12:18).

Pokój w społeczeństwie nie może istnieć, o ile nie zaistnieje najpierw w sercach i czynach pojedynczych ludzi. Serce pałające odrazą i chowające urazy będzie szukało pretekstu do rozsiewania swego niezadowolenia na innych, co spowoduje wojny w mikro – a czasem i w makro – skali. Jak to czytamy w Liście Jakuba: „Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między

wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, żywicie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć” (4:1–2). Nie może być pokoju między narodami, w sąsiedztwie, w domu, w kościele, dopóki nie będzie pokoju w pojedynczych sercach.

Pokój samego Jezusa. Prorokowano, że Jezus będzie Księciem Pokoju. Jego przesłaniem była Ewangelia pokoju. Napominał swoich uczniów, aby szerzyli pokój, gdziekolwiek szli. Ale tak naprawdę, jakie miał przesłanki, aby tak gorąco zachęcać do pokoju? Sam przecież nie miał żadnych środków, w których mógłby znaleźć oparcie w trudnych chwilach – nawet chaty ze słomianym dachem (Mt. 8:20). Jego własni bracia uważali go za oszusta (J. 7:5). Został odrzucony we własnym mieście (Mt. 13:53–58). Mieszkańcy Nazaretu chcieli go nawet zrzucić w przepaść (Łk. 4:28–20). Ważni i potężni ludzie stale knuli jak pozbawić Go życia. (Mk. 11:18). Z pewnością wypełnił proroctwo Izajasza na swój temat: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic” (Iz. 53:3). Jak można było mówić, że miał pokój, kiedy całe jego życie było otoczone przez ciągłe intrygi i wrogość?

A jednak, kiedy przygotowywał Swoich uczniów na nadciągającą śmierć, jedynym spadkiem, jaki im miał pozostawić, był pokój. „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka!” (J. 14:27).

Jaki był więc ten pokój, który im oferował? Odpowiedź brzmi, że miał on do zaoferowania ostateczny pokój wynikający z bliskiej przyjaźni z Bogiem. Czy chrześcijanin może doświadczyć wspanialszej radości, niż możliwość powiedzenia tego, co Jezus powiedział w swojej modlitwie do Ojca w Ogrodzie w Getsemane: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania.” (J. 17:4). Oczywiście nikt z nas nie będzie mógł tego w pełni powiedzieć, jeżeli polegamy wyłącznie

na własnych wysiłkach. Ale to właśnie dzieło Jezusa umożliwia nam tak powiedzieć pomimo, że zasługi przypisywane nam zostały odniesione przez naszego Zbawiciela.

Jezus mógł spoglądać ponad blahostkami przyziemnego życia ku rzeczom, które przetrwają na zawsze i stąd miał niezachwiany wewnętrzny pokój pośród burz i konfliktów. Umiał zbyć chęci ciała jako nieistotne, gdyż jego prawdziwe życie było w królestwie ducha. Gdy jego uczniowie, zmartwieni jego nieodpowiednim sposobem odżywiania, przekonywali go, by zrobił sobie przerwę na jedzenie, odpowiedział: „«Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie»(...) «Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło»” (J. 4:31–34).

I właśnie o tym mówi Paweł w Liście do Rzymian 5:1–2: „Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej”.

Ze względu na Jezusowe dzieło odkupienia, mamy okazję zdobyć dostęp do Bożej łaski odpuszczenia. Wynikiem tego przebaczenia jest pokój między nami i Bogiem. Możemy mieć tylko mgliste pojęcie o tym, co oznacza mieć pokój z Bogiem. Wiemy, że dzięki temu, że łaska ustanowiła pokój, nie będziemy musieli stawiać czoła Bożemu gniewowi na Sądzie Ostatecznym. Bez daru pokoju zostałoby nam „jedynie jakieś przerażające oczekiwanie sądu i żar ognia, który ma trawić przeciwników” (Hbr. 10:27). Nie musimy obawiać się tej godziny, kiedy „z nieba objawi się Pan Jezus z aniołami swojej potęgi w płomienistym ogniu, wymierzając karę tym, którzy Boga nie uznają i nie są posłuszni Ewangelii” (2 Tes. 1:7–9). Jest to strach, którego chrześcijanie nie muszą odczuwać, gdyż „pozwalamy, aby pokój Chrystusa rządził w naszych sercach” (Kol. 3:15).

Pokój z Bogiem jest jedynym absolutnym pokojem. Jest oparty na łasce Bożej, która została umożliwiona przez przejednanie krwią Chrystusa, a staje się naszym udziałem przez wiarę. Jest wynikiem usprawiedliwienia i przez to jest obiektywny i niezależny od subiektywnych odczuć człowieka. Bóg jest Bogiem pokoju (Rz. 15:35), ale jego doskonała natura jest w stanie ciągłej wojny przeciw grzechowi, gdyż grzech dzieli i burzy pokój. Gdyby nasz pokój z Bogiem był oparty na naszej własnej świętobliwości, nigdy nie mógłby wejść w życie, gdyż nikt z nas nie żyje bez grzechu. Każdy z nas musi przyznać za Pawłem: „gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło” (Rz. 7:21). Bez Chrystusowego prześlągnięcia moglibyśmy tylko wykrzyknąć swoją frustrację: „Nieszczęsny ze mnie człowiek!” Bogu niech będą dzięki, że nasz pokój opiera się na pewniejszych fundamentach niż chwiejność ludzkiej natury i ludzka słabość. Możemy powtórzyć spokojnie stwierdzenie Izajasza: „Panie, użyczysz nam pokoju, bo i wszystkie nasze dzieła Tyś nam zdziałał!” (Iz. 26:12).

Ale jest także spokój indywidualny, doświadczany osobiście w sercu – pokój ducha płynący z faktu, że Bóg króluje i jest po naszej stronie. To On zapłacił cenę za nasze zbawienie przez Jezusa Chrystusa, który przyszedł na ziemię, by to umożliwić.

„Cóż więc na to powiemy? Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz. 8:31). Pokój, który odczuwa chrześcijanin, jest uzasadnioną reakcją na przekonanie, że jesteśmy bezpieczni w Chrystusie. Ale jego część stanowi też połączenie Ducha Bożego oraz naszej duszy i nie da się tego wyjaśnić w racjonalny sposób. Jak mówi to Paweł, ten pokój jest ponad zdolności pojmowania. „A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie” (Flp. 4:7). Pozwolił on Apostołowi powiedzieć: „Nauczyłem się być zadowolony bez względu na okoliczności”.

Jedną z rzeczy, które trudno było pojąć władcom Rzymu, był charakterystyczny dla pierwszych chrześcijan brak strachu, graniczący z obojęt-

nością, z jakim stawiali czoła śmierci w Koloseum. Jeden urzędnik rzymski wykrzyknął: „Jakbyśmy im przysługę wyrządzali zabijając!” Justyn Męczennik, który sam miał zginąć za wiarę, wyjaśniał w liście cesarzom Markowi Aureliuszowi i Antoniuszowi Piusowi, dlaczego tak się dzieje: „Zabić nas możecie, wyrządzić nam krzywdę – nie”.

Według poety, chrześcijanin ma pokój wewnętrzny, którego nie zburzą wydarzenia wokół niego:

*Jako skała wysoka, co nad dolinę wzrasta
Dźwiga swój korpus wśród letniej burzy,
Choć świat wokół niego błyska się i chmurzy,
Jego głowa wiecznie w słońca kroczy blasku.*

Świadomość pokoju z Bogiem pozwala nam na zawarcie pokoju z nami samymi. Potrafimy pogodzić się ze swoimi porażkami i rozczarowaniami jako chwilowymi potknięciami na drodze życia. Prawdziwy sens naszego życia został przedstawiony na krzyżu Kalwarii, gdy została zapewniona nasza wiekuista przyszłość. Nie musimy udowadniać naszej wartości na tym świecie, ponieważ Jezus już to zrobił, gdy oddał swoje życie za nas. Przemijające zwycięstwo, które ludzie nazwą sukcesem, nie ma znaczenia w odniesieniu do wieczności. Sukces ziemski zawsze jest złudny, gdyż cele stale się zmieniają. Każdy, kto „wdrapie się na szczyt”, wkrótce zobaczy, że to nie żaden szczyt tylko pagórek, taki sam jak tysiące innych. Aleksander Wielki, podbiwszy cały ówczesny świat starożytny, usiadł i płakał, że nie ma już co podbijać, a on nadal nie jest usatysfakcjonowany. W czasie swego pobytu w Atenach zobaczył filozofa Diogenesa siedzącego na progu. Zatrzymując się przed nim, Aleksander wykrzyknął: „Mój drogi Diogenesie! Co mogę dla ciebie zrobić?” Bez podnoszenia się Diogenes odpowiedział łagodnie: „Cóż, mógłbyś przestać zasłaniać mi słońce”. Filozof dotykał tu istotnej sprawy: Był w pokoju sam z sobą i nie potrzebował do szczęścia żadnej własności Aleksandra.

Nie możemy zaznać pokoju z Bogiem, a przez to prawdziwego pokoju ze sobą, dopóki oceniamy nasze życie według doczesnej skali. Jakub pyta: „czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem?” (4:4). Jakub nie sugeruje, że mamy być wrogami wobec ludzi lub też odsunąć się i unikać kontaktu z nimi. Chodziło mu o to, byśmy nie przyjmowali systemu wartości ludzi związanych z doczesnym światem ani nie identyfikowali się z ich celami. Będziemy na kursie kolizyjnym z Bożym planem dla naszego życia dotąd, aż nie zaczniemy stawiać spraw duchowych nad materialnymi. Nie będziemy w stanie osiągnąć pokoju z Bogiem, pokoju ze sobą i z innymi, dopóki nie przypomnimy sobie, kim tak naprawdę jesteśmy i nie przestaniemy angażować się w zawieruchę doczesnego życia.

Tak jak pokój z Bogiem jest niezbędny, by osiąść pokój wewnętrzny, pokój z naszym otoczeniem jest rozwinięciem naszego wewnętrznego pokoju. Wrogość bierze się z pierwotnego poczucia braku bezpieczeństwa wobec sił i ludzi, z którymi przychodzi nam mieć do czynienia. Wrogiem jest wszystko, co nie współgra z naszymi bezpośrednimi celami, czy to politycznymi, czy społecznymi, kulturowymi, czy ekonomicznymi. Poczucie bezpieczeństwa w Chrystusie zmienia tego rodzaju system wartości. Ludzie mają wrodzoną wartość jako stworzenia Boże, a nie przedmioty nienawiści czy obiekty do deptania. Każdy człowiek jest potencjalnym chrześcijaninem, współpodróżnym w pielgrzymce życia, zamierzonym celem obfitej łaski Bożej.

Cieężko znaleźć bardziej klasyczny przykład wrogości, jak ta, która dominowała między Żydami i poganami w I wieku n. e. Wrogość ta wywodziła się z odwiecznych różnic i uprzedzeń, które praktycznie uniemożliwiały sensowny dialog i wzajemne zaufanie. Chrześcijaństwo to zmieniło. „Pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko,

bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca” (Ef. 2:15–18).

Największym darem łaski Bożej jest życie wieczne, ale życie duchem zaczyna się od pojednania, osiągnięcia pokoju z Bogiem na krzyżu. Ten pokój dociera do każdej gałęzi życia i pozwala nam, według naszych ograniczonych możliwości, zobaczyć świat, jakim widzi go Bóg. Zachęca do smarowania balsamem z Gilead, Chrystusowym pokojem, ziejących ran naszego toczzonego zarazą grzechu świata. Ponieważ sami doświadczyliśmy „pokoju Bożego, który przewyższa wszelki umysł”, chcemy nieść go innym. Stajemy się niosącymi pokój. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt. 5:9).

Studium nad Listem do Rzymian

Pytania do każdego rozdziału mają za zadanie zachęcić czytelników do dyskusji lub do rozważań własnych. Po każdym pytaniu autor daje swą własną odpowiedź, która może według Ciebie być trafna lub nie. Wiara w Boga jest osobistą duchową podróżą każdego człowieka i to będzie miało wpływ na Twoje odpowiedzi na te pytania.

Rozdział 1: Cudowna łaska

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Niezrozumienie, że Boża łaska jest jedyną podstawą naszego zbawienia, więzi człowieka w kieracie dobrych uczynków, co prowadzi go do frustracji i beznadziejnych prób zbawienia się samemu.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Jesteśmy w sytuacji, którą Paweł opisał w Liście do Rzymian 10:3 „Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga”. Niezrozumienie, że jesteśmy zbawieni całkowicie na podstawie doskonałej sprawiedliwości, prowadzi z jednej strony do braku ufności we własne zbawienie, z drugiej zaś do arogancji i osądzania innych.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Kiedy zdałem sobie sprawę, że moje wieczne bezpieczeństwo spoczywa na łasce Bożej, a nie na ludzkiej ułomności, mój wizerunek Boga zmienił się z obrazu wymagającego nadzorcy, na obraz miłującego Ojca.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Taka świadomość wzrastała we mnie całe życie i jeszcze nie czuję się w niej całkowicie pewnie, ale w miarę wzrostu tego przekonania, moje chrze-

ścijaństwo zmieniało się z religii przymusu na związek z Bogiem oparty na szczerej chęci.

Rozdział 2: Aby łaska królowała

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Ważne jest, aby chrześcijanin miał świadomość, że łaska umożliwia nam dokonanie wszystkiego, co musimy dokonać. Możemy zwyciężyć – i zwyciężymy – ponieważ łaska jest potężniejsza od każdej mocy, jaką może wytoczyć przeciw nam Szatan. W Chrystusie mamy zwycięstwo!

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Sprowadza się to do różnicy między życiem w strachu i obawie przed wyczekiwaną porażką, a życiem z pewnością zwycięstwa. Rozumienie łaski jest podstawą dla prowadzenia pozytywnego, konstruktywnego chrześcijańskiego życia z wiarą w ostateczny sukces.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Kiedy zdałem sobie sprawę, że łaska ma królować w moim życiu, powstało przeświadczenie, że nie będę musiał walczyć sam – Bóg jest zawsze „moim sekundanem”.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Potrzebne mi było całe życie rosnącej świadomości mocy łaski, abym zdał sobie sprawę, że Bóg i ja stanowimy większość w każdej sytuacji, oraz

że wojna została już wygrana, choć mogę od czasu do czasu przegrać pojedynczą bitwę.

Rozdział 3: „Gdzie grzech się rozmnożył” — Potępienie

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Potępienie stanowi jedną z czterech głównych nauk Listu do Rzymian, które śledzą pielgrzymkę ludzkiej duszy. Bez zrozumienia głębi i uniwersalności potępienia nie można w pełni docenić zasięgu łaski ani absolutnej konieczności usprawiedliwienia. Pismo Święte mówi, że większość ludzkości będzie zgubiona, gdyż nie zdaje sobie sprawy ze swego potępienia. Nastawienie przeciętnego człowieka nie pozwala mu zauważyć pilnej potrzeby szukania Chrystusa. Człowiek myśli, że przekleństwo zarezerwowane jest tylko dla wyjątkowo nikczemnych ludzi i chętnie filozofuje: „Może nie jestem święty, ale taki do końca zły też nie. Chyba zaryzykuję i może się precisnę obok innych”. Gdyby rozumiał prawdziwość i pewność potępienia, nie spocząłby, zanim by nie znalazł bezpieczeństwa łaski Bożej. Chrześcijanie, zdawszy sobie sprawę jakiego okropnego losu uniknęli, postawią sobie za priorytet nieść Bożą łaskę tak wielu, jak tylko się da.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Jeśli odrzucamy powszechne potępienie, nie czujemy pilności dzielenia się Chrystusem z innymi. To zmniejszy także naszą zdolność doceniania tego, co ofiara Chrystusa dla nas znaczy.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Przekonanie, że świat jest zatracony bez Chrystusa poprowadziło mnie do spędzenia życia w Afryce.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Przyjąłem koncepcję powszechnego potępienia bez prześlągalnej krwi Chrystusa zanim zostałem chrześcijaninem – dlatego przyjąłem Chrystusa. Zaowocowało to poświęceniu się zamiarowi, bym – według słów Pawła – „wszelkimi środkami mógł doprowadzić kilku do zbawienia”.

Rozdział 4: „Łaska rozlała się jeszcze obficie” — Usprawiedliwienie

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Chrześcijanie muszą zrozumieć naturę i zakres działania usprawiedliwienia, aby mogli prowadzić udane życie. Gdy się uwikłają w pogoń za dokonywaniem dobrych uczynków, uznając je za podstawę swego zbawienia, ich życie wypełni poczucie niedosytu i pesymizm.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Przyjęcie jej uczyni życie chrześcijanina przyjemną i satysfakcjonującą przygodą zamiast niekończącą się harówką.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Obok skutków opisanych już powyżej, pogłębiła się również moja cześć dla Boga i Jego mądrości.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Intelektualnie dotarł on do mnie dawno temu, ale emocjonalnie jeszcze nie do końca go przyjąłem. Słabością ludzkiej natury jest niechęć przekazania kontroli nad naszym zbawieniem z własnych rąk komu innemu, nawet jeśli jest to Bóg.

Rozdział 5: Obfitość darów Bożej łaski — Uświęcenie

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Chrześcijanin musi zawsze pamiętać, że chociaż usprawiedliwienie jest nadawane jednorazowo poprzez odkupieńczą krew Chrystusa, to uświęcenie jest ciągłym, nigdy nie kończącym się procesem. W przeciwnym wypadku człowiek będzie żył nieustannie potępiając siebie za to, że nie „zasługuje na zbawienie”. Może to nawet doprowadzić do sytuacji, w której ciągle zmaganie z grzechem go tak zniechęca, że decyduje się porzucić swe nadaremne starania i wraca do dawnego życia. Jeśli jednak człowiek zaufa, że jego zbawienie zależy tylko i wyłącznie od Chrystusa i zamiast na legalistycznym podporządkowaniu się przepisom rytualnego uświęcenia skupi się na życiu, które przynosi chwałę Jezusowi, efektem będzie prawdziwe uświęcenie ducha.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Próba zbawienia siebie o własnych siłach poprzez zewnętrzną pobożność przynosi efekt w postaci zmniejszonego polegania na przewodnictwie Ducha Bożego w życiu. Często prowadzi to do dewocyjnego uznawania się za bardziej pobożnego, niż się faktycznie jest, innymi słowy – faryzeizmu.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Pogodzenie się z faktem, że kompletne uświęcenie nie jest warunkiem wstępnym mojego zbawienia, przydało moim staraniom o uświęcenie więcej optymizmu i satysfakcji.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Rozwijał się on stopniowo przez znaczną część mojego życia i sprawił, że prowadzenie chrześcijańskiego życia stało się bardziej wartościowe samo w sobie, a przestało być żmudnym obciążeniem.

Rozdział 6: Zbawieni przez łaskę — Rola wiary i natura łaski

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Zrozumienie tego zagadnienia jest niezwykle ważne, abyśmy nie wyrobili w sobie ekstremalnych poglądów na związki między łaską i wiarą oraz między wiarą i uczynkami. Z jednej strony możemy dojść do błędnego wniosku, iż łaska jest determinantą (tj. przytłacza ludzką wolę), a z drugiej, że uczynki nie mają z wiarą nic wspólnego (tj. wiara nie musi mieć wpływu na to, jak żyję). Musimy zrozumieć, że nie jest tak, iż nasze zbawienie zależy po części od łaski, po części od uczynków, a po części od wiary.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Wynikiem ujrzenia właściwego związku między łaską a wiarą jest to, że możemy zawierzyć całkowicie Bogu nasze zbawienie w najmniejszym stop-

niu nie umniejszając ludzkiej odpowiedzialności za przyjęcie bądź odrzucenie tego zbawienia.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Pomogło mi to dostrzec, że Boży plan zbawienia nie jest podzielony na różne przegródki i złożony z rozmaitych elementów, ale stanowi integralną całość. Wynika z tego, że większość debat dotyczących względnej ważności łaski, wiary i uczynków nie ma sensu gdyż próbują one porównać elementy, które są ze sobą nieporównywalne.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Taka świadomość wzrastała we mnie przez lata, ale pozwoliła mi dostrzec, że spięcia pomiędzy podstawowymi doktrynami są dziełem człowieka i nie mają faktycznych podstaw.

Rozdział 7: Abraham – człowiek wiary

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Sądzę, że główną korzyścią z lekcji o Abrahamie, jaką może wynieść przeciętny chrześcijanin, jest to, że Bóg zawsze nagradza wiarę. Faktyczne uczynki mogą być wykonywane z mieszanych powodów – częściowo z chęci spodobania się Bogu, ale częściowo też chęci zrobienia wrażenia na ludziach, podbudowania własnego ego. W każdym razie, dobre uczynki nie mają znaczenia dla Boga, o ile nie biorą się z prawdziwej wiary.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Tylko życie w całkowitym zaufaniu do Boga może spowodować, by nasze uczynki – bez względu na ich wielkość – miały znaczenie dla naszego zbawienia.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Właściwie, najbardziej znacząca dla mnie z historii o Abrahamie jest nie tyle, skądinąd imponująca, wierność Abrahama, ile wierność Boga w stosunku do Abrahama i wypełnianie danych mu obietnic, nawet wiele lat po jego śmierci.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Abraham był jedną z moich ulubionych postaci już w dzieciństwie, więc nie było takiego momentu w moim życiu, bym rozwinął nowy pogląd na tę kwestię.

Rozdział 8: W świetle łaski Pańskiej — Żywa ofiara

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Ważne jest, by chrześcijanie zrozumieli, że jedyną ofiarą miłą Bogu są oni sami, ich serca i życie. Paweł jasno stwierdza, że jedynie taka ofiara jest odpowiednią reakcją na łaskę miłosierdzia Bożego. Jego miłosierdzie było całkowite, bezwarunkowe i całkowicie niezasłużone. W świetle tego, rozważania typu „ile procent z posiadanych środków powinniśmy Mu dać w ofierze w niedzielę” nie mają sensu. Tylko oddanie całego siebie Bogu jest odpowiednią reakcją chrześcijanina.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Jeśli chrześcijanin upiera się, aby wymierzać Bogu tylko „częstkę ze swoich środków”, nie tylko rozmienia na drobne Boga, ale i samego siebie. Nie trafia do niego w ogóle sens dawania i przez to nigdy nie odczuje radości ofiary. Jeśli swój czas dzieli on na części, z których jedną przeznacza Bogu, nadal nie rozumie, o co chodzi w ofierze. Dopiero, kiedy będzie mógł bezwarunkowo powiedzieć „Oddaję moje życie rodzinne, towarzyskie i zawodowe Bogu”, zacznie rozumieć słowa Pawła z Listu do Rzymian 12:1.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Kiedy zrozumiałem, że Bóg nie chce skrawków, które dla niego przygotowywałem, ale całości mojego życia i mnie, chrześcijaństwo przestało być nużącym obowiązkiem, lecz stało się jedyną drogą wartą życia.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Kiedy przybyłem do misji w Afryce, nie istniało coś takiego jak „fundusz wydatków bieżących”. Nawet własne utrzymanie było niestale i zawsze bardzo skromne. Oddawanie dziesięciu, czy nawet dwudziestu procent w tych warunkach nie miało najmniejszego sensu. Korzystało się z takich środków, jakich dane dzieło wymagało, aż do wyczerpania pieniędzy, a potem żyliśmy się uprawianą na miejscu fasolą i kukurydzą. To samo dotyczyło czasu – potrzeby ludzi były ogromne i nie istniało pojęcie „czasu na życie prywatne”. Było się na służbie, bez względu na porę dnia. Nie twierdzę, że to była udręka. To był najbardziej satysfakcjonujący sposób życia, bez kont bankowych i kontroli czasu pracy.

Rozdział 9: Życie przez łaskę — Obywatel chrześcijanin

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Dla funkcjonowania każdej zorganizowanej społeczności niezbędny jest szacunek dla prawa i władzy. Sprawą niezwyklej wagi jest, aby chrześcijanie wyróżniali się jako ci, którzy szanują prawa kraju, w którym żyją. Nie zawsze musimy zgadzać się z zasadnością przepisów, ale chrześcijanin powinien rozważać możliwość nieposłuszeństwa tylko wtedy, kiedy dane prawa pogwałcają jakąś Bożą zasadę. Jeśli będziemy łamać prawo, praworządni obywatele nie będą szanować Kościoła.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Według Pawła chrześcijanie są jak księgi czytane przez innych ludzi. Ważne zatem jest, abyśmy byli dobrymi obywatelami ze względu na wpływ, jaki mamy na nasze otoczenie. Ponadto, nie szanując władzy, nie szanujemy samego Boga.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Ponieważ spędziłem znaczną część mojego życia poza moim rodzinnym krajem, musiałem być posłuszny prawom, które często zdawały się niesprawiedliwe i nieuzasadnione. Było jednak sprawą najwyższej wagi, bym ich przestrzegał; po pierwsze – łamanie ich mogło zagrozić wydaleniem mnie z danego kraju; po drugie, co równie ważne, mogło to zniwelować mój wpływ na ludność rdzenną danego kraju.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Nie pamiętam pierwszego „spotkania”, ale wielki wpływ wywarł na mnie przykład pewnego afrykańskiego przywódcy. Był on premierem rządu bardzo autokratycznego władcy małego państwa w Afryce. Po pewnym czasie, z nieznanych mi powodów, popadł on w niełaskę u króla. Gdy otrzymał wezwanie stawienia się przed swym władcą, jego przyjaciele prosili go, by nie szedł. „Zabije cię”, oświadczyli zgodnie. Jego odpowiedź brzmiała: „Nawet jeśli się tak stanie, to i tak muszę iść. Kraj nie może przetrwać bez szacunku dla prawa. Jako przywódca ludu, nie przystoi mi nie być pierwszym w poszanowaniu jego praw”. I oddał życie za swoje zasady.

Rozdział 10: Łaska dla innych — Bez wydawania osądów

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Jeśli chrześcijanie nie nauczą się dyskutować między sobą na temat różniących ich opinii, nie narażając przy tym wspólnoty na rozpad, Kościół pozostanie na zawsze podzielony, co przyniesie nieopanowany zawód modlitwie Jezusa i przesłaniu Księgi Objawienia odnośnie jedyności.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Sprowadza się do tego: jeśli nie nauczymy się nawzajem szanować, nie będziemy mieli dla świata przesłania jedności.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Myślę, że niełatwo poddaję się uprzedzeniom wobec innych.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Praca w krajach i kulturach odmiennych od mojej pomogła mi stać się mniej skorym do osądzania innych oraz skuteczniej przekazywać swoje poglądy.

Rozdział 11: Wielorakie dary łaski

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Życie Kościoła może wyglądać jak spektakl z paroma aktorami w roli posługujących, jeśli jego kierownictwo nie będzie umiało rozpoznawać i wykorzystywać kompetencji członków zboru. Najbardziej utalentowani i energiczni chrześcijanie nie będą w nieskończoność tolerować takiej sytuacji. Będą szukać innych kościołów, w których będą mogli wykorzystać swój potencjał.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Kościół nie próbujący zaangażować wszystkich swoich członków przez wykorzystanie ich talentów nie będzie wzrastał duchowo ani liczebnie.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Bardzo pomogło mi to zrozumieć, że nie wszyscy żyjemy według tego samego rytmu, lecz wszyscy tworzymy współgrającą całość, jeśli postaramy się skoordynować nasze talenty.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Zawsze znałem ogólnie prawdę zawartą w Liście do Rzymian 12:6–8, ale wszystko zaczęło się na dobre układać, kiedy usłyszałem prezentację Darryla Rickarda w zborze chrystusowym w Richland Hills w Teksasie na temat materiału Billa Gaithera. Ogromnie mi to pomogło w ujrzeniu bardziej wyrazistego sensu istnienia darów łaski.

Rozdział 12: Wybór łaski — Los Izraela

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Niezrozumienie Listu do Rzymian 11:25–27 doprowadziło wiele grup ewangelicznych i fundamentalistycznych do przekonania, że naród żydowski pozostaje narodem wybranym i że represjonowanie Izraela w jego walce z Arabami jest równoznaczne ze sprzeciwianiem się Bogu. To przyniosło wynik w postaci silnych nacisków różnych lobby na rządy zachodnie (zwłaszcza amerykański), by wspierać Izrael finansowo i politycznie. Takie stanowisko poważnie narusza Boże stwierdzenie, iż nie czyni On różnicy między Żydem a poganinem.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Konsekwencją jej odrzucenia jest pogląd, że Bóg kieruje się uprzedzeniami w stosunku do pewnych osób, narodowości czy też grup, co nie jest prawdą (Dz. 10:34).

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Pomogło mi to pogodzić się z Pismem, które byłoby inaczej sprzeczne, oraz chwalić Bożą sprawiedliwość wobec wszelkich ras.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Po raz pierwszy uświadomiłem sobie istnienie tego problemu w czasie studiów w Abilene. Mój profesor na wykładach Biblii powiedział, że List do Rzymian 11:25–27 wskazuje na specjalny plan zbawienia, który Bóg zarezerwował dla Żydów. Nie zgodziłem się z jego poglądem, na co on sucho odparł: „Ten fragment jasno tak naucza”. Nie umiałem wówczas odpowiedzieć na jego argumenty, ale podejrzewałem, że problem tkwi w błędnym tłumaczeniu słów Apostoła Pawła na język angielski. Po kilkuletnich studiach greki zrozumiałem, że rzeczywiście problem tkwi w dwuznaczność zwrotu, którego używa Apostoł Paweł. Pozwoliło mi to rozwiązać moje obawy co do braku spójności w Piśmie Świętym.

Rozdział 13: Łaska jest po to, by pokonać grzech

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Świadomość, że mamy pomoc Ducha, daje nam optymizm dla dalszych działań. Żaden chrześcijanin nie wygra w pojedynkę bitwy, jeśli jest przekonany, że walczy samotnie.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Odrzucenie nauki o działaniu Ducha Świętego w naszym życiu przez łaskę Bożą wzbudza pesymizm i lęk przed porażką.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Wiara, że Bóg daje to, czego nie mógłbym osiągnąć sam, sprawia, że warto walczyć, a wynik jest pewny.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Wychowano mnie w nauce, że każdy grzech skazuje na potępienie, dopóki nie poprosi się o jego odpuszczenie w modlitwie, a jak się umrze z grzechem, za który się nie pomodliło, nie ma nadziei na zbawienie. Nigdy tak naprawdę w to nie wierzyłem. Ale miało to na mnie wpływ i wielką ulgą było dowiedzieć się, że krew Chrystusa stale oczyszcza nas z grzechów. Nie było to nagłe odkrycie, lecz stopniowo rosnące przekonanie.

Rozdział 14: Aby łaska mogła przynieść żywot wieczny — Obdarzenie chwałą

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Bardzo istotne jest, aby chrześcijanie pamiętali, że nie podróżujemy przez życie niczym galernicy bez nadziei na cokolwiek lepszego. Jesteśmy dziećmi Króla! Kroczymy przez życie mając u boku przyjaciela królewskiej krwi, Jezusa Chrystusa! Bóg chce, abyśmy czerpali radość z tego największego i najbardziej wartego zachodu wyzwania, jakim jest życie chrześcijanina.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

W średniowieczu teologia uznawała ludzi (w tym i chrześcijan) za bezwartościowych. W rezultacie władcy mogli uciskać swych poddanych za przyzwoleniem Kościoła. Ludzie nie mieli żadnych praw. Jeśli odrzucimy

fakt, że Bóg tak sobie ceni ludzi, że nie wahał się On zapłacić za nich życiem swego Syna, redukujemy się do społeczeństwa bestii.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Całe swoje dorosłe życie uznawałem chrześcijaństwo za najszcześniejsze i jedyne przynoszące zadowolenie. Jednak gdy byłem dzieckiem, zdawało mi się ono dość marne.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Odkryłem, że życie chrześcijanina jest pełne chwały, wkrótce po moim chrzcie w wieku 16 lat, kiedy postanowiłem oddać swe życie głoszeniu Ewangelii ludziom, którzy jej nigdy nie słyszeli.

Rozdział 15: Pokój łaski

Pytanie: Dlaczego chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć zagadnienia przedstawione w tym rozdziale?

Wszyscy potrzebujemy wiedzieć, że pokój ducha jest nie tylko osiągalnym celem, ale także Bożym pragnieniem dla każdego chrześcijanina. Mimo, że żyjemy w świecie burz i wojen, „pokój, który przewyższa każdy umysł” jest dziedzictwem dzieci Bożych.

Pytanie: Do czego zasadniczo sprowadza się przyjęcie bądź odrzucenie tej idei?

Życie w lęku i wątpliwościach nie przystoi chrześcijanom, którzy służą wszechmogącemu Bogu. Gdy jesteśmy strapieni, a życie traci sens, musimy wrócić do krzyża i odkryć na nowo, kim jesteśmy.

Pytanie: Co przyjęcie tej idei zmieniło w Twoim własnym życiu?

Myślę, że z wiekiem, kiedy rozwiewa się pęd młodościowych ambicji, pokój Boży staje się bliższy i bardziej uchwytny, niż we wcześniejszych latach, kiedy człowiek chce skupić się w życiu na wielu różnych sprawach.

Pytanie: Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z tym pojęciem i jaki jest tego rezultat w Twoim życiu?

Nigdy nie musiałem tego pojęcia „spotykać”, gdyż zawsze przypuszczałem, że coś takiego istnieje. Ale życie w prymitywnej Afryce pozwoliło mi na szybsze odnalezienie wewnętrznego pokoju, niż by to miało miejsce w innych warunkach.

Większość fragmentów Pisma cytowanych jest za Biblią Tysiąclecia. Nieliczne, których brzmienie bardziej współgrało z koncepcją autora, zostały zaczerpnięte z wydań Biblii Warszawskiej i Gdańskiej. W niektórych tłumacz pozwolił sobie na uzupełnienie cytatów swoimi propozycjami pojedynczych słów lub wyrażień, dla lepszego oddania argumentacji autora „Łaski, w której trwamy”.

Wykaz skrótów i odnośników biblijnych używanych w tekście

Stary Testament

Rdz.	Księga Rodzaju
Wj.	Księga Wyjścia
Kpł.	Księga Kapłańska
Liczb	Księga Liczb
Pwt.	Księga Powtórzonego Prawa
2 Sm.	2 Księga Samuela
1 Krn.	1 Księga Kronik
Ezd.	Księga Ezdrasza
Hs.	Księga Hioba
Prz.	Księga Przysłów
Eklez.	Księga Eklezjastesa
Iz.	Księga Izajasza
Ez.	Księga Ezechiela
Dan.	Księga Daniela
Za.	Księga Zachariasza
Ml.	Księga Malachiasza

Nowy Testament

Mt.	Ewangelia Mateusza
Mk.	Ewangelia Marka
Łk.	Ewangelia Łukasza
J.	Ewangelia Jana
Dz.	Dzieje Apostolskie
Rz.	List do Rzymian
1 Kor.	1 List do Koryntian
2 Kor.	2 List do Koryntian
Ga.	List do Galacjan
Ef.	List do Efezjan
Flp.	List do Filipian
Kol.	List do Kolosan
1 Tes.	1 List do Tesaloniczan
2 Tes.	2 List do Tesaloniczan
1 Tm.	1 List do Tymoteusza
2 Tm.	2 List do Tymoteusza
Tyt.	List do Tytusa
Hbr.	List do Hebrajczyków
Jk.	List Jakuba
1 P.	1 List Piotra
1 J.	1 List Jana
Ap.	Księga Objawienia

